

3

Jest w nas złość i niezgoda

www.nj24.pl

nj

TYGODNIK Nr 47 (3252)

Rok 63, 23 listopada 2021

Cena 3,50 zł (w tym Vat 8%)

PI ISSN 0208-6883

Nr indeksu 366870



nowiny
jeleńskie



9



**Niedokończona rozmowa
z Aliną Obidniak**

28

**Praca w biurze
projektowym dla
inżynierów budownictwa**

5

**Kolej do Złotoryi
i Lwówka Śląskiego**

2

**Człowiek Roku 2021
- czekamy na zgłoszenia**

19

**Ostatni tomik
felietonów i plac
Księdza Kubka**



Blog naczelnego

To, niestety, nie jest de facto - pandemia znowu chwyta nas za gardło i odbiera życie tysiącom ludzi. Tylko w ubiegłym tygodniu doszło do tzw. „ponadnadmiarowych” zgonów. To eufemistyczne określenie opisuje sytuację, kiedy ponad 2 tysiące osób zmarło zupełnie niepotrzebnie w czasie zaledwie 7 dni. Co gorsze, można mniemać, że wielu tych tragedii dałoby się uniknąć. Wystarczyłoby, żeby ludzie się zaszczepili przeciwko covidowi i nie blokowali innym potrzebujących łóżek szpitalnych.

Czasami trzeba być stanowczym, zająć stanowisko i wziąć odpowiedzialność za swoje czyny. Niestety, tej odwagi nie ma polski rząd, który podejmuje decyzje w oparciu o badania nastrojów społecznych. Z jednej strony decyduje się na niehumanitarne działania na granicy polsko-białoruskiej, bo przynosi mu to wzrost poparcia opinii publicznej. Rządzący nie starają się znaleźć pośrednich rozwiązań pomiędzy obroną granic a przestrzeganiem podstawowych praw człowieka. Z drugiej strony prawicowi politycy nie chcą narażać się wyznawcom ruchów antyszczepionkowych i walki z pandemią ograniczając się do dostawiania łóżek covidowych w szpitalach.

Wiadomo, że nikogo nie stać na kolejny lockdown, tym bardziej Polaki. Siaba złotówka i szalejąca mimo zakłóceń Adama Glapińskiego, szefa Narodowego Banku Polskiego inflacja pokazuje, w jakim miejscu znajduje się polska gospodarka. Tak więc musimy nauczyć się żyć i pracować w czasach pandemii. Rząd z wyjątkiem białej polityki ochrony naszego zdrowia i życia, bo za wszelką cenę nie chce oddać władzy. Nawet jeśli tą ceną jest śmierć tysięcy Polaków. Statystyki śmiertelności stawiają Polskę w czołówce europejskiej. I co? I nic. Rząd ma się dobrze.

W ubiegłym tygodniu dziennikarze ujawnili kompromitujące materiały o możliwej korupcji politycznej przy finansowaniu kampanii wyborczej, między innymi premiera Polski Mateusza Morawieckiego. System był prosty. Polityk z jednej strony wpływał na politykę kadrową i obsadzał swoimi ludźmi eksponowane stanowiska w spółkach Skarbu Państwa. Ci, dziwnym trafem, wpłacali na jego fundusz wyborczy kwoty, o których zwykły szary Kowalski może tylko pomarzyć. Mówimy o wpłatach rzędu 40, 50 tysięcy złotych. Jeżeli to komuś z daleka nie śmierdzi korupcją, to znaczy, że stracił wdech i cierpi na polityczny covid albo utracił umiejętność wyciągania wniosków.

W każdym demokratycznym kraju, po ujawnieniu takich materiałów, premier by się podał do dymisji, mielibyśmy polityczne trzęsienie ziemi. Albo - jeżeli to jest nieprawda - autorzy reportażu dostaliby już pozew sądowy. Niestety, Rządowi politycy milczą jak zakłeci. W tym wymiarze pozbyliśmy się standardów demokratycznych, bliżej nam do Węgier, znanych z korupcji politycznej, Rosji czy Turcji.

Andrzej Buda
a.buda@nj24.pl

Kto zostanie Człowiekiem Roku 2021?

Już po raz 31. kierujemy do naszych Czytelników prośbę, aby po krótkim zastanowieniu się przestali nam swoje propozycje kandydatur do tego tytułu. Pamiętamy, że w ubiegłym roku nie udało się nam przeprowadzić gali wyborów. Krzyształ Górski, który ma trafić do rąk Anny Koniecznińskiej, cały czas stoi w redakcji. Postanowiliśmy, że ze wszystkich naszych zobowiązań wywiążemy się podczas rozstrzygnięcia w przyszłym roku. Wówczas, jak tylko nieco uspokoi się sytuacja sanitarna, poprosimy wszystkich wyróżnionych na mniej lub bardziej doniosłą uroczystość.

Człowiek Roku to w tej chwili najbardziej prestiżowe wyróżnienie w naszym regionie, mające najbogatszą historię i wspaniałych laureatów. Przypomnijmy, że w poprzednich latach Krzyształ Górski trafił do rąk Stanisława Dziedzi-

ca, wcześniej naszymi laureatami byli m. in. Rafał Fronia, Kazimierz Pichlak, ksiądz Kubek, Zuzanna Dziedzic, Julian Gozdowski czy Dariusz Miliński.

Kogo szukamy? Mieszkańców naszego regionu, którzy wyróżniają się z tłumu. Ludzi z charyzmą, pasją, liderów lokalnych społeczności, działających na rzecz innych. Zarządzających swoją dobrą energią naokoło, inspirujących innych do aktywności.

Człowiekiem Roku może zostać działacz społeczny, lekarz, prawnik, ksiądz, menedżer, ale też osoba będąca nieaktywną zawodowo. Ma się jednak wyróżniać w swoim regionie. Przywracać wiarę w ideały i sens działania. Symbolem tych wyborów jest Krzyształ Górski, czyli nagroda główna. Minerale szlachetne, piękne, niepospolite, przykuwające uwagę oraz zachwyt. Kumulujący i oddający dobrą energię. Słowem - skarb naszego regionu.

Uwaga! Jeżeli zgłoszenia chce dokonać pojedyncza osoba, powinna ona przekonać do tego dodatkowych dziewięć osób, tak aby pod zgłoszeniem widniało dziesięć podpisów (imię i nazwisko oraz kontakt telefoniczny bądź mailowy) - co nie powinno być zbyt trudnym zadaniem, jeśli dotyczy ono prawdziwego lidera danego środowiska. Kandydatów mogą także zgłaszać reprezentanci organizacji, stowarzyszeń, fundacji, samorządów, zgromadzeń religijnych. O wskazaniu swoich faworytów poprosimy także laureatów z poprzednich lat. Wymagamy krótkiego uzasadnienia przedstawionego zgłoszenia.

Prosimy też o niezgłaszanie finalistów wyborów z ubiegłego roku. Mogą za to startować finaliści wyborów z poprzednich lat, którym nie udało się zdobyć Krzyształa Górskiego. Nie nominujemy także do tytułu osób,

CZŁOWIEK ROKU

nowiny
Jeleniogórskie
Głosuję na:

Kupon nie służy do tworzenia zbioru danych osobowych i ich przetwarzania

Ważny do 29.11.2021 r.

które w poprzednich latach otrzymały tytuł „Człowieka Roku”.

Zgłoszeń dokonujemy mailowo (a.buda@nj24.pl) bądź listownie.

Andrzej Buda

Powrót iglic, pojawią się jeszcze kopuły



Dwie iglice, które wieńczyły wieżyczkę na dachu Teatru im. Cypriana Kamila Norwida w Jeleniej Górze powróciły na swoje miejsce. Cztery lata temu zostały zdemontowane, bowiem ich stan był bardzo zły. Nowe iglice stanęły na specjalnej konstrukcji stalowej, wzmacniającej szczyt wieżyczek. Teraz, w drugim etapie przedsięwzięcia, na iglicach zostaną zamontowane kopuły. Samorząd jeleniogórski planuje umieszczenie w nich dokumentów z obecnego życia miasta, by zostawić ślad dla potomnych.

Ozdobne iglice zdjęto z gmachu teatru po tym, jak w listopadzie 2017

roku, podczas wichury, jedna z nich spadła na chodnik. Na szczęście, nikt wtedy nie przechodził. Po ekspertyzach okazało się, że stan drugiej iglicy też jest zły i trzeba było ją zdemontować. Gdy w 2019 roku w Teatrze im. Cypriana Kamila Norwida zakończył się remont, padła obietnica, że iglice powrócą na swoje miejsce. Trochę to trwało, bowiem okazało się, że konieczne jest wzmocnienie wnętrza wieży, na których miały być zamontowane iglice. To zostało już wykonane i jeleniogórzanie i turyści mogą podziwiać budynek teatru w stanie jak z 1904 roku.

ALKA

Z ogromnym żalem przyjęliśmy wiadomość o nagłej śmierci

Radosława Fijołka

Komendanta Miejskiego Państwowej Straży Pożarnej w Jeleniej Górze.

Od początku swojej pracy w PSP był związany z naszym miastem. Fachowość i zaangażowanie sprawiły, że szybko awansował w strukturach służby, obejmując w roku 2017 funkcję Komendanta Miejskiego PSP.

Dał się poznać jako sprawny organizator, dbający o bezpieczeństwo i warunki pracy swoich podwładnych, a jednocześnie świetny partner we współpracy z samorządem - rzetelny i skuteczny w najtrudniejszych sprawach.

Rodzinie i Przyjaciółom Zmarłego składamy wyrazy głębokiego współczucia.

Jerzy Łuźniak
Prezydent Jeleniej Góry

Oświadczenie „Wodnika”

W gospodarstwach domowych cena wody w Jeleniej Górze wzrosła nieznacznie, średnio 3-2 zł na osobę miesięcznie. Jednocześnie dla wielu odbiorców indywidualnych zmalała opłata abonamentowa, a dla tych, którym wzrosła, wzrosła w stopniu minimalnym.

Troską „Wodnika” jest ochrona klienta indywidualnego i takie rozłożenie kosztów utrzymania sieci, które odzwierciedla faktyczne koszty jej utrzymania w zależności od przekroju sieci, kosztów jej eksploatacji i skutków awarii na nich. Większe środki są przeznaczane na zabezpieczenie dużych odbiorców przemysłowych czy usługowych niż klienta indywidualnego. Oznacza to więc zróżnicowanie i urealnienie opłaty abonamentowej w zależności od zużycia wody. Wzrosła zatem jej wysokość dla przemysłu

i usług zużywających ponad 40m3 wody na licznikach głównych.

Wysokie abonamenty placą firmy zużywające dużą ilość wody i dostarczające dużą ilość ścieków: zakłady pracy w strefie przemysłowej, szkoły czy restauracje oraz wielkopowierzchniowe sklepy. Właściciele niewielkich sklepików, punktów usługowych, biur, których pracownicy zużywają w pracy wodę, robiąc sobie herbatę, kawę czy korzystając z toalety, również placą niski abonament - nawet wówczas, gdy posiadają licznik główny, a nie licznik lokalowy.

Całkowity wzrost taryfy na 3 lata wyniesie ok 9 proc., co daje wartość zdecydowanie mniejszą niż inne media - prąd czy gaz. Inflacja wynosi w tym roku ok 8 proc. Zatem podwyżka wody i opłat abonamentowych nie pokrywa nawet jej kosztów. TR



„NOWINY JELENIOGÓRSKIE” - Tygodnik społeczny. WYDAWCA: Nowiny Jeleniogórskie Sp. z o.o. Adres wydawcy-redakcji: 58-500 Jelenia Góra, ul. Marii Skłodowskiej-Curie 13, fax 75-26-913. Druk: Polska Press Sp. z o.o. Oddział Poligrafia, Drukarnia w Sosnowcu. REDAGUJE ZESPÓŁ: Andrzej Buda (prezes, red. naczelny), Marek Lis, Sławomir Sadowski, Henryk Stobiecki. WSPÓŁPRACOWNICY: Daniel Antosik, Alina Gierak, Marcin Kaźmieruk, Tomasz Kędzia, Ewa Kiraga-Wójcik (korekta), Leszek Kosiorowski, Marlena Kowalik, Urszula Likszet, Łukasz Płocki, Elżbieta Plucińska, Małgorzata Potoczak-Pelczyńska, Marek Zak. DTP: Natalia Jaskólska, Piotr Ludwiński. TELEFONY: prezes-redaktor naczelny i z-ca red. naczelnego: 75/75-26-913 (fax), 75/64-24-420; publicyści - 75/64-24-889, 75/64-24-485, księgowość - 75/76-46-366, BIURO OGŁOSZEŃ: 75/75-24-781, dział marketingu: 75/64-24-420, tel./fax 75/64-24-480, skład komputerowy: 75/64-24-420. E-mail: nowiny@nj24.pl; biuroogloszen@nj24.pl. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca, zastrzega sobie prawo do ich skracania. Ogłoszenia przyjmuje redakcja „Nowin Jeleniogórskich” oraz punkty ogłoszeniowe w Bolesławcu, Karpaczu, Kowarach, Piechowicach, Szklarskiej Porębie i Zgorzelcu. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń. Teksty sponsorowane (reklamowe) - (ts, tr, tekst platny, reklama, promocja). O warunkach prenumeraty informują oddziały „Ruchu”. Prenumeratę dla odbiorców indywidualnych i zbiorowych przyjmują także doręczyciele i urzędy pocztowe. Numer konta bankowego 10 1090 1926 0000 0001 2266 1401 Santander Bank Polska S.A. PI ISSN 0208-6883. Nr indeksu 368870. © Kopiowanie i wykorzystywanie publikowanych materiałów tylko za zgodą wydawcy.

Jest w nas złość i niezgoda

Rozmowa

z Kają Filaczyńską, legnicką lekarką z grupy Medycy na Granicy.

- Co Pani widziała na granicy?

- Odbiliśmy 39 dyżurów w strefie przygranicznej. Widzieliśmy sytuacje, których nie spodziewaliśmy się zobaczyć na własne oczy w XXI wieku na terenie cywilizowanego kraju. Bardzo trudno będzie mi przełożyć tamte obrazy i emocje na słowa, bo dla lekarza to było doznanie ekstremalne, szokujące. Spotykaliśmy zarówno małe dzieci, jak i osoby starsze w bardzo różnych stanach medycznych. Przebywały w zimnie, w lesie. Opowiadały nam, że od kilku dni nie mają dostępu do wody pitnej ani jedzenia. Ich samopoczucie i stan zdrowia poprawiały się niejednokrotnie w momencie, kiedy dostali nie tyle nawet medyczną, co humanitarną pomoc: koce, koce grzewcze, czystą

który - jak początkowo podejrzewaliśmy - mógł być bólem porodowym, choć na szczęście było to tylko zapalenie układu moczowego. Na miejscu zrobiliśmy badanie przenośnym USG, które upewniło nas, że akcja serca płodu jest prawidłowa, łożysko właściwie ułożone. Szokujące, że dla tej pacjentki było to pierwsze badanie USG od początku ciąży. W dodatku w momencie, kiedy dziecko miało przyjść na świat, oni utknęli w środku lasu, gdzie zawładło ich pragnienie zapewnienia maleństwu lepszej przyszłości. Po kolegach wracających z takich wyjazdów widziałam, jak trudno im mówić o tym, co zobaczyli, bo jest w nas wszystkich dużo złości i niezgody na to, że dopuszcza się do takich sytuacji.

nia, więc pili z kałuż i jezierek, czasem przesączając wodę przez liście. Dlatego powszechną dolegliwością wśród ludzi na granicy są bóle brzucha i wymioty.

- Czy wśród osób, które ratowaliście, były też małe dzieci?

- Tak, bardzo dużo. Podróżują często całe rodziny. Największa grupa, którą badaliśmy, składała się z trzydziestu osób, w tym szesnaścioro dzieci. Spotykane podczas naszych dyżurów dzieci były przemrożnięte, wymiotowały, miały zatrucia i różne infekcje, jednak na szczęście nie spotkaliśmy się z chorobą, która zagrażałaby ich życiu. Podczas jednego z pierwszych dyżurów zostaliśmy wezwani do grupy, w której była pięcioletnia kobieta w zaawansowanej hipotermii, młody mężczyzna i dwuletnia dziewczynka. Ta dziewczynka była w najlepszym stanie, bo dorośli spali bezpośrednio na ziemi, a ona - sucha i dobrze ubrana - leżała na nich. Stan dzieci, na które się natykaliśmy, był pochodną troski, jaką otaczali je starsi ludzie. Gdy trzeba iść przez bagno, torfowisko, to dzieci są niesione w górę, nie mają więc tak przemocz-

jeśli na łądzie jest bezpiecznie. Ludzie, którzy szukają dla swoich rodzin lepszej przyszłości w Europie, pochodzą z miejsc aktualnych konfliktów albo z terenów, gdzie akty agresji nie ustały, choć wojna formalnie się zakończyła. Czasem wygania ich z domów brak dostępu do wody czy brak perspektyw na godną, bezpieczną przyszłość. Nie tylko w PRL-u, ale także po transformacji ustrojowej masowo wyjeżdżaliśmy na Zachód, choć w odróżnieniu od Syrii, Afganistanu, Iraku czy Konga w Polsce nie toczyła się żadna wojna i nikt nie był zagrożony. Wydaje się, że z tym doświadczeniem powinniśmy być jako społeczeństwo bardziej empatyczni.

- Jak wobec ludzi przy granicy zachowują się strażnicy graniczni, wojskowi i okoliczni mieszkańcy?

- My mieliśmy bardzo dużo pozytywnych doświadczeń, jeśli chodzi o zachowanie mieszkańców. Przy interwencjach bardzo często byli lokalni mieszkańcy oraz wolontariusze organizacji, świadczących pomoc humanitarną w tamtym rejonie. Opowiadali nam, że dla nich to też bardzo trudna sytuacja.

sialiśmy o dzień wcześniej skończyć naszą misję, bo ktoś zniszczył nasze prywatne samochody. Tą sprawą zajmuje się lokalna policja. Co do zasady ze strażą i wojskiem nie wchodziliśmy sobie w drogę: my ratowaliśmy ludzi, a służby wykonywały swoje obowiązki.

- Czy ci ludzie mają szansę przeżyć zimą w tym miejscu?

- To będzie trudne. Już teraz część naszych pacjentów stanowiły osoby, które transportowaliśmy do szpitala w ciężkim stanie. O niektórych wiemy, że są w procedurze azylowej, zakwaterowani w ośrodkach, bezpieczni. Innych Straż Graniczna wypisała ze szpitala i wywiozła do strefy stanu wyjątkowego, gdzie ślady się urywają. Są tam uwłężeni między innymi a innymi pogranicznikami, bez pomocy humanitarnej, bez pomocy medycznej, a jest coraz zimniej. Ratowaliśmy dwójkę pacjentów w głębokiej hipotermii, z kwasicią, w krytycznym stanie. Gdybyśmy nie zostali w porę wezwani lub gdyby nasza pomoc przyszła chwilę później, to oni by tego nie przeżyli. Obawiam się, że wkrótce ludzi w tak krytycznej sytuacji będzie więcej.



Kaja Filaczyńska - lekarka z grupy Medycy na Granicy.



Badanie kobiety ciężarnej przenośnym USG, w warunkach polowych.

i ciepłą wodę, jedzenie. Wszystko to są podstawowe rzeczy, bytowe minimum w sposób oczywisty przynależne każdej osobie w kraju należącej do Unii Europejskiej. Na granicy ta oczywistość zaczęła być kwestionowana. W naszej grupie było wielu ratowników z bardzo dużym doświadczeniem. Widzieli w życiu niejedną straszną rzecz: ciężkie wypadki, urazy, ludzi z bardzo poważnym zagrożeniem zdrowia. Tutaj wyzwanie polegało na czymś innym, bo medycznie nie radziliśmy sobie ze wszystkim. To okoliczności udzielania pomocy były czymś, z czym dotąd w swej zawodowej karierze nikt z nas się nie spotkał.

- Na przykład?

- Mieliśmy dyżur, podczas którego dwukrotnie wyjeżdżaliśmy do pacjentek w zaawansowanej ciąży. Jedna z nich, w trzydziestym szóstym tygodniu, prze-
dzierała się przez las z bólem brzucha,

- Do powolnego umierania ludzi, którzy nie musieliby umierać?

- Dla nas jako medyków jest to nieakceptowalne. Domagamy się, aby niezależnie od decyzji politycznych, polskie państwo respektowało podstawowe prawa człowieka, to znaczy, żeby nie dopuszczać do sytuacji, w której ludzie bez schronienia przed zimnem, bez wody i jedzenia zamarzają w lesie. Oczekujemy, że wszystkie osoby, które znajdują się na terytorium Polski, otrzymają tego rodzaju pomoc.

- Porozmawiamy chwilę o Waszych pacjentach z lasu. Jak długo błąkali się, zanim na Was trafili?

- Różnie, czasem kilka dni, czasem kilkanaście. Wśród naszych pacjentów były osoby, które od dwóch tygodni żyły w takich warunkach, wypychane raz na białoruską, raz na polską stronę. Pokończyły się im zapasy picia i jedze-

nich ubrań ani poranionych nóg, jak ich rodzice czy dziadkowie. Dorośli pilnują, by nie zgubiły butów. Gdy brakuje wody, to dla nich trzymają się ostatnie krople. To samo dotyczy jedzenia.

- Mówi Pani o macierzyńskiej i ojcowskiej trosce. Ja jednak częściej spotkam się z opiniami, że narażanie dzieci na tak niebezpieczną podróż świadczy o nieodpowiedzialności. Do świadomości Polaków z trudem przebija się fakt, że nikt z ludzi zamarzających dziś przy granicy nie spodziewał się takiej sytuacji. Łukaszenka zważył ich obietnicą łatwego przejścia do Europy.

- Jestem przekonana, że żaden rodzic nie wyruszyłby w niebezpieczną podróż, gdyby nie zmusiły go do tego nie mniej dramatyczne okoliczności. W czasie kryzysu na Morzu Śródziemnym ktoś napisał, że nie wsiada się na ponton,

Szczególnie pełna podziwu jestem dla mieszkańców zamkniętej strefy, którzy wobec dramatów rozgrywających się w ich sąsiedztwie, wzięli na siebie odpowiedzialność za przybyszów, do których ani my, ani inne organizacje pomocowe nie mogą dojechać. Mogłabym powiedzieć, że ze strony służb nie spotkały nas żadne negatywne interakcje, gdyby nie ostatnie dyżury. Kilka dni temu, wracając z lasu z interwencji, zastaliśmy naszą karetkę ze spuszczonego powietrzem we wszystkich kołach. Obok stały trzy osoby w wojskowych mundurach, ale bez żadnych insygniów czy oznaczeń. Nie wiemy, kto to był. Ministerstwo Obrony Narodowej zaprzeczyło, że chodzi o żołnierzy, choć nieznajomi poruszali się samochodem z tablicami rozpoczynającymi się od liter UA, jak wojskowe pojazdy. Poza tym w obawie o bezpieczeństwo mu-

W tych dniach docierają do nas nowe informacje o kolejnych śmiertelnych ofiarach strefy przygranicznej. Oficjalnych danych brak, ale media donoszą, że przyczyną śmierci jest wychłodzenie.

- Czy z Pani perspektywy można coś zrobić dla tych ludzi tu, kilkaset kilometrów od granicy?

- Wydaje mi się, że szczególną wagę w obecnej sytuacji mają deklaracje samorządowców, że chcą przyjąć rodziny uchodźcze. Takie sygnały zgłaszali już m.in. burmistrz Michałowa i burmistrz warszawskiej dzielnicy Bielany. Wśród starszych pokoleń mieszkańców Dolnego Śląska istotna jest świadomość, że wszyscy skądś tutaj przyjechaliśmy. Myślę, że mamy doświadczenie, które powinno przełożyć się na większą empatię i solidarność wobec uchodźców.

- Dziękuję za rozmowę

Piotr Kanikowski

Przy redakcyjnym telefonie dyżurowała Alina Gierak

O porządkach i panach pijących alkohol „pod chmurką”

Słów oburzenia nie krył nasz Czytelnik, który przy trasie z Maciejowej do Trzcińska natknął się na dzikie wysypisko śmieci. „Ktoś wysypał, chyba z tira, mnóstwo zużytych opon. Jest tu

Ze sprawą również dotyczącą porządków zwróciła się do nas pani Dorota. „Bar „Szarotka” przy ul. Drzymały w Jeleniej Górze jest dawno nieczynny, ale pijaczkowie nie przerwali

prowadzi przez schodki do ul. Drzymały, chcąc nie chcąc trzeba przejść obok pijackiego towarzystwa. - Ja sobie dam radę, ale czasami posyłam nastoletnią córkę i ona zawsze narażona jest na niewybredne zaczepki - relacjonuje nam kobieta. Właśnie, że w tym miejscu niejednemu interweniowali strażnicy miejscy. Nic nie pomogło. - A może trzeba wyciąć zarośla, znajdujące się w sąsiedztwie baru „Szarotka” i wtedy nie miałby się gdzie schować? - proponuje Czytelniczka.

Z podobnym problemem zwróciła się do nas pani Ewa, mieszkanka jeleniogórskiego osiedla Zabobrze. Chodzi jej o teren „Na Górze” obok domów przy ul. Karłowicza 5 i kolejnych z nieparzystymi numerami. To miejsce upodobało sobie lokalni panowie i urządzili sobie bar „pod chmurką”. - Sledzą na ławkach, popijają alkohol, co chwilę leżą wulgarne słowa - opowiada pani Ewa. Jak relacjonuje, nierzadko załatwiają się pod murami pobliskich lokali, są głośni i za nic mają nocną ciszę. Ławki, które sobie upodobał, znajdują się w pobliżu

siłowni na świeżym powietrzu oraz placu zabaw. Każdy, kto tam przyjdzie, narażony jest na kontakt z wulgarnymi pijaczkami. - Obawiamy się puszczać dzieci na plac zabaw - mówi pani Ewa. Podkreśla, że zwrócenie uwagi tym panom skutkuje wyzwiskami. - Ten teren powinien być objęty monitoringiem, a winni zakłócania spokoju i picia w miejscu publicznym od razu ukarani - twierdzi kobieta. Ma nadzieję, że miejscy urzędnicy szybko zareagują, bo na pewno znają ten problem. Pilna reakcja jest tym bardziej potrzebna, że w pobliżu znajduje się Przedszkole nr 19 oraz Szkoła Podstawowa nr 11.

Na odzew urzędników liczy także mama nastolatki, która korzysta od wielu lat z pomocy specjalistów Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej w Cieplicach, przy ul. Wolności 259. Jak opisuje, stan poradni woła o pomoc do nieba. Przyjeżdża tu od 18 lat i nic się nie zmienia. Odrapany budynek, mikroskopijne wnętrza, ponury i zaniedbany wygląd. A przecież liczba dzieci i młodzieży, które potrzebują

pomocy z powodu depresji i innych problemów wymagających porady psychologa, wzrosła o ponad 60 procent. I to wszystko ma być leczone w tej klitce? - pyta. - Może zwrócić się o pomoc do młodzieży uczącej się w cieplickiej Szkole Rzemiosł Artystycznych, by w ramach jakichś praktyk uczniowie odświeżyli chociaż wnętrza poradni, które aż się proszą o, jeśli nie gruntowny remont, to chociaż mądre świadome odświeżenie...

ALKA

Zadzwoń do nas

W środę
od godz. 10 do 14
czekamy na sygnały
od Czytelników
o tym, co drażni,
niepokoi i wymaga
dziennikarskiej interwencji



601 566 560



ich chyba z 200 szt. Część z nich jest podpisana niemieckimi nazwiskami, więc może uda się ustalić, do kogo należały i kto je tu wyrzucił? - opisuje Czytelnik i przesyła zdjęcia wysypiska. Jakim frajerem trzeba być, żeby zrobić coś takiego? Żenada” - kończy swój list.

dawnych upodobań i codziennie prześiadują przy tym barze. Strach tamtędy przejść” - twierdzi nasza Czytelniczka. Mieszka przy ul. 1 Maja, ale koło nieczynnego baru przechodzi często, bowiem lubi iść po świeże warzywa na zielony rynek na Zabobrze. Skrót

Na marginesie

JELEŃ GÓRA

W Karpaczu na ul. Konstytucji 3 Maja 20 listopada około godziny 4.00 samochód osobowy marki Opel zjechał z drogi i wpadł do rowu. Pojazd przewrócił się na bok. Jak się okazało, podróżowały nim dwie osoby. Jedną z nich trafiła do szpitala. Policja bada przyczyny i okoliczności tego zdarzenia. Istnieje podejrzenie, że kierowca mógł znajdować się pod wpływem alkoholu lub środków odurzających.

Dzielnicowa Komisariatu i Policji w Jeleniej Górze zatrzymała 48-letnią kobietę podejrzaną o kierowanie pojazdem w stanie nietrzeźwości. Do zdarzenia doszło 16 listopada około godziny 21, na jednym z osiedli w Jeleniej Górze. Policjantka, będąc na wieczornym spacerze z psem, dostrzegła pojazd, który uderzył w betonową donicę stojącą przy chodniku dla pieszych. Funkcjonariuszka podeszła do samochodu, w którym za kierownicą znajdowała się kobieta, aby spytać, czy nic się jej nie stało. W samochodzie było czuć wyraźną woń alkoholu. Kobieta, nie zważając na nic,

odpaliła pojazd, by odjechać z miejsca. Jednak policjantka, słysząc bełkotliwą mowę, zgasiła pojazd i odebrała kluczyki, uniemożliwiając kobiecie próbę ucieczki. Podczas informowania dyżurnego o zdarzeniu kobieta była coraz bardziej agresywna słownie, i fizycznie. Po przyjeździe patrolu pani kierowca została przebadana na zawartość alkoholu. Badanie wykazało około 2 promili. Grozi jej do 2 lat pozbawienia wolności.

BOLESŁAWIEC

W Żeliszowie 20 listopada doszło do tragicznego wypadku. Kierowca chevroleta uderzył w przydrożne drzewo i zginął na miejscu. Pierwsi na miejscu byli drhowie z OSP Warta Bolesławiecka i Starych Jaroszewic. W akcji ratowniczej brali także udział ratownicy pogotowia ratunkowego. Jak ustalono, 19-letni kierowca to mieszkaniec powiatu lwóweckiego. Przyczynę wypadku wyjaśnia policja pod nadzorem prokuratora. Jedną z przyczyn mogła być nadmierna prędkość.

LWÓWEK ŚLĄSKI

Lwóweccy kryminalni zajmujący się zwalczaniem przestępczości narkotykowej zatrzymali 4 osoby podejrzane m.in. o posiadanie znacznej ilości narkotyków. Zatrzymani to trzech mężczyzn i kobieta w wieku od 25

do 35 lat. Funkcjonariusze w trakcie dokładnego sprawdzenia miejsc ich zamieszkania znaleźli oraz zabezpieczyli łącznie prawie 3 kilogramy środków odurzających i substancji psychotropowych w postaci kokainy, amfetaminy, metamfetaminy, marihuany, haszyszu. Ponadto znajdowały się tam substancje do wytwarzania środków odurzających oraz gotówka w wysokości blisko 33 tysięcy złotych. Zebrany przez śledczych, na podstawie pracy operacyjnej, materiał dowodowy pozwolił na przedstawienie zatrzymanym osobom zarzutów, m.in. posiadania znacznej ilości środków odurzających oraz wprowadzania ich do obrotu. Na wniosek policjantów, poparty przez prokuraturę, wobec jednego z podejrzanych sąd zastosował środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztu na 3 miesiące. Za takie przestępstwa grozi im teraz nawet do 12 lat więzienia. Sprawa ma charakter rozwojowy.

ZGORZELEC

Do bardzo nietypowej kradzieży doszło kilka dni temu w Zgorzelcu. Jak ustalili policjanci, sprawca kradzieży trenował swojego znajomego na jednej z miejscowych siłowni. Po ćwiczeniach siłowych zlecił mu półgodzinną jazdę

rowerem. W tym czasie zabrał z szafki pokrzywdzonego klucze i pojechał do jego mieszkania, skąd ukradł 10 tysięcy złotych oraz zegarek o wartości 2 tysięcy złotych. Następnie wrócił na siłownię, gdzie, jak gdyby nigdy nic, umówił się z okradzionym mężczyzną na kolejny trening. Zgorzeleccy policjanci w mieszkaniu 32-letniego podejrzanego odnaleźli skradziony zegarek oraz 8 tysięcy zł. Dodatkowo w jego pomieszczeniu gospodarczym ujawnili susz roślinny. Jak się okazało, była to marihuana w ilości, z której można przygotować ponad 35 porcji handlowych tego narkotyku. Nieuczciwemu trenerowi grozi do 10 lat pozbawienia wolności.

Zgorzeleccy kryminalni zatrzymali mężczyznę podejrzanego o liczne kradzieże katalizatorów. 31-letni mieszkaniec powiatu zgorzeleckiego usłyszał w sumie 5 zarzutów. Mężczyzna został zatrzymany. Na podstawie zebranych dowodów udowodniono mu kradzież 5 katalizatorów. Wartość strat pokrzywdzeni wycenili na łączną kwotę 10 tys. zł. Mundurowi odzyskali jeden ze skradzionych katalizatorów. 31-latek był już wcześniej karany za przestępstwa przeciwko mieniu, za które odbył karę więzienia, dlatego teraz grozi mu do 7,5 roku pozbawienia wolności.

Kradzieże katalizatorów to proceder, który dotyka zwłaszcza właścicieli starszych samochodów. Powodem jest stosunkowo łatwy dostęp do tego elementu i jego duża wartość. Złodzieje dopuszczają się tego przestępstwa zarówno w dzień, jak i w nocy. Wymontowanie tej części tłumika zajmuje przestępcom kilka minut, a zawarte w nim metale szlachetne sprawiają, że można go szybko sprzedać.

Mundurowi uzyskali informację, że w jednym z samochodów ciężarowych zaparkowanych na parkingu przy jednej ze stacji paliw w powiecie zgorzeleckim, mogą znajdować się kradzione pojazdy. Wiadomości okazały się prawdziwe. W ramach podjętych czynności zatrzymali 33-letniego kierowcę ciężarówki. Jak się okazało, w przestrzeni ładunkowej przewoził dwa samochody: jeden marki Land Rover, drugi - Seat. Oba skradziono na terenie Wielkiej Brytanii. Pojazdy o łącznej wartości niemal 500 tys. zł zabezpieczone zostały na policyjnym parkingu. Wobec zatrzymanego prokurator zastosował policyjny dozór. Teraz trwają czynności zmierzające do wyjaśnienia wszystkich okoliczności tej sprawy oraz zatrzymania osób mających związek z kradzieżami pojazdów.

ALKA

Z wielkim bólem przyjęliśmy informację
o śmierci naszego kolegi

Andrzeja Jankowskiego,

dyrektora Euroregionu Nysa.

Wyrazy szczerego współczucia dla rodziny,
pracowników i całej euroregionalnej społeczności,
składają

Dyrekcja i Pracownicy Stowarzyszenia
Gmin Polskich Euroregionu Pomerania.

Serdeczne Podziękowania
dla lekarzy oddziału chirurgii
jeleniogórskiego szpitala
oraz konsultujących internistów,
nefrologów i anestezjologów
oraz
Pana Doktora Pawła Baranowicza
za walkę do końca
o życie
Naszej ś.p. Mamy Jolanty,
składają
Piotr i Jarosław Maliszewscy.

Kolej do Złotoryi i Lwówka Śląskiego

Spółka PKP Polskie Linie Kolejowe przygotowuje dokumentację, która pozwoli ubiegać się o środki na rewitalizację linii kolejowej nr 284 Legnica - Złotoryja - Jerzmanice Zdrój w ramach programu Kolej+. W następnej kolejności odbudowane mają zostać przejęte już przez marszałka odcinki linii nr 312, 283 i 284 w kierunku Marciszowa oraz Lwówka Śląskiego i Jeleniej Góry, by regularnie kursowały po nich szybkie pociągi Kolei Dolnośląskich z Wrocławia.

Rewitalizacja linii kolejowej 284 na odcinku Legnica - Złotoryja - Jerzmanice-Zdrój pozwoli na reaktywowanie połączeń pasażerskich na tej trasie, w tym na uruchomienie bezpośrednich połączeń do Wrocławia. W ramach inwestycji planowana jest również m.in. budowa przystanków w nowych lokalizacjach (przy zalewie złotoryjskim oraz przy ul. Chojnowskiej w Legnicy). Odbudowana zostanie stacja Złotoryja. Stacja Jerzmanice-Zdrój zostanie przebudowana w taki sposób, aby - zgodnie z planami Urzędu Marszałkowskiego - w przyszłości istniała możliwość wypuszczenia z niej pociągów pasażerskich w kierunku Lwówka Śląskiego i Marciszowa.

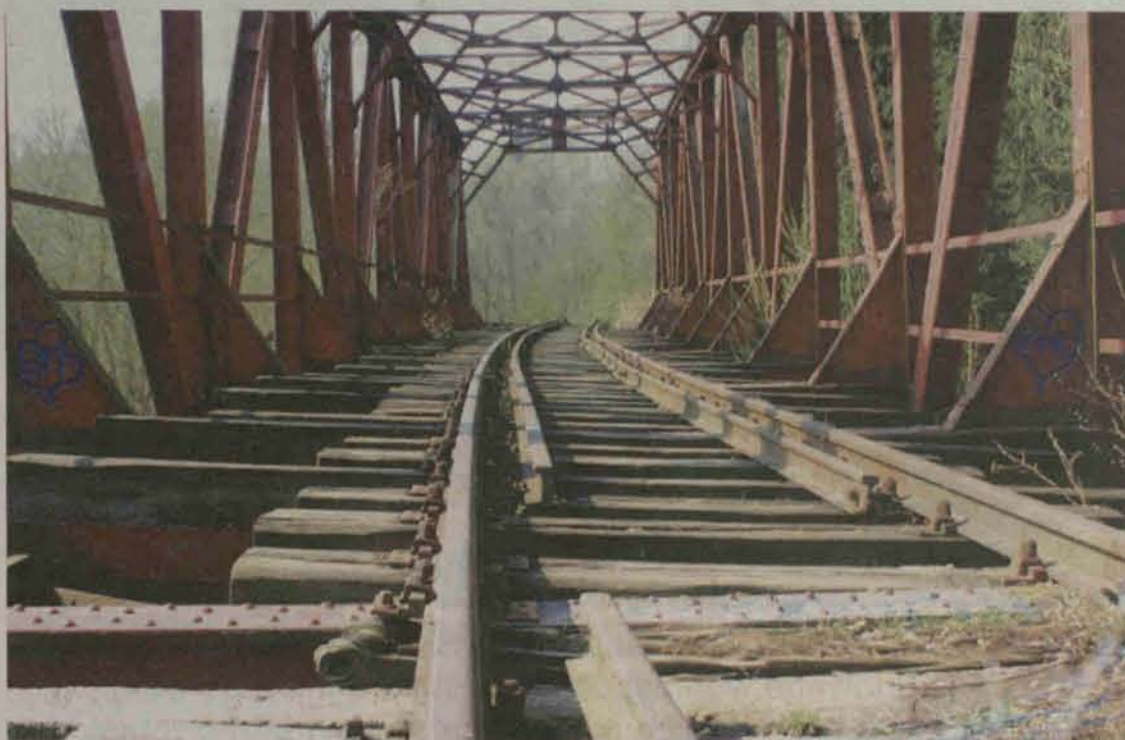
Modernizacja linii kolejowych pomiędzy Legnicą, Złotoryją, Lwówkiem Śląskim a Jelenią Górą i przywrócenie połączeń na tej trasie jeszcze w 2018 r. zostały wpisane przez zarząd województwa do Planu inwestycji transportowych o znaczeniu regionalnym w województwie dolnośląskim, realizowanych ze środków EFRR 2014-2020. Nazbyt optymistycznie zakładano wówczas, że już w połowie 2021 roku przez Złotoryję znów zaczną kursować pociągi relacji Legnica - Jelenia Góra. Nie zmieniło się za to przyjęte wówczas założenie, że Urząd Marszałkowski

Województwa Dolnośląskiego będzie współpracował w tej sprawie ze spółką PKP Polskie Linie Kolejowe. Marszałek przejął do odbudowania - praktycznie od zera - środkowy odcinek trasy między stacjami: Jerzmanice Zdrój, Lwówek Śląski, dwa pozostałe pozostawiając w gestii PKP PLK. Koszt inwestycji to 65 mln zł po stronie UMWD i 42,5 mln zł po stronie PKP PLK. Przy rewitalizacji zostaną wykorzystane środki unijne z Regionalnego Programu Operacyjnego dla Województwa Dolnośląskiego.

Ze swoją częścią przedsięwzięcia marszałek musi się wstrzymać do momentu, aż PKP PLK będzie miała zagwarantowane finansowanie modernizacji kluczowego dla wspólnych planów odcinka linii nr 284 Legnica - Złotoryja - Jerzmanice Zdrój. Bez tego kosztowne rozgrzebywanie torowiska koło Lwówka Śląskiego nie ma sensu.

Jak zapowiada Łukasz Sęk, kierownik działu transportu kolejowego w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Dolnośląskiego, przewiduje się, że za 7 lat ze stacji Złotoryja mniej więcej co godzinę będą odjeżdżały pociągi pasażerskie w kierunku Wrocławia. Oznacza to w rozkładzie kilkanaście par pociągów na dobę i bardzo wygodny, szybki (ok. 60-75 minut) dojazd do stolicy województwa. Połączenia mają być głównie bezpośrednie, rzadziej z przesiadką w Legnicy. Część składów z Wrocławia będzie kończyła bieg w Jerzmanicach Zdroju, ale większość docelowo ma docierać do Lwówka Śląskiego i Jeleniej Góry. Ze względu na duży ruch, generowany na odcinku Wrocław - Legnica, do obsługi trasy Kolej Dolnośląskie będą kierowały najbardziej pojemne pociągi ze swego taboru, elektryczne Impulsy.

Inwestycja jest wstępnie planowana do realizacji w ramach „Programu Uzupełnia-



nia Lokalnej i Regionalnej Infrastruktury Kolejowej - Kolej + do 2028 roku". Jeśli po analizie dokumentacji, którą przygotowuje warszawska firma Infra Centrum Doradztwa, znajdzie się odpowiednio wysoko w rankingu, będą pieniądze, by te plany przekuć w rzeczywistość.

PKP PLK nie chciało się wyzywać linii nr 284 na odcinku Legnica - Jerzmanice Zdrój, bo dzięki transportowi kruszywa z okolicznych kopalń przynosi ona spółce zyski. Pozostałymi kolej nie była zainteresowana. Linia kolejowa nr 283 z Jeleniej Góry do Lwówka Śląskiego jest

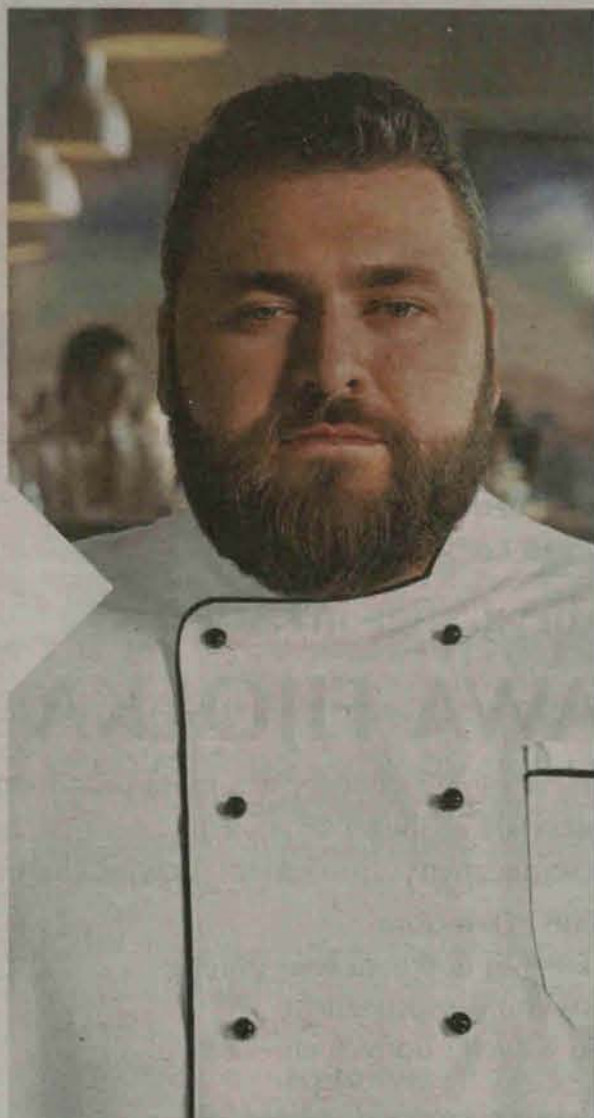
w posiadaniu marszałka od lutego 2021 r., a linia nr 312 Marciszów - Nowy Kościół od maja 2021 r. Wcześniej, w kwietniu 2019 r., samorząd województwa przejął od PKP PLK fragment linii kolejowej nr 284 między Lwówkiem Śląskim a Jerzmanicami Zdrojem.

Linie prowadzą przez obszar o stosunkowo wysokim bezrobociu, słabo skomunikowany z dużymi ośrodkami miejskimi i zagrożony wykluczeniem społecznym. Dzięki regularnym połączeniom kolejowym mieszkańcom łatwiej będzie znaleźć pracę albo kontynuować

naukę. Kolej pomoże w stabilnym, zrównoważonym rozwoju tego fragmentu województwa. Może też przynieść nową falę gospodarczego ożywienia. Od kilku lat wójtowie i burmistrzowie, z najmocniej zaangażowanym Robertem Pawlowskim, burmistrzem Złotoryi na czele, intensywnie przekonywali władze województwa i przedstawicieli PKP, że taka inwestycja ma sens. Sprawy posuwają się w dobrym kierunku, choć, niestety, dużo wolniej, niż by chcieli.

Tekst i zdjęcie: Piotr Kanikowski

REKLAMA I PROMOCJA



PROSZĘ
ZASZCZEP SIĘ

I WSPÓLNIE ZATRZYMAJMY
KOLEJNĄ FAŁĘ

ŻYJ
NORMALNIE
#SZCZEPIMYSIĘ

Wkrótce ruszą prace przy przebudowie ronda

FOT. OLIVIA DOBROWOLSKA



Rondo WOŚP na skrzyżowaniu ulic Ogińskiego i Różyckiego będzie przebudowane w ten sposób, by ruch aut był bardziej płynny. Przejścia dla pieszych, które teraz są zbyt blisko ronda, znajdą się w innym miejscu. Wybrany jest już wykonawca prac.

Przetarg na przebudowę ronda WOŚP wygrało Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej Sp. z o.o. w Jeleniej Górze. Termin wykonania prac wyznaczony jest na trzy tygodnie od dnia podpisania umowy. A że umowa będzie podpisana niebawem, to oddanie inwestycji nastąpi z pewnością przed końcem tego roku. Wyznaczony termin to 31 grudnia 2021 roku. Przebudowa kosztować będzie 158 tys. zł.

Co zostanie zrobione?

Przebudowa wyspy centralnej ronda WOŚP w ramach zadania Przebudowa wyspy centralnej ronda WOŚP wraz z przebudową nawierzchni dwóch zatok autobusowych. Zakres rzeczowy zadania obejmuje roboty na istniejącej infrastrukturze drogowej (jezdni, chodniki) w zakresie wyspy centralnej ronda, przeniesieniu przejść dla pieszych wraz z regulacją krawężników a także wprowadzenie stałej organizacji ruchu - czytamy w opisie zamówienia.

Nowe rondo będzie „zielone”, co oznacza, że obsadzone zostanie niskimi roślinami. Zmieni się

także nieznacznie organizacja ruchu, bowiem przejścia dla pieszych zostaną nieco odsunięte od ronda.

Dlaczego trzeba przebudować rondo?

Dawniej było to zwykłe skrzyżowanie i odległość od przejść dla pieszych była racjonalna. Potem nastąpiły niemal równocześnie dwie zmiany. Powstało rondo, ułatwiające przejazd na obu kierunkach i upłynniające ruch. Ale jego budowa sprawiła, że przejścia dla pieszych znalazły się bliżej ronda. Jednocześnie zmieniły się przepisy z korzyścią dla pieszych, poruszających się po przejściach oraz mających zamiar wejść na przejście. To sprawiło, że konieczne są zmiany. Teraz bowiem w tym miejscu tworzą się duże korki. Płynny ruch samochodów przerywa każde wejście pieszego na przejście. Ludzi jest sporo, gdyż poza Rynekkiem w tej okolicy jest kilka marketów spożywczych. Po zmianach samochody będą mogły swobodniej wjeżdżać i zjeżdżać z ronda, nie powodując zagrożenia dla pieszych.

ALKA

Dawny ośrodek Juventuru zamieni się w ekskluzywne osiedle

Na przełomie lat 80. i 90. ubiegłego wieku ośrodek przeżywał swoje „pięć minut”. Była to prawdziwa wizytówka Juventuru oraz Jeleniej Góry. Na rogatkach Jeleniej Góry w kierunku Dziwiszowa znajdowały się domki wczasowe, infrastruktura oraz główny budynek restauracyjny o uwodzącej nazwie Paradise. Młodzież z Zabobrza chętnie odwiedzała „Raj” i bawiła się w dyskotecę. Ośrodek też sobie nieźle radził.

Lata świetności trwały krótko, bo w 1994 roku zbankrutował Juventur, a jego majątek został wystawiony na sprzedaż. Nie trzeba chyba nikogo przekonywać, że jeleniogórski ośrodek nie miał szczęścia do gospodarzy. W tej chwili nie ma tam już chyba niczego, co by można ukraść i splenieżyć. Schronienia szukali tam bezdomni.

Wiele jednak wskazuje na to, że wkrótce teren dawnego ośrodka przestanie straszyć i ruszą tam prace budowlane.

Nowym właścicielem terenu została grupa Europlan, która bardziej znana jest jeleniogórczanom z jej ostatnich inwestycji: hotelu Lake Hill Resort & SPA w Sosnowcu, Osiedla Młynówka w Jeleniej Górze czy renowacji hotelu Sanssouci w Karpaczu.

Artur Kozieja tym razem postawił sobie za punkt honoru wybudowanie ekskluzywnego osiedla, na którym powstanie zróżnicowana zabudowa: szeregówki, bliźniaki oraz niska zabudowa jednorodzinna. Osiedle będzie nawiązywało do swojej historii. Jego nazwa będzie brzmieć: Paradise!

bud



POLSKA.ORG

Rodzinie, Bliskim i Przyjaciołom,
wyrazy żalu i współczucia z powodu
śmierci

st. bryg.
Radosława Fijołka,

Komendanta Miejskiego
Państwowej Straży Pożarnej
w Jeleniej Górze

składają
Zarząd i Rada
Powiatu Karkonoskiego.

Z głębokim żalem i smutkiem przyjęliśmy wiadomość
o śmierci naszego Komendanta, Kolegi,

śp. st. bryg. mgr inż.

RADOSŁAWA FIJOŁKA

Strażak z prawdziwego powołania, wybitny fachowiec z zakresu pożarnictwa.

Ze służby czerpał wiele osobistej satysfakcji.

Był też niezwykle ciepłym i serdecznym człowiekiem, przyjacielem.

Żonie i Dzieciom

oraz wszystkim, których dotknęła Jego śmierć
składamy wyrazy współczucia,
łącząc się w bólu w tych trudnych chwilach.

Pracownicy i Strażacy Komendy Miejskiej
Państwowej Straży Pożarnej w Jeleniej Górze.

Kto narobił syfu w lesie

Pana Rafała oburzyło kilkadziesiąt ton smrodliwych odpadów, porzuconych w środku lasu, w wyrobisku po byłej żwirowni Olszanica. Sprowadził inspekcję środowiska. Urzędniczka z Legnicy nie mogła trafić na miejsce, więc podjął się roli przewodnika. W żwirowni zastali uchylony szlaban, cysternę przygotowaną do zrzutu kolejnej partii nieczystości i pracowników Zakładu Gospodarki Komunalnej w Lubkowie.



Kilkadziesiąt ton smrodliwych odpadów porzucono w środku lasu, w wyrobisku po byłej żwirowni Olszanica.

Wzowano policję z Bolesławca. Gdy kierowca cysterny chciał się oddalić bez czekania na radiowóz, pan Rafał zablokował wyjazd ze żwirowni, zajeżdżając mu drogę swoim autem. Policjanci spisali tablice rejestracyjne ciężarówki, dane pracowników ZGK i sporządzili notatkę z interwencji. Zanieczyszczony teren został sfilmowany i obfotografowany. Samochód Wojewódzkiej Inspekcji Ochrony Środowiska wrócił do Legnicy z wrzuconą do foliowego worka próbką odpadów w bagażniku.

- Sprawa jest w rozpoznaniu - informuje Beata Merenda, rzeczniczka prasowa WIOŚ. Na razie jednak nie może powiedzieć nic poza tym, że ze względu na właściwość miejscową, materiały zostały przekazane z delegatury z Legnicy do delegatury w Jeleniej Górze.

Odrębne postępowanie w związku ze składowaniem w byłej żwirowni odpadów prowadzi od 17 listopada Komenda Powiatowa Policji w Bolesławcu. Nadzoruje je miejscowa prokuratura.

- Czynności są prowadzone pod kątem naruszenia art. 182 Kodeksu karnego, mówiącego o zanieczyszczeniu środowiska w znacznych rozmiarach - dopowiada prokurator Tomasz Czuliński, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Jeleniej Górze.

Żwirownia cuchnie jak szambo. Ustychają drzewa. W dole wciąż zalega

kilkadziesiąt ton osadów wyglądających na pozostałości z komunalnej oczyszczalni ścieków. Mokry szlam ze strzępami szmat, odpadami higienicznymi, plastikiem wylewano u góry, między przylegający do uprawnego pola wąski pas drzew i krzewów, biegnący ku dawnej kopalni miedzi K2. Szlam płynął długim na kilkadziesiąt metrów jeżorem, oblepiając wszystko na swej drodze szarą mazią. Wciąż widać ją wyraźnie, choć kiedy zrobiło się zamieszanie, Zakład Gospodarki Komunalnej w Lubkowie przysłał ludzi, aby trochę po sobie posprzątał. Ładowarką ściągnięto wierzchnią warstwę zanieczyszczonego humusu, pospołu z mniejszymi drzewkami i leśnym poszyciem. Syf został załadowany na przyczepę i wywieziony w nieznany kierunek, a ubytki zamaskowano kilkoma tykami żwiru zaczerpniętego z głębi wyrobiska.

Właścicielem zanieczyszczonych działek jest gmina Warta Bolesławiecka. Wójt Mirosław Haniszewski zaczyna kluczyć po pytaniu, czy odpady były składowane w żwirowni za jego wiedzą i zgodą.

- Ten teren został udostępniony dla naszego Zakładu Gospodarki Komunalnej w Lubkowie. Prawdopodobnie mieli problem z częścią osadu z oczyszczalni ścieków, bo brakuje im miejsca, by go gromadzić. Dlatego wywieźli go na byłą żwirownię - mówi niepewnie wójt.

- Czy zrobili to legalnie?

- O to musi się pan pytać z ZGK - unika odpowiedzi Mirosław Haniszewski.

Radosław Palczewski, prezes Zakładu Gospodarki Komunalnej w Lubkowie, też ma problem z odpowiedzią na pytanie, czy jego spółka legalnie wywoziła odpady ze swojej oczyszczalni do lasu.

- Będziemy w pełni współpracować z Wojewódzkim Inspektorem Ochrony Środowiska. Jeśli okazałoby się, że popełniliśmy błąd, to na pewno poniesiemy karę i odpowiedzialność - deklaruje prezes. - Grunt zostanie łada moment posprzątany. Jesteśmy firmą, która stara się ten problem osadowy rozwiązać zgodnie z prawem, jak najszybciej i jak najlepiej - dodaje Radosław Palczewski.

Trochę na przekór faktom. Maź, która powinna znajdować się pod wiatą, leży bezpośrednio na piaszczystym podłożu, w żaden sposób nieosłonięta przed deszczem, więc wchodzące w jej skład pierwiastki i związki chemiczne mogą być wypłukiwane przez wody opadowe, swobodnie przedostawać się do wód gruntowych albo na sąsiadujące ze żwirownią pole. Prezes Radosław Palczewski bagatelizuje tę sytuację. Zapewnia, że wywieziona do lasu substancja nie stanowi żadnego zagrożenia dla środowiska.

Według niego to, czym za sprawą ZGK w Lubkowie zaczęła śmierdzieć

stara żwirownia, stanowi „ustabilizowany komunalny osad ściekowy”. Czyli taki produkt oczyszczalni ścieków, który przed przywiezieniem do lasu przeszedł długi proces: został zagęszczony, odwodniony, wapnowany, przekompostowany, poddany mineralizacji na poletkach osadowych obsadzonych roślinnością hydrofilową i wysuszony.

Silnie cuchnąca wodnista breja w wyrobisku nie robi wrażenia ustabilizowanej ani suchej. Ale gdyby mimo wszystko taka była, a ponadto nie zawierała nadmiaru metali ciężkich, to spółka mogłaby ją udostępniać rolnikom jako nawóz.

Prezes Zarządu Gospodarki Komunalnej w Lubkowie przekonuje, że chętnych do takiego wykorzystania osadów z gminnej oczyszczalni ścieków nie brakuje. Współpracujący z ZGK rolnicy muszą tylko zebrać, co tam jeszcze zostało na polach, nim wezmą się za nawożenie. Z tego powodu zaszła potrzeba przechowania dla nich nawozu przez kilka tygodni, co okazało się dość kłopotliwe, bo przy oczyszczalni zabrakło miejsca. Przypomniano więc sobie, że w lesie między Jurkowem a Olszanicą gmina Warta Bolesławiecka ma starą żwirownię.

- Użyliśmy ten grunt od gminy, wiedząc, że ma być rekultywowany w stronę terenów leśnych - mówi

Radosław Palczewski. - Te osady ściekowe i ziemia mogłyby być zacząłkiem dla humusu na wstępnym etapie rekultywacji. Uznając, że ze względu na kierunek rekultywacji miejsce jest jak najbardziej predystynowane do takiego wykorzystania, postanowiliśmy złożyć tam na około miesiąc lub trochę dłużej osad, żeby go potem rozwieźć na pola. Aktualnie zabieramy go z powrotem i wywozimy do miejsc przeznaczenia, w tym na pola pod kukurydzę dla biopaliwni. Niewykorzystany nadmiar będziemy przekazywać do utylizacji specjalistycznym firmom.

Zarząd Gospodarki Komunalnej w Lubkowie ma plany gruntownej przebudowy gminnej oczyszczalni ścieków.

- Inwestujemy w instalację do przetwarzania osadu w nawóz. Mamy nadzieję, że w połowie przyszłego roku będziemy już mogli działać na własnej instalacji w nowoczesnej oczyszczalni - zapowiada Radosław Palczewski.

Plany przewidują m.in. budowę potężnych wiat, dzięki czemu powstanie miejsce lepiej przystosowane do bezpiecznego składowania osadu ściekowego niż nieczynna żwirownia. Może znów las za Olszanicą będzie pachniał jak las, a obywatele nie będą musieli strzec go przed gminą Warta Bolesławiecka.

Tekst i zdjęcie: Piotr Kanikowski

*„Nie ma Go z nami,
ale pozostanie zawsze w naszych myślach”*



Pograżeni w głębokim żalu żegnamy

**Ś.P. Andrzeja
Jankowskiego**

naszego przyjaciela, wspaniałego człowieka,
wieloletniego Dyrektora biura Euroregionu Nysa
i zaangażowanego członka władz
Federacji Euroregionów Rzeczypospolitej Polskiej.

Składamy szczere kondolencje rodzinie i najbliższym.
Pozostanie na zawsze w naszej pamięci.

Zarząd, członkowie oraz pracownicy Federacji
Euroregionów Rzeczypospolitej Polskiej

Z głębokim smutkiem i żalem
pożegnaliśmy

**śp. Andrzeja
Jankowskiego**

- wybitnego specjalistę w dziedzinie współpracy
transgranicznej, Radnego Rady Miejskiej Jeleniej
Góry w latach 1998-2002, wieloletniego dyrektora
biura Euroregionu Nysa, zaangażowanego również
od dziesięcioleci w ideę samorządności.

Był uznanym fachowcem w swej dziedzinie,
sprawnym działaczem oraz godnym zaufania
partnerem we wspólnej pracy.

*Najbliższym - Rodzinie i Przyjaciółom
Zmarłego - składam kondolencje.*

Jerzy Łuźniak
Prezydent Miasta Jeleniej Góry



Co pozostaje z rzeczy świata tego

Alina Obidniak była w kulturze naszego miasta postacią niezwykle zasłużoną i choć od wielu miesięcy ciężko chorowała, Jej śmierć 29 października dla wielu miłośników teatru oznacza, że oto skończyła się pewna epoka w życiu artystycznym Jeleniej Góry. Wieloletnia dyrektorka Teatru im. Cypriana Norwida i szefowa teatrów ulicznych spocznę na cmentarzu w Krośnie n/Wisłokiem, w grobie rodzinnym. Alina Obidniak była jednak jeleniogórzanką z wyboru od 1973 roku, kiedy zaczęła dyktować jeleniogórskiej scenie. Na początku skupiała swoją uwagę głównie na teatrze – wtedy Dolnośląskim, po kilku latach, z Jej inicjatywy przemianowanym na Teatr im. Cypriana Norwida. Mówili o tym podczas uroczystości pogrzebowych 20 listopada: Prezydent Jeleniej Góry – w zwięzłych słowach po mszy żałobnej w Kaplicy Starego Cmentarza, Tadeusz Wnuk, dyktator Teatru im. Cypriana Norwida i dyktator Teatru im. Wojciecha Bogusławskiego w Kaliszu, Bartosz Zaczekiewicz – w liście nadesłanym do Teatru Norwida (Alina Obidniak kierowała kaliskim teatrem w latach 1964-1970). Wspomnieniowe spotkanie, które odbyło się w teatrze 20 listopada o godz. 13.00, prowadzone przez dyr. Tadeusza Wnuka, rozpoczął prof. Janusz Degler, kierownik literacki za dyrekcji Aliny Obidniak, ale też, co wielokrotnie podkreślał – Jej przyjaciel. Prof. Degler przypomniał zgromadzonym wszystkie ważne wydarzenia z okresu Jej dyrekcji. A jest to niemały dorobek: nie tylko wspaniałe spektakle, Jeleniogórskie Spotkania Teatralne, Festiwale Teatrów Ulicznych, ale też

współpraca z teatrem węgierskim Vespem, sukcesy na festiwalach teatralnych, wyjazdy zagraniczne (do Ameryki Łacińskiej, Francji, Włoch, Niemiec), organizowane sesje popularyzacyjne i wydawnictwa będące plonem tych sesji. Następnie o swoich początkach pracy w Jeleniej Górze opowiadał Grzegorz Mrówczyński, który wyreżyserował tu m.in. „Pierścień wielkiej damy” Cypriana Norwida – spektakl inaugurujący działalność Sceny Studyjnej. G. Mrówczyński był dyktatorem jeleniogórskiego teatru w latach 1997-2000. Podobnie ciepło swoje doświadczenia ze współpracy z Aliną Obidniak wspominał Jerzy Zor, dyktator krakowskiego teatru KTO, następca Aliny Obidniak na funkcji dyktatora jeleniogórskiego teatru w latach 1989-1995. Wspomnień teatralnych dopełniły wypowiedzi nagrane i odtworzone podczas spotkania: można było posłuchać Krystiana Lupy, który wyreżyserował tu znakomite spektakle wg sztuk Witkacego, Gombrowicza ale także swój debiut – „Życie człowieka” L. Andrejewa i „Pieszo” S. Mrożka. Niezwykle ciepło wspomnieli zmarłą Marię Maj, aktorka scen warszawskich, w latach 70-tych związana z Jelenią Górą. Tadeusz Wnuk, prowadzący spotkanie w teatrze, odczytał także listy: reżysera Piotra Kruszczyńskiego, którego Alina Obidniak zaprosiła do współpracy w 2000 roku, oraz Jadwigi i Tadeusza Kutów, którzy również swoją artystyczną drogę rozpoczynali w teatrze jeleniogórskim. Jak łatwo zauważyć, ta część spotkania dotyczyła spraw teatralnych czy okołoteatralnych, które zajmowały Aliną

Obidniak najintensywniej i najdłużej. Po odejściu z teatru swą pasję teatralną zastąpiła Ona innymi zainteresowaniami – przede wszystkim ekologią i edukacją ekologiczną. Także na tym polu podjęła energiczne działania, owocujące wieloma inicjatywami, o których mówili kolejni zaproszeni goście podczas tego dwugodzinnego spotkania. Z dalekich Stanów Zjednoczonych nadesłał swoją wypowiedź Zbigniew Oksuta – współpracownik założonego przez Aliną Obidniak Ośrodka Badań i Praktyk Kulturowych. Garść swoich wspomnień z lat współpracy z Aliną Obidniak, także dotyczących wspólnych projektów ekologicznych, dorzucił też Jacek Jakubiec, prezes Fundacji Kultury Ekologicznej. Wspomnił kilka faktów i przypomniał motto, które przyświecało im w działaniach: „Myśl globalnie, działaj lokalnie”. Owo „lokalnie” miało w naszym regionie szczególną, bardzo konkretną wymowę. Podkreślał, że ekologia w tamtym czasie nie była jeszcze tak ważnym zagadnieniem, ale owe działania lokalne były bardzo ważne w pracy zróżnicowanego środowiska ekologów naszego regionu. Wspomnił, jak ważna była dla Aliny Obidniak edukacja ekologiczna – działania z młodzieżą, które przekładały się na bieżące ekologiczne i późniejsze powstanie Fundacji Kultury Ekologicznej. O współpracy Aliny Obidniak z Instytutem Jerzego Grotowskiego mówił jego dyktator, Jarosław Fret. Wspomnił między innymi o wydanej przez Instytut książce Aliny Obidniak pt. „Pola energii”, w której pomieszczone zostały listy Jerzego Grotowskiego do Autorki. Wspomnił o swoich rozmowach z nią – rozmowach o kulturze, o ekologii, o „słowach, które zamieniają się w czyn – pozwalają działać”. Rozmowach, które odbyły się dekadę temu, a ich ślad materializuje się w konkret współczesności. To było niezwykle poruszające, wielowątkowe wystąpienie, pokazujące, jak szeroki kontekst mogą mieć rozmowy, które prowadzimy ze sobą i to, jak interpretujemy tę lekcję, która czasem z nich płynie. I jak ważne jest, jaki świat budujemy i co po nas zostaje. Pożegnaniem i swoistym podsumowaniem spotkania Przyjaciół Zmarłej był wiersz autorstwa i w wykonaniu dra Kazimierza Pichlaka, lekarza-poety, fotografa, podróżnika, przyjaciela artystów. Kazimierz Pichlak nagrał swoje wystąpienie i publiczność obejrzała je na ekranie. Dowcipny, zabawny, poetycki portret kończył się słowami: „Mała kobieciata – kawał olbrzymia”. Podczas spotkania prezentowany był film dokumentalny Zbigniewa Dydałowicza i Henryka Szoki – wypowiedź Aliny Obidniak, w której opowiada Ona o swojej pracy, pasjach i planach. Ilustracją Jej opowieści były zdjęcia archiwalne z przedstawień i fragmenty prób „Horsztyńskiego” w Jej reżyserii. Film zrealizowano w 1997 roku. Spotkanie zakończyło wystąpienie bratanicy Zmarłej, Doroty Obidniak, która podziękowała za opiekę, starania i pomoc w ostatnim okresie życia Aliny Obidniak.

Spotkanie odbywało się na Dużej Scenie teatru. Sala była wyciemniona, oświetlony był jedynie duży purpurowy fotel, właściwie tron – na jego siedzeniu położono jedną różę. Drugim oświetlonym punktem był mikrofon, przed którym wypowiadali się zaproszeni goście. Na wielkim ekranie portret Aliny Obidniak i dwa wersy Norwida, tak ważne dla Niej: „Z rzeczy świata tego pozostaną tylko dwie, / Dwie tylko: Piękno i dobroć... I więcej nic...”

W holu teatru została wyłożona książka kondolencyjna, która będzie udostępniona także w najbliższym tygodniu.

Jeszcze jedno ważne i poruszające wydarzenie miało miejsce tego dnia i było właściwie wstępem do uroczystości pożegnania. Oto przed wejściem do gmachu teatru Klinika Lalek zaprezentowała niezwykle performance: „Pieśni żałobne żyrafa ku czci Aliny Obidniak”. Żyrafa, zaprzężona do rydwanu, prowadzona przez aktorów – to symboliczne, poruszające pożegnanie artystów teatru ulicznego ze swoją mentorką.

RED



Żyrafa, zaprzężona do rydwanu, prowadzona przez aktorów – to symboliczne, poruszające pożegnanie artystów teatru ulicznego ze swoją mentorką.

Niedokończona rozmowa z Aliną Obidniak

- Miałas zostać pianistką, choroba w tym przeszkodziła. Skończyłaś studia aktorskie, ale aktorką nie zostałam. W Moskwie uczyłaś się, jak reżyserować filmy, ale o planie filmowym nigdy nie zamarzyłaś. Zrealizowałaś spektakle teatralne, ale wszystkim kojarzysz się z dyrektorem teatru. O sobie myślisz: reżyser czy dyrektor teatru?

- Wybrałam teatr jako formę ekspresji siebie. Od dziecka wokół siebie gromadziłam dzieci. Między 14. a 16. rokiem życia napisałam kilka-naście sztuk wierszem, którymi terrorizowałam na próbach moje koleżanki. Dziś żałuję, że wszystkie teksty spaliłam, bo to była grafomani-ska, ale jednak erupcja wyobraźni. Jak patrzę wstecz, moją największą potrzebą był zawsze kontakt „człowiek z człowiekiem”.

- Dlaczego nie zatrzymałaś się na aktorstwie?

- Po maturze już wiedziałam, że chcę być reżyserem, mieć swój zespół. Krakowską reżyserią rządził wtedy wielki Leon Schiller. Jak zobaczył przed sobą małą chudą dziewczyneczkę, zapytał: „Czego ty chcesz dziewczyno?” Wytłumaczyłam, że reżyser musi najpierw zdobyć wiedzę o sobie samym i zaczął wrócić do siebie po kilku latach. Myślę, że kierował mną los, bo na studiach aktorskich poznałam Grotowskiego.

- To nie przypadek, że spotyka się na swojej drodze te, a nie inne osoby.

- Grotowski, Dowżenko, Lupa, Pradier, Skolimowski. Nam było zadane, żebyśmy się spotkali. Diametralnie różne osobowości. Wzbogacały moją wrażliwość, moje postrzeganie świata. To także nie przypadek, że los pozwolił mi kierować teatrem. Sama decydowałam o tym, co robię na scenie. Z moimi warunkami fizycznymi nie przebiłabym się, stojąc w kolejkach do gabinetów dyrektorów teatrów.

- W teatrze zdarzałaś się z pragmatyzmem, potrzebą kierowania zespołem i sceną silną ręką.

- Nie postrzegam tak swoich rządów teatrem. Starałam się stworzyć w teatrze rodzinną atmosferę zespołowości. Nie kończyłam szkoły menedżerskiej. Zdawałam się w tym na intuicję. Silna ręka objawiała się raczej w tym, że potrafiłam zdobywać środki na działalność artystyczną, stworzyć zaplecze dla sztuki.

- W czasach komunizmu oznaczało to postawę uległości wobec decydentów?

- Drażni mnie ocena tamtych czasów. W tak zwanym niesłusznym ustroju kultura była oczkiem w głowie władz. Miałam ogromne poczucie ważności swojego działania, czystych artystycznych intencji a do gabinetów dyrektorów, ministrów wchodziłam jak huragan. „Na tą babę nie ma siły” - mówili - i zatwierdzali plany. Nosili mnie na rękach.

- Ale do PZPR-u chyba trzeba było się zapisać.

- Niekoniecznie. Razem z Grotowskim jeszcze na studiach wstąpiłam do partii z pełnym przekonaniem, że ten ustrój dał mi szansę wyjścia z rodzinnej biedy. Ojciec był ludwisarzem, mama krawcową. W innym ustroju nigdy bym nie skończyła studiów. Już później, kiedy kierowałam teatrem, polityka nie zajmowała mnie. Zauważałam procesy i zachowywałam stosunek życzliwego obserwatora tego, co wokół może zmienić się na lepsze. Skupiałam się na teatrze.

- Na scenie nie bałaś się prowokacji. Dowodem choćby obrazobórcza „Zemsta” Pankiewicza.

- Chciałam mieć młodych zdolnych wariatów w zespole, którzy - jak powiedziała Zuzia Łozińska - robią wściekłą awangardę.

- Janusz Degler nazwał Ciebie nie dyrektorem teatru - urzędnikiem i nie dyrektorem - twórcą, a dobrym duchem teatru. Jaka cecha charakteru o tym decydowała?

- Jedną z cech nic nie znaczy. Decydował o tym zespół dyspozycji.

- Po 15 sezonach kierowania teatrem byłaś na fali. Dlaczego wtedy zrezygnowałaś z funkcji dyrektora teatru?



- Dziękuję Alino za rozmowę. Właściwie, rozmowy. Godziny rozmów o teatrze, medytacji, życiu. Ten wywiad miał się ukazać kilka lat temu. Ostatni wywiad do „Nowin Jeleniogórskich”. Chorowałaś. Nie dokończyliśmy tego materiału. Przekroczyłaś próg, za którym „nie wiem” nie istnieje - Małgorzata Potoczak-Pelczyńska..

- Zarówno w Kaliszu, jak i w Jeleniej Górze odejście z teatru było moją decyzją. Uznałam, że czas przekroczyć próg. Jest coś, z czym przychodzimy na świat, co pcha nas do realizacji określonych celów. To jest często poza naszą analizą, wydumaną racją. Sprawdziłam się jako sprawny organizator, dyrektor teatru. Niezależnie od pracy zawodowej, proces szukania siebie szedł dalej. Zastanawiałam się, co z Aliną Obidniak zostanie, jak odpadnie funkcja pani dyrektor. Pokusa sprawdzenia była bardzo prawdziwa. Laboratorium Samorozwoju, które powołałam do życia, i edukacja ekologiczna, którą prowadziłam, były sumą moich doświadczeń. Praca społeczna dawała mi ogromną satysfakcję. Programem objęliśmy dwa tysiące dzieci i młodzieży, 107 szkół z byłego województwa. Zorganizowaliśmy 1250 warsztatów w szkołach, 100 biesiad ekologicznych. Hulało to niesamowicie.

- Potencjał się później rozproszył.

- Nie chcę wartościować. Marzy mi się, aby realizować Tezy Karkonoskie i próbować uczynić z tego zakątka Królestwa Ducha Gór prawdziwą perłę.

- Dziś mówi się o pieniądzach, nie ideach.

- Mój dorobek życia mieści się w jednej biblioteczce i 40 metrach mieszkania. Nigdy nie dążyłam do tego, aby mieć. I nie miałam w związku z tym żadnych konfliktów wewnętrznych. Jeszcze nie tak dawno na 69 dyrektorów teatrów w Polsce miałam najniższą gażę dyrektorską.

- Tadeusz Burzyński, nieżyjący już krytyk teatralny, tłumaczył się kiedyś z zadanego Tobie „banalnego pytania”: co jest w życiu najważniejsze?

- Miłość - w szerszym kontekście słowa - i czynienie dobra. Zachwyt nad cudem istnienia.

- A może bardziej pasuje do Ciebie postawa „bycie wiernym sobie”. Musiałaś o to powalczyć czy płynęłaś z nurtem łagodnej dla Ciebie rzeki?

- Potrafiłam być ofensywna i skuteczna w działaniach, ale zawsze miałam świadomość kontekstu.

- Życie nie rzuciło kłód?

- Kłody są zawsze po coś. Doświadczenia wzbogacają wiedzę o sobie, o życiu. Moje warunki zewnętrzne narzucały w szkole aktorskiej komentarze typu: „Czy ona nigdy nie spojrzała do lustra?”. Na egzaminach do szkoły aktorskiej pytali mnie, ile jest w literaturze dramatycznej ról krasnoludków i elfów. Z całych sił wrzasnęłam: „Ja idę do szkoły aktorskiej odkrywać ludzkiego ducha”. Uznali, że „mam wewnętrze” i przyjęli do szkoły. Później nie było lepiej. Grałam epizodyczne role, nikt mnie poważnie nie traktował. Na „dyplom” przygotowaliśmy „Mieszczan” Gorkiego. Przypisali mnie do roli... 90-letniej Stiepanidy. Rola bez tekstu. Trzy razy w ciągu sztuki Stiepanida na scenę wносиła ogromny samowar. Czułam się upokorzona. Przeżyłam cały wachlarz wahań i smutku, że moi profesorowie niczego we mnie nie dostrzegli. Godzinami siedziałam na krakowskim rynku klepańskim, obserwowałam stare przekupki. Tam znalazłam prawdę postaci. Z milczącej Stiepanidy zrobić kreację aktorską nie było łatwo. Na próbie generalnej profesor pocałował mnie w obie ręce i przeprosił w imieniu wszystkich pedagogów. To doświadczenie dało mi poczucie ogromnej siły, że od naszej kreatywności, wiary w siebie coś jednak zależy.

- Później było wiele momentów, kiedy rozbiłaś się o ścianę?

- Oprócz roli Stiepanidy - nigdy. Każde doświadczenie zadane w życiu jest po coś, nadaje sens życiu. Pod warunkiem, że potrafisz zrobić z przekroczenia progu informację zwrotną.

- Każdy ma jakieś słabości. Ty nie lubisz ich zdradzać.

- Czasem trzeba wszystko stracić, żeby wszystko zyskać. Słabość i siła są naprzemiennie. W rozumieniu tego pomogła mi medytacja.

- W akceptacji siły i słabości w sobie?

- Jeśli człowiek bombarduje umysł dziesiątkami autorów, książek, wartości, oczyszczenie

umysłu jest potrzebne. Wtedy dopiero rodzi się pytanie, co jest we mnie indywidualne, niepowtarzalne, jest istotą. Umiejętność koncentracji, wyciszenia, przekroczenia prawd innych, umiejętność bycia z sobą. To wszystko dała mi medytacja.

- Myślisz o sobie: feministka? Podkreślałaś nieraz, że wiek XXI będzie należał do kobiet.

- Jako nastolatka prowadziłam gawędy przy ognisku. Często wtedy słyszałam: „Alinko, jaka szkoda, że nie jesteś mężczyzną, byłabyś cudownym kapłanem”. A na kazaniu ksiądz modlił się „o rozum dla naszych mężczyzn i cnotę dla kobiet”. Wtedy narodziła się we mnie świadomość pici. Miałam o dwa lata starszą siostrę, późniejszą psycholog, fizyka. Obie miałyśmy poczucie własnej wartości, intelektu.

- Myślę o sobie: człowiek. Wierzę w dalszym ciągu, że w patriarchalnym świecie musi zaistnieć równowaga między energią żeńską i męską. Naszą - kobiet - siłą jest miłość i czynienie dobra. Bo my dajemy i chronimy życie. Żałuję, że Partia Kobiet jest tak zmarginalizowana. Mamy ważną rolę do spełnienia, ale musimy to potwierdzać swoim indywidualnym życiem, nie tylko nieść idee.

- Kolejny raz podczas rozmowy podkreślaś, jak ważny jest drugi człowiek w życiu, nie idea. A ja myślałam, że jesteś typem samotnika.

- To nie wybór. Tak się moje życie ułożyło. Mój mąż wcześniej zmarł. Miałam dużo przyjaciół, ważnych bliskich relacji. Jednocześnie byłam trudną partnerką. Dopóki byłam lustrem wielkości mężczyzn, było dobrze.

- Mogę powiedzieć o sobie: jestem człowiekiem spełnionym. Wykorzystałam to, co dostałam na starcie: wrażliwość, zdolności. Los mi dał ogromne możliwości: mogłam tworzyć, poznawać ludzi, zwiedzać z teatrem świat. Moja aktywność miała sens.

- Mogę o sobie powiedzieć: jestem człowiekiem szczęśliwym. Bo jeśli otwieramy się na spotkanie z drugim człowiekiem, życie jest nieustającą przygodą.

- Nie mówisz o porażkach, niewykorzystanych szansach.

- To, jak się moje życie kształtowało, było konsekwencją moich wyborów. Znowu jestem na progu. Nie wiem. To „nie wiem” co jakiś czas w moim życiu sobie uświadamiam. I to jest wartość. Jeśli zostawiasz sobie pustą przestrzeń, nie usiłujesz za wszelką cenę jej zagospodarować, odpowiedź przyjdzie.

- Po latach tak dużej aktywności zawodowej i społecznej niełatwo chyba w życiu zwolnić.

- Wiek niesie ograniczenia. Trzeba mieć świadomość, że siła będzie ubywało, a nie przybywało. W naszej cywilizacji śmierć jest tematem tabu. Powinniśmy się z tym oswoić. W każdym momencie życia starałam się i staram mieć świadomość, jaka jestem, co czuję i czynię tu i teraz, zamiast projektować przyszłość. Umiejętność analizowania swoich sił psychicznych i fizycznych, swojej miary, nie powinna nas opuszczać. To jest mądrość.

- A jest jeszcze coś, co chciałabyś zrobić, zanim przekroczysz próg?

- Pytania trzeba nosić w sobie. Jestem otwarta na to, co życie mi niesie. Ale w tym okresie życia patrzę już z dystansem na siebie. Na to, co wokół się dzieje. I nie zamierzam sama nerwowo pociągać za sznurki.

- W „Wyzwoleniu” Wyspiańskiego na scenie wypunktowałam taką kwestię: trzeba coś zrobić, co by od nas zależało, zważywszy, że dzieje się tak dużo, co nie zależy od nikogo.

- W swoim życiu robiłam to, co zależało ode mnie. I tylko tyle.

- Dziękuję za rozmowę.

Małgorzata Potoczak-Pelczyńska

Nie przegap

JELEŃ GÓRA

W DKF Klaps w JCK 23 listopada o godz. 18.00 obejrzyjecie film „Śmierć Zygimuntowa”, reż. Ryszard Brylski.

Koncertu ballad rosyjskich i ukraińskich w wykonaniu Aleksandra Evseeva posłuchacie 25 listopada o godz. 19.00 w Muzeum Przyrodniczym.

25 listopada odbędą się dwa spotkania, promujące książkę „W krainie Ducha Gór”, poświęconą pamięci dr. Przemysława Wiatra, zmarłego w ubiegłym roku dyrektora Muzeum Karkonoskiego, cenionego znawcy, popularyzatora i miłośnika Karkonoszy oraz Gór Izerskich. Pierwsze spotkanie zaplanowano o godz. 12.00 w Domu Hauptmannów w Szklarskiej Porębie. Poprowadzi je Piotr Gryszel. Drugie – o godz. 17.00 w Muzeum Karkonoskim. Poprowadzi je kierownik Archiwum Państwowego we Wrocławiu, Delegatura w Jeleniej Górze – Ivo Łaborewicz.

Uroczystość otwarcia w Jeleniej Górze – Jagniątkowie placu Księdza Kubka zaplanowano 25 listopada o godz. 15.00. Po dwóch stronach placu, na istniejących słupkach z nazwami ulic dodane zostaną tabliczki z napisem „plac Księdza Kubka”. Wiosną fragment pobocza placu zostanie utwardzony, staną tam dwie ławki parkowe oraz replika kubka, który przez lata stał przed jagniątkowskim kościołem.

W Filharmonii Dolnośląskiej 26 listopada o godz. 19.00 posłuchacie koncertu w cyklu Wielkie dzieła – wybitni wykonawcy. Wystąpią: Catarina Coresi – sopran, Elżbieta Kaczmarzyk-Janczak – mezzosopran, Alexander Pinderak – tenor, Jacek Ozimkowski – bas, Akademicki Chór Politechniki Wrocławskiej, Małgorzata Sapiecha-Muzioł – przygotowanie chóru oraz Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Dolnośląskiej, Georgios Balatsinos – dyrygent. Program: Georgios Balatsinos – Utopia, Wolfgang Amadeus Mozart – Symfonia nr 25 g-moll KV 183, Wolfgang Amadeus Mozart – Requiem d-moll KV 626.

Na Retro Andrzejki wybierzcie się 26 listopada o godz. 18.00 do JCK. Będzie to wieczorek taneczny przy muzyce na żywo. Nie zabraknie charlestona, fokstrota, swingu

i dixielandu. Wystąpi zespół CHILI HONEY BAND w składzie: Natalia Lis, Andrzej Kołasiński, Marcin Szwed, Krzysztof Przyborowski, Piotr Zbróg.

Stowarzyszenie Literackie w Cieni Lipy Czarnoleskiej oraz Osiedlowy Dom Kultury zapraszają 29 listopada o godz. 17.00 do ODK na spotkanie z cyklu „ars poetica”. Tym razem spotkanie autorskie z Urszula Musielak, która prezentuje piątą tomik poezji pt. „Blaski i cienie natury”, połączony z prozą zatytułowaną „Mój kochany pies Lucky”. Spotkanie uświetni zespół śpiewaczy „Szklarki”, działający pod patronatem Piechowskiego Ośrodka Kultury. Założycielem i kierownikiem zespołu jest Urszula Musielak.

W DKF Klaps w JCK 30 listopada obejrzyjecie film „Wesele”, reż. Wojciech Smarzowski.

W Filharmonii Dolnośląskiej 2 grudnia o godz. 12.00 wystąpią Agata Schmidt – sopran oraz Bartłomiej Węzner – fortepian. W programie między innymi pieśni Stanisława Moniuszki.

Otwarcie wystawy Fotografia Karkonoszy 1945-2020 odbędzie się 3 grudnia (część historyczna w Muzeum Karkonoskim, część współczesna w Galerii BWA). 4 grudnia zaplanowano symposium poświęcone fotografii Karkonoszy. Wystawa trwa do końca lutego 2022 r. Porusza problem różnych sposobów rejestracji Karkonoszy w fotografii czarno – białej, tradycyjnej. Jest to temat bardzo ważny, a w historii sztuki stanowi ewenement wybitny, wyjątkowy i ponadlokalny. Tuż po II wojnie światowej w 1945 r., w polskie i czeskie góry przyjeżdżali wybitni twórcy fotografii, tacy jak przedwojenny fotograf Wilna Jan Buthak, Stefan Arczyński, Jan Korpala, Tomasz Olszewski czy Jerzy Wiklędt. W Karkonoszach czeskich tworzyli wówczas m.in. Jaroslav i Zdenko Feyfar. W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych w Karkonoszach pojawili się twórcy fotografii tzw. czystej, elementarnej, jak Jerzy Olek, Jan Bortkiewicz, Jakub Byrczek, Bogdan Konopka, Adam Lesisz, Andrzej Jerzy Lech, Wojciech Zawadzki. Jerzy Olek sformułował wówczas nowy program dla rozwoju fotografii, tzw. elementarnej, w Polsce absolutnie nowatorski.

Wolna Grupa Bukowina



sala widowiskowa OKSiT
26 listopada (piątek) godz. 19.00

Ośrodek Kultury, Sportu i Turystyki
F. Chopina 2, 59-610 Wleń
75/7136268, oksit@wleń.pl
wydarzenie w reżimie sanitarnym
bilety: 20 zł

Legenda polskiej sceny muzycznej Wolna Grupa Bukowina wystąpi w sali widowiskowej Ośrodka Kultury, Sportu i Turystyki we Wleń 26 listopada o godz. 19.00. Na kameralnej scenie w sercu Doliny Bobru zabrzmia największe przeboje tej wielkiej gwiazdy polskiej poezji śpiewanej, m.in. „Ślanka o domu”, „Niedokończona jesienna fuga”, „Rzeka”, „Majster Bieda”.

Na koncert jazzowy można się wybrać 8 grudnia o godz. 19.00 do kawiarni MUZA ODK. Wystąpią: Yarosh Organ Trio, czyli: Przemysław Jarosz – perkusja, Tomasz Pruchnicki – saksofon, Kajetan Galas – organy Hammonda. Do swojego najnowsze projektu Progressive Synthesis zaprosili wybitnego pianistę Dominika Wanię. W tekście do płyty Adam Domagała napisał: „Jego solistyczne osłabienia na światowych estradach nikogo tu nie onieśmielają, a przeciwnie: wyzwalały nową energię, otwierają nowe drzwi, podsuwają nowe pomysły”.

W Filharmonii Dolnośląskiej 10 grudnia o godz. 19.00 zaplanowano koncert „Na łabędzich skrzydłach”. Wystąpią: Krzysztof Komendarek-Tymendorf – altówka oraz Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Dolnośląskiej pod dyktando Szymona Makowskiego. Program: Richard Wagner – Preludium do opery Lohengrin WWV 75, Alfred Schnittke – Koncert na altówkę, Piotr Czajkowski – Suita z baletu Jezioro łabędzie op. 20a.

BOLESŁAWIEC

Christmas Concert zaplanowano 3 grudnia o godz. 19.00 w BOK-MCC. Operowe małżeństwo:

Magda Krysztoforowska – Beucher (sopran) oraz David Beucher (tenor) wykonają najpiękniejsze kolędy, arie i duety z repertuaru światowego. Śpiewakom towarzyszyć będzie zespół kameralny w składzie: Fryderyk Giorganni (skrzypce), Maciej Marcinowicz (skrzypce), Michaela Jurčová (altówka), Jan Tarkowski (wiolonczela), Zosia Piasecka (flet).

KARPACZ

Wernisaż wystawy Patrycji Augustyn odbędzie się 26 listopada o godz. 17.00 w Muzeum Zabawek. „Motylowy chłopiec” to malarski opis syna malarki – Tristana. To dzięki niemu artystka rozpoczęła swoją przygodę z malarstwem.

LUBAŃ

25 listopada o godzinie 17.00 w Galerii nad Schodami w ratuszu na podróż dookoła świata na rowerach zabiorą was Adela Tarkowska i Krzysztof Józefowski. Ich wyprawa uhonorowana została najważniejszymi nagrodami podróżniczymi w Polsce: Kolosem w kategorii „Podróże”, nagrodą im. Tony’ego Halla oraz nominacją do Travelerów National Geographic. Są parą, która objechała świat na rowerach. Odwiedzili 60 państw na 6 kontynentach, pokonując niemal 90 tysięcy kilometrów.

Ich podróż trwała nieprzerwanie dziewięć i pół roku, i była tym samym najdłuższą polską wyprawą rowerową w historii.

Miejski Dom Kultury zaprasza na Andrzejki z KABARETEM POD WYRWIGROSZEM. Wybierzcie się na nie 27 listopada o godz. 18.00 do sali widowiskowej MDK oraz o godz. 19.15 do sali lustrzanej na „Andrzejkowe lanie muzy”

ŁOMNICA

Na kermasz adwentowy możecie się wybrać do pałacu i folwarku 3 i 4 grudnia. Na stoiskach znajdą się idealne prezenty pod choinkę. Ponadto w programie kulinarne specjalności, warsztaty zdobienia bombek, florystyka, muzyka na żywo oraz wiele atrakcji dla dzieci i dorosłych od godz. 11.00 do 17.00.

POBIEDNA

Koncert Follow Rivers zaplanowano 27 listopada o godz. 19 w Pobiednej – Ptasniku (ul. Dworcowa 5). Follow Rivers to muzyczne małżeństwo (Patrycja i Krzysztof). Razem z nietuzinkowym i ciepłym wokalem oraz gitarą, zarówno akustyczną jak i elektryczną, tworzą domowy klimat, przy którym łatwo o wzruszenie. W tekstach objawiają swoją wrażliwość na otaczający świat. Dotykają rzeczy, które w pędzie życia zostają niezauważone. Często śpiewają wspólnie, tworząc różnorodne harmonie, czasami sięgają po ukulele. Wśród ich inspiracji znajdują się m.in. Angus and Julia Stone, The Lumineers, a także polski zespół avant-popowy Mikromusic.

ZGORZELEC

Na zakończenie Zgorzeleckich Spotkań z Teatrem 2021 28 listopada o godz. 18.00 w MDK obejrzyjecie spektakl DOMÓWKA, w którym wystąpi Sonia Bohosiewicz.

ALKA

W niedzielę na wycieczkę

Zarząd Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie” wraz z redakcją „Nowin Jeleniogórskich” zapraszają w dniu 28 listopada 2021 r. na wycieczkę nr 29 w ramach tegorocznego Rajdu na Raty. Wyjazd z Jeleniej Góry pociągami o godz. 9.24 do Jakuszyca, z przesiadką w Szklarskiej Porębie Górnej. Na stacji kolejowej w Szklarskiej Porębie będzie oczekiwał turystów prowadzący wycieczkę Jarosław Kapczyński (tel. 605084476).

Trasa długości 12 km prowadzi przez południowe ramię Wysokiego Grzbietu Gór Izerskich. Z pociągu wysiadamy na przystanku położonym na skraju Polany Jakuszyckiej.

W okolicach Jakuszyca panuje specyficzny mikroklimat sprzyjający długiemu zaleganiu śniegu, miejsce to znane jest wszystkim miłośnikom narciarstwa w Polsce. Polana Jakuszycka jest miejscem startu licznych biegów narciarskich w ciągu całego sezonu, z najbardziej znanym Biegiem Piastów. Obecnie dobiega tu końca budowa Dolnośląskiego Centrum Sportu – nowoczesnego ośrodka biathlonu i narciarstwa biegowego. Od przystanku kolejowego (najwyżej położonego w Polsce) ruszamy szlakiem żółtym i przez Rozdroże pod Działem Izerskim dochodzimy do Orla. W Orle działala w XVIII i XIX wieku huta szkła, przy której powstała niewielka osada. Obecnie w dawnej leśniczówce znajduje się schronisko turystyczne. Po odpoczynku

w schronisku wędrujemy drogami leśnymi, trawersując zbocza Koziego Grzbietu i Tkackiej Góry. Po przekroczeniu granicy polsko-czeskiej schodzimy do stacji kolejowej Harrachov, skąd o godz. 16.57 odjeżdżamy pociągami do Jeleniej Góry (z przesiadką w Szklarskiej Porębie Górnej). Ze względu na szybko zapadający zmrok dobrze będzie zabrać latarki czołowe. W czasie wycieczki obowiązuje zachowanie 1,5 m dystansu, używanie maseczek jest obowiązkowe w środkach komunikacji.

Uczestnicy we własnym zakresie ubezpieczają się od następstw nieszczęśliwych wypadków, członkowie PTTK z opłaconą składką objęci są ubezpieczeniem zbiorowym.

Wiktoria Gumprecht

TVP HISTORY

WOJEWÓDZTWO
DOLNOŚLĄSKIE

Wiadomości z regionu



PARTNER STRONY: URZĄD MARSZAŁKOWSKI WOJEWÓDZTWA DOLNOŚLĄSKIEGO

Lokalne samorządy deklarują chęć współpracy przy stworzeniu Cyklostrady Dolnośląskiej

Cyklostrada Dolnośląska to koncepcja sieci głównych tras rowerowych w regionie. Jej odcinki będą miały łączną długość ponad 2 tysięcy kilometrów i połączą miejsca na terenie całego województwa. Drogi te posłużą zarówno turystom, jak i mieszkańcom w codziennej komunikacji. Przy realizacji tej inwestycji z samorządem województwa będą współpracować lokalne samorządy oraz zarządcy poszczególnych terenów.

Aktualna koncepcja przebiegu Cyklostrady Dolnośląskiej jest wynikiem prac planistycznych prowadzonych w regionie od kilku lat, a także konsultacji społecznych. Dolnoślązacy mogli zgłaszać swoje pomysły i uwagi od maja do lipca tego roku. Zarząd Województwa dokonał rozpatrzenia wszystkich wniosków, a część z nich – możliwa do zrealizowania – została wykorzystana przy tworzeniu koncepcji. Uchwalony dokument wskazuje na finalny przebieg tras Cyklostrady Dolnośląskiej, który będzie podstawą do realizacji tego strategicznego projektu. Za jego koordynację i wdrożenie odpowiedzialny jest Samorząd Województwa Dolnośląskiego. Przy realizacji poszczególnych fragmentów inwestycji będą współpracować również lokalne samorządy oraz zarządcy poszczególnych terenów. Od początku listopada odbywają się spotkania w całym regionie, podczas których podpisana jest deklaracja współpracy przy budowie Cyklostrady Dolnośląskiej.

- Wspólnie z ekspertami i przedstawicielami środowiska miłośników turystyki rowerowej tworzymy strategię budowy sieci tras rowerowych w całym województwie. Teraz do współpracy dołączają kolejne samorządy lokalne, by wspólnie prowadzić projekt Cyklostrady Dolnośląskiej w życie. Zadbaliśmy również o wypracowanie standardów projektowych, dzięki którym nowobudowane drogi będą bezpieczne, funkcjonalne, przyjazne dla użytkownika i środowiska - mówi Cezary Przybylski, Marszałek Województwa Dolnośląskiego.

Sieć tras będzie miała ponad 2000 km długości

Cyklostrada Dolnośląska to koncepcja stworzona z myślą o rozwoju przyjaznej środowisku formy mobilności, promowaniu wśród mieszkańców aktywnego spędzania wolnego czasu oraz poprawie dostępności transportowej. Sieć dróg będzie miała łącznie 2284 km długości. W jej skład wejdzie 11 długodystansowych tras rowerowych tras głównych (2007 km bez wariantów i odcinków dublujących) oraz 277 km szlaków prowadzonych po nieczynnych liniach kolejowych (tras „kolej na rowery”).

- Projekt Cyklostrady mamy nadzieję zrealizować w ciągu najbliższych lat we współpracy z gminami - tłumaczy Tymoteusz Myrda, Członek Zarządu Województwa Dolnośląskiego. - To będą trasy

turystyczne, długodystansowe, przebiegające nie tylko przez nasz region, ale także przez sąsiednie województwa i będą się łączyć z trasami w Niemczech i Czechach. Jestem przekonany, że ten projekt przyniesie korzyści ze względu na łatwiejszy dostęp do atrakcji Dolnego Śląska, które dzięki temu odwiedzi więcej osób wspierając w ten sposób naszą regionalną turystykę - dodaje.

Cyklostrada Dolnośląska - z korzyścią dla mieszkańców

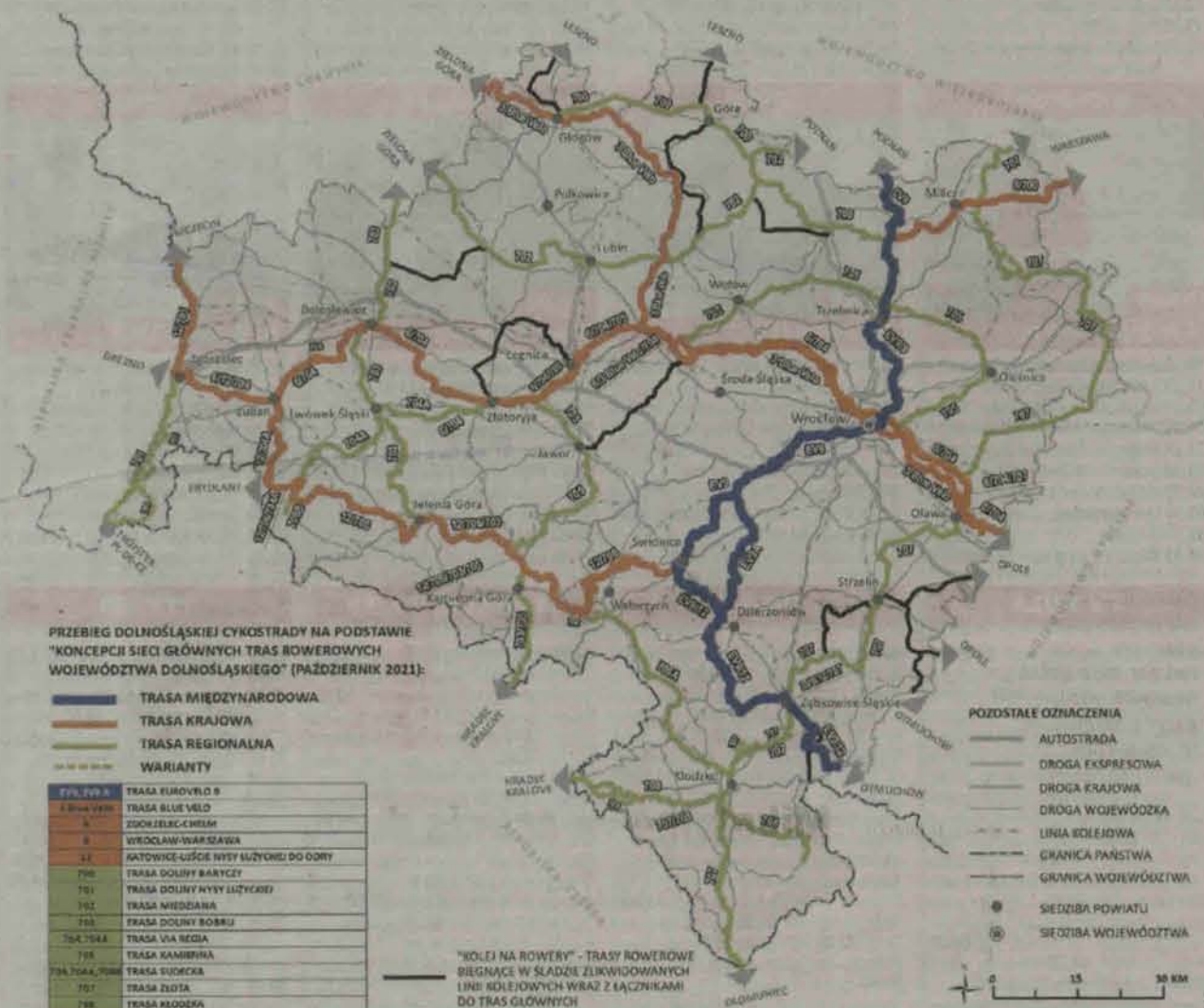
Budowa Cyklostrady Dolnośląskiej podniesie atrakcyjność regionu, gdyż połączy miejsca chętnie odwiedzane przez turystów z głównymi ośrodkami miejskimi posiadającymi bogatą bazę noclegową i gastronomiczną. Trasy staną się także elementem systemu komunikacyjnego do codziennych przejazdów okolicznych mieszkańców. Będą one skomunikowane z węzłami kolejowymi i przystankami autobusowymi, dzięki czemu zwiększy się udział zeroemisyjnego transportu na terenie województwa.

Na powstaniu Cyklostrady Dolnośląskiej skorzystają także lokalni przedsiębiorcy. Taką tendencję obserwuje się w wielu europejskich regionach, gdzie sieci tras rowerowych są impulsem do rozwoju lokalnej przedsiębiorczości oraz stanowią przyczynek do powstawania na danym obszarze nowych miejsc odpoczynku, hoteli, pensjonatów, a także punktów gastronomicznych i usługowych. Wzrasta również liczba dostępnych miejsc pracy.

- Obserwujemy, że z roku na rok turystyka rowerowa cieszy się coraz większą popularnością. Nic dziwnego, bowiem na jednośladowie można dojechać do wielu miejsc niedostępnych dla ruchu samochodowego. Obecnie długość szlaków rowerowych na Dolnym Śląsku szacowana jest na 8 tys. km. Dzięki Cyklostradzie Dolnośląskiej sieć ta rozszerzy się o kolejne 2 tys. km, a wchodzące w jej skład trasy będą tak przygotowane, aby mógł z nich skorzystać każdy chętny - bez względu na wiek, sprawność fizyczną, czy rodzaj posiadanego sprzętu - mówi Marek Obrębski, Wiceprzewodniczący Sejmiku Województwa Dolnośląskiego.

Ścisłe określone zasady budowy

Budowa Cyklostrady będzie podlegała ścisłym zasadom.



Wszelkie wymogi projektowe i techniczne Cyklostrady Dolnośląskiej zostały zawarte w dokumentacji opracowanej przez Instytut Rozwoju Terytorialnego

Wszelkie wymogi projektowe i techniczne zostały zawarte w dokumentacji opracowanej przez Instytut Rozwoju Terytorialnego, który określa wszystkie standardy projektowe i wykonawcze dla infrastruktury rowerowej województwa dolnośląskiego.

W skład sieci dróg wejdzie między innymi 11 głównych tras rowerowych (w tym 5 krajowych), stanowiących element Ogólnopolskiego systemu tras rowerowych, przyjętego przez Konwent Marszałków RP:

- Trasa międzynarodowa Eurovelo 9 (Adriatyk - Bałtyk),
- Trasa krajowa nr 3 - Blue Velo (Olomuniec - Bałtyk),
- Trasa krajowa nr 12 (Ślubięc - Katowice),
- Trasa krajowa nr 6 - Trasa Via Regia (Drezno - Kijów),
- Trasa krajowa nr 8 (Wrocław - Warszawa).

Dzięki temu projektowi Samorząd Województwa Dolnośląskiego realizuje także cele określone w polityce Zielonego Ładu Unii Europejskiej.



Przedstawiciele Samorządu Województwa Dolnośląskiego podpisują z lokalnymi samorządami deklaracje współpracy przy realizacji projektu

Rykoszetem

Trudna, bardzo trudna pora. W prognozach pogody słońce wyszło z mody. Nawet jeśli tylko okresowo, to jakoś przecież trzeba przetrwać do promiennych świtów. D3 w bukiecie innych witamin w tabletkach, kapsułkach i innych syntetycznych formach do polknięcia, nawet jeśli pomóc może, nie załatwia sprawy. Podobnie, jak mocniejszy repertuar na receptę dla najciężej chorych. Tymczasem za oknami jesienią rozpacz. Przed oczami covidowe wizje i strachy pandemiczne. W doniesieniach z Polski i ze świata nieustanny dramat. W sercach zaś listopadowe refleksje i wspomnienia tych, co niedawno odeszli bez szans na powrót do popadającego w tragiczną samotność świata. W życiowym portfelu wyłącznie bilans ludzkich strat. Bo tu od dawna już galopująca inflacja pożera resztki kruchych wartości o ludzkiej naturze, jakich nie da się ułożyć w nieruchomościach ani przewalutować na bardziej stabilne i odporne na upływ czasu środki płatnicze.

Świat zmienia się na gorszy, coraz mniej przyjazny dla organizmów wrażliwych na otoczenie, życie planety zmierza do klimatycznej katastrofy.

Na nic suplementy diety, które - jak powszechnie wiadomo - nie zastąpią zdrowego odżywiania. Co będzie z nami pojutrze?

Życie kulturalne uboższe, zmierzając w stronę lekkostrawnych dań i łatwo przyswajalnych fastfoodowych przekąsek dla najmniej wymagających. Wokół coraz mniej charyzmatycznych postaci, które siłą osobowości potrafiły wykreować odżywcze wydarzenia jakiego bądź rodzaju, ale o wzbogacającej naturze. Światłych włodarzy miast i wsi mogących stymulować i pielegnować to, co w społecznym współistnieniu najbardziej wartościowe i naprawdę potrzebne, jak na lekarstwo. Bo otumanianie suwerena papką z pustych kalorii opłaca się znacznie bardziej od budowania jego świadomości. Ta ostatnia jest w zasadzie zupełnie niewskazana, ponieważ grozi wybuchem niebezpiecznych oczekiwań w stosunku do rządzących i - o zgrozo - odpowiednich kompetencji osób odpowiedzialnych za prowadzenie przyszłościowej polityki kulturalnej, a o to na szczeblach nie tylko samorządowej władzy coraz trudniej. W efekcie króluje „byłe jakoś” kroczące w parze z bylejakością. No i najłatwiej sprzedaje się sztuka z supermarketu. No bo skąd?...

Świat wartości boleśnie kurczy się na naszych oczach i nie uratuje go rok tego czy innego literata, ogłoszony przez parlament, ani dretwe Narodowe Czytanie promieniujące z pałacu prezydenckiego, choć w ideach swych działania te są cenne i mają znaczącą wartość inspirującą. Sytuację wokół kolumna pogarsza kulturalna bieda królująca na prowincji, przekładająca się na brak prawdziwych swiąt, które aktualnie zastępują pogrzeby i pożegnania. Rośnie więc kultura wspomnień, które trwać będą, póki żyją ci, co pamiętają. Środowisko dramatycznie słabnie, a my z nim.

Że marudzę, że nie ma co przesadzać, że jesienią siłota, że jak śniegiem sypnie, to robi się jaśniej, że na wiosnę będzie lepiej. Być może. Trzeba jednak dożyć do wiosny i skądś czerpać witaminy niezbędne do życia. Tymczasem dojrzewa wizja głodu, której nie przełamują incydentalne, odżywcze frykasy...

Daniel Antosik



Ostatni tomik felietonów i plac Księdza Kubka

W środę 24 listopada 2021 r., dokładnie w drugą rocznicę śmierci Mariana Matuli, czyli nieustannie obecnego w naszym życiu księdza Kubka, do rąk Czytelników trafi ostatni, niedokończony, tomik jego cotygodniowych felietonów pisanych do Nowin Jeleniogórskich. Dzień później, w czwartek, 25 listopada, o godz. 15.00 rozpocznie się natomiast uroczystość otwarcia placu Księdza Kubka w Jeleniej Górze - Jagniątkowie.

Po wyczekiwanej przez wielu księżkę wybrać się trzeba osobiście (lub internetowo) do księgarni Jeleniogórskiego Wydawnictwa Ad Rem, które zadbało o kontynuację dzieła niezżytego autora i wspólnie z redakcją NJ oraz jego przyjaciółmi przygotowało tomik felietonów tak, jak życzyłby sobie tego sam Kubek.

W ostatnim, dziewiętnastym zbiorze tekstów „Okiem Kubka”, znalazły się felietony z roku 2019 oraz kilka pustych stron, na których powinny wydrukowane zostać brakujące słowa. Te, których Kubek nie zdążył zapisać. Odszedł bowiem nagle, niespodziewanie, w drodze do swojego kościoła w ukończonych Michałowicach. Dlatego tematyczny zbiór jego rozważań, zainspirowanych starożytnymi mitami oraz legendami, urywa się nagle w części ostatniego rozdziału, noszącego tytuł GLOBALNE PROBLEMY.

Czym myśli bez słów? - pytał nieustannie Kubek. Także zapraszając do lektury każdego ze starannie przygotowanych i zaplanowanych, rocznych zbiorów swoich tekstów, jakie rozsyłał później po świecie do tych, którzy na nie czekali.

Tomik z numerem XIX jest trzecim, wydanym już po śmierci autora publikowanych felietonów. Opracowany został według jego pomysłu, z podziałem na rozdziały, zapisanym w odręcznych notatkach znalezionych w jego domu. Ilustracja na okładkę wybrana została spośród tych, nad którymi zastanawiał się, planując kolejne wydania. Jedyna treść, jaka trafiła do księżki przygotowanej w formie, jaką miały wszystkie poprzednie, to zwyczajowy wstęp do rocznego zbioru, którego Kubek osobiście nie zdążył napisać. Jest tu natomiast felietonowe wprowadzenie do tematyki, jaką postanowił się zająć w roku 2019, napisane jego ręką. We wstępie, jaki zrzędzeniem losu, trzeci raz popełniony został przeze mnie, wracam do ostatniej wizyty Kubka w redakcji Nowin i śmiercią PRZERWANEJ ROZMOWY, jakiej nie dane już było kontynuować.

Rozmów o Kubku nie zabraknie na pewno podczas czwartkowego otwarcia placu w Jagniątkowie, nazwanego jego imieniem. W otwartej dla wszystkich zainteresowanych uroczystości udział zapowiedzieli przedstawiciele lokalnych władz samorządowych, państwowych oraz miejscowej parafii. Po dwóch stronach właśnie zagospodarowanego placu, na istniejących słupkach z nazwami ulic dodane zostaną tabliczki z napisem „plac Księdza Kubka”. Wiosną fragment pobocza placu zostanie utwardzony, staną tam dwie ławki parkowe oraz replika kubka, który przez lata stał przed jagniątkowskim kościołem. Gorąco zachęcamy do udziału w wydarzeniu o historycznym charakterze, upamiętniającym niezwykłą postać, wielce zasłużoną dla życia nie tylko najbliższej okolicy.

Daniel Antosik

Mikołajkowa aukcja dobroczynna obrazu Dariusza Milińskiego już 1 grudnia!

Przyjaciele z prezentami

W Pławnej trwają przygotowania do tegorocznych Mikołajek organizowanych przez wspaniałą drużynę dobroczyńców działającą od lat pod wodzą znakomitego artysty Dariusza Milińskiego. Tymczasem już 1 grudnia 2021, specjalna, prowadzona w naszej redakcji, telefoniczna aukcja jednego z najnowszych dzieł tego wziętego malarza. Pieniądze ze sprzedaży jedyne w swoim rodzaju obrazu, przygotowanego specjalnie na tę okazję, przeznaczone są właśnie na świąteczne prezenty dla wszystkich dzieci z Pławnej, które tylko zechcą przyjść 6 grudnia na spotkanie z Mikołajem w Grodzie Rycerskim przy galerii Dariusza Milińskiego.

W tym roku na szlachetnego nabywcę czeka jeden z najnowszych obrazów Dariusza Milińskiego z cyklu „Przyjaciele” - olej na płótnie formatu 40x50 cm, oprawiony w drewnianą ramę zdobioną także ręką artysty. Gorąco zachęcamy do udziału w licytacji tego dzieła, którą prowadzić będziemy telefonicznie w środę, 1 grudnia, w godz. 10.00 - 16.00. Prezentowany na zdjęciu obraz czeka już na nowego właściciela w redakcji Nowin Jeleniogórskich, które od lat wspierają niezwykłą działalność artystyczną rodziny z Pławnej. Zainteresowani udziałem w licytacji mogą obejrzeć dzieło w godzinach pracy biura (od poniedziałku do piątku, od 9.00 do 16.00).

Swój udział w aukcji należy zgłosić telefonicznie, dzwoniąc na numer 757524781 lub 601572243 (w godzinach od 8.00 do 16.00). lub pocztą elektroniczną, wysyłając e-mail z imieniem i nazwi-

skiem oraz telefonem kontaktowym licytującego na adres: fundacja@fundacja.org.

Do licytacji włączyć można się praktycznie do ostatniej chwili przed jej zamknięciem. Lepiej zrobić to jednak jak najwcześniej, choćby natychmiast. Kolejność zgłoszeń decyduje bowiem o kolejności, w jakiej dzwonić będziemy do licytujących z potwierdzeniem uczestnictwa w licytacji i pytaniami o ich propozycje cen. Osoba, która zgłosi się jako pierwsza do licytacji obrazu, rozpocznie aukcję z ceną wywoławczą, która wynosi tradycyjnie 500 zł. Minimalne postąpienie w trakcie licytacji wynosi 50 zł lub wielokrotność 50 zł.

Uwaga! Do każdej z osób, które zgłoszą swój udział w aukcji, zadzwonimy z potwierdzeniem przyjęcia zgłoszenia po rozpoczęciu licytacji. Jednocześnie poinformujemy szczegółowo o sposobie przeprowadzenia aukcji.

Gorąco zapraszamy do udziału w naszej szlachetnej zabawie! Stawką jest bezcenna radość dzieciaków oraz własna satysfakcja z osobistego udziału w dobroczynnej akcji. To, jak bogate będą prezenty dla dzieciaków, zależy od hojności uczestników



W tym roku licytujemy jeden z najnowszych obrazów Dariusza Milińskiego z cyklu „Przyjaciele” - olej na płótnie formatu 40x50 cm, oprawiony w drewnianą ramę zdobioną także ręką artysty.

licytacji! Tym bardziej, że aukcja jest nie tylko okazją do szlachetnego uczynku, ale i szansą zdobycia wartościowego dzieła sztuki, więc być może też okazją na niezły interes... Licytujemy jednak dzieło wziętego twórcy, którego prace od lat sprzedają się znakomicie.

Więcej na ten temat na portalu www.nj24.pl.

Tekst i zdjęcie: Daniel Antosik

Życie niewesołe

Po przeczytaniu ostatniego listu, w którym Patrycja opowiedziała o swoich niezwykle ciężkich przeżyciach związanych z obumarciem jej dzieciątka w brzuchu, powróciły moje wspomnienia - także bardzo dramatyczne, jednak bez traumy wywołanej złym postępowaniem lekarza. Mimo wszystko miałam sporo szczęścia, że zachowałam względne zdrowie, a przede wszystkim życie. Bardzo pragnęliśmy z mężem drugiego dziecka, nasz synek już miał 5 lat, a na kolejną ciążę się nie zanosilo mimo starań. Wiedziałam, że to z powodu choroby Hashimoto. W końcu nastąpiła ta cudowna dla nas chwila, gdy zorientowałam się, że jestem w ciąży. Świetnie się czułam, pierwszy miesiąc był po prostu fantastyczny, nie potrafię oddać, jak bardzo byłam szczęśliwa, nie zwracając uwagi na „drobiazgi”, które mogły zaburzyć moje uczucie błogości. Jednak gdy dzień po dniu czułam jakiś dziwny ból brzucha, jakby silną kolkę, pognalam do mojego lekarza, aby rozwiązać wątpliwości. Moje zdziwienie było wielkie, gdy okazało się, że w jamie macicy nic nie widać, ale przecież miałam wyniki testów, one były jednoznaczne - byłam w ciąży. Lekarz jeszcze badał poziom hormonu, który okazał się za niski, i wtedy się zaniepokoił. Co się okazało? W trakcie dalszego badania usg stwierdził, że mamy do czynienia z ciążą pozamaciczną, która ułożyła się w prawym jajowodzie. To był szok dla mnie, bo zarodek musiał urosnąć, aby łatwo go było z jajowodu usunąć. Byłam przerażona i gdy dowiedziałam się, że nie ma żadnych szans na przeniesienie tego maleństwa do macicy, rozpaczalam i nie chciałam żyć. Mężowi udało się mnie doprowadzić do lepszego stanu i czekaliśmy, aż lekarz podejmie decyzję o usunięciu, a on z kolei czekał, mając nadzieję, że płód sam obumrze. Zaczęłam czytać o komplikacjach, byłam przerażona, że moje życie też jest zagrożone, gdyby na przykład został rozerwany jajowód i doszło do krwotoku. Na szczęście tak się nie stało, ale, niestety, straciłam ten jajowód razem z zarodkiem. Za to żyję, a trzy lata później urodziłam córeczkę, byłam już wtedy po czterdziestce. Wszyscy się baliśmy, że znowu dojdzie do komplikacji, bo już byłam w takim wieku, że istniały wszelkie ryzyka związane z tą ciążą. Potem też lekko nie było. Poród był bardzo ciężki, nie mogłam urodzić, cierpienie nie do opisania, dziecko się zablokowało w brzuchu, wyłam z bólu, a przecież to nie był mój pierwszy poród. Omdlewałam z wysiłku, lekarze też już tracili siły, zastanawiali się nad innymi metodami, w końcu, po wielu, wielu godzinach przyszła na świat moja upragniona córka. Dziękuję, że mogłam się podzielić tymi doświadczeniami z innymi czytelnikami. Było to dość dawno, ja jednak pamiętam każdą minutę tamtego czasu, do dzisiaj mam traumę, mimo że tak naprawdę wszystko skończyło się szczęśliwie. Nie wyobrażam sobie przeżyłoby czegoś tak strasznego, jak rodzina żyje z Pszczyny. Żaden człowiek nie zasłużył sobie na to, aby tak cierpieć. Dziecko straciło swoją matkę, a mąż żonę - nie mieści się w głowie, żeby takie historie działy się w XXI wieku w Europie. No, ale nasz kraj coraz mniej przystaje do tej nowoczesnej Europy. Ciekawe, gdzie w końcu „zawędruje”. Pozdrawiam Dominikę i czytelników.

Kika

Mam tylko tyle do powiedzenia, że w ubiegłym roku i do wiosny obecnego wydawało się, że nasz rząd stara się panować nad pandemią. Obowiązkowa kwarantanna, sprawdzanie, czy ludzie stosują się do przepisów, to wszystko działało. Teraz nawet chorzy na covid łazą po mieście, rozsiewają zarazki, nikt ich nie pilnuje, nie sprawdza. Tak wygląda dziesiątkowanie polskiego społeczeństwa. Dziękuję za uwagę.

Mariusz

Dziękuję za listy, czekam na Wasze opinie, piszcie lub dzwońcie do redakcji NJ.

Dominika (dominika@nj24.pl)

Przepis na świąteczne pierniczki. Warto przyrządzić je już teraz



Nie masz pomysłu na kreatywne spędzenie jesienno-wiecznego weekendu? Listopad to dobry moment, aby zawczasu przygotować pierniczki na Boże Narodzenie. Jeśli wykonasz je teraz, do świąt nabiorą miękkości i wyjątkowego smaku.

Unoszący się w powietrzu aromat przypraw korzennych u wielu z nas wywołuje wspomnienie magicznej atmosfery Bożego Narodzenia. Choć do świąt pozostał jeszcze ponad miesiąc, już teraz razem z bliskimi możecie zająć się przyrządzaniem pierniczek. Upieczone w listopadzie, doskonale sprawdzą się jako ozdoby choinkowe. Zamknięte w szczelnym opakowaniu nabiorą miękkości i wyjątkowego smaku, aby rozkoszować podniebienia twoich gości. Mamy dla Ciebie łatwy przepis, dzięki któremu ciasteczka możecie przyrządzić wspólnie z dziećmi.

Składniki: pięć szklanek mąki pszennej, 180 gramów masła, 150 mililitrów płynnego miodu, szklanka cukru pudru, dwie łyżeczki sody oczyszczonej, dwa jajka, otarta skórka pomarańczy, dwie łyżki przypraw korzennych do piernika, dwie łyżki cynamonu.

Przygotowanie: Przesianą przez sito mąkę, sodę oczyszczoną, skórkę pomarańczy i przyprawy należy wymieszać w wysokim naczyniu. W rondelku rozpuszczamy masło, dodajemy miód i cukier puder. Mieszamy do momentu powstania jednolitej masy, którą po wystudzeniu przelewamy do wcześniej przygotowanej, sypanej mieszanki. Całość zagniatamy na gładkie ciasto. Jeśli będzie klejące, należy dosypać odrobinę mąki. Do zbyt twardego dolewamy mleku. Przygotowaną masę wałkujemy na grubość ok. 3 milimetrów, podsypując blat lub stolnicę niewielką ilością mąki. Z ciasta wycinamy wzorki, używając do tego świątecznych wykrawaczy. Jeśli nie dysponujemy foremkami, można użyć do tego celu np. brzegów szklanki. Przygotowane ciasteczka układamy na blasze wyłożonej papierem do pieczenia i wkładamy na 10 minut do piekarnika rozgrzanego wcześniej do 180 st. C. Dekorację pierniczek należy odłożyć na kilka dni przed ich podaniem. Poniżej przepis na klasyczny lukier, którym możemy połączyć nasze ciasteczka. W marketach bez problemu kupimy również jadalne pisaki i inne ozdoby, za pomocą których możemy tworzyć na wypiekach fantazyjne wzory.

Przepis na lukier: 3 łyżki soku z cytryny lub wody wymieszać w rondelku z 10 łyżkami cukru pudru i na niewielkim ogniu rozcierać aż składniki połączą się i osiągną konsystencję budyniu. Ciepły lukier nakładamy na ciasteczka i czekamy aż zastygnie.

News4Media/ fot. iStock

Gdy serce drgnie

Jestem emerytką bez zobowiązań. Poznam Pana, również w wieku emerytalnym. Czekam na telefon - 508 764 439. Reszta przy spotkaniu.

Anka

Poznam uczciwego, inteligentnego, singla na emeryturze, bez nałogów i bez zobowiązań. Ja, niezależna 70-latką z Jeleniej Góry, bez nałogów i zobowiązań. Nie szukam przygody, tylko prawdziwego przyjaciela, w zbliżonym wieku. Na sms nie odpowiadam. Kontakt - 663 667 198.

Singielka

Wdowa na emeryturze, 164 cm wzrostu, niepaląca, pozna zmotoryzowanego, niekonfliktowego wdowca bez nałogów, w wieku do lat 70. Kontakt tylko telefoniczny - 570 207 439.

Pani Wdowa

Jestem domatorką, emerytką średniego wzrostu, niepalącą, niezależną. Poznam Pana stanu wolnego, bez nałogów. Kontakt 691 032 591.

Samotna Wdowa

Wolny, lat 70, wzrost 168, wykształcenie średnie techniczne, bez nałogów, materialnie niezależny, o dobrym charakterze. Lubię ustabilizowany tryb życia. Poznam Panią z wykształceniem minimum

średnim, posiadającą dobre cechy charakteru. Tel. 75-76-130-39.

Wadek

Wolny, 67/176/95, niezależny, bez nałogów, ustabilizowany i zadbane, z własnym domem koło Bolesławca; pozna Panią o dobrym sercu, w wieku 40-60 lat, która pragnie ułożyć sobie życie. Tel. 508 780 914.

Janek

Wolny jeleniogórzanin, bez nałogów, lat 29 - poznam Panią do lat 50. Kontakt 792 658 015.

Andrzej

Emeryt stanu wolnego z okolic Jeleniej Góry, wysoki, bez nałogów, z mieszkaniem, pozna Panią do lat 65 o kobiecym kształcie. Przyjaźń, związek... Kontakt 518 649 794.

Leszek

Emeryt o młodym wyglądzie, 173 cm wzrostu, kulturalny, aktywny, bez nałogów, uczciwy, o różnych zainteresowaniach, pozna uczciwą, skromną, godną zaufania Panią, lubiącą plener wiejski. Kontakt 669 862 264 w godz. 17-20.

Samotnik

Poznam panią w wieku 50-60 lat, która pragnie miłości, poszanowania i wzajemnego wsparcia. w celu stworzenia stałego związku. Jestem 55-latką stanu wolnego, wysportowany, średniej budowy ciała, 180/78. Lubię aktywnie spędzać

czas wolny, długie spacerować, wycieczki, jazdę na rowerze, muzykę, dobry film. Kontakt 723 819 382.

Samotny

Samotny emeryt średniego wzrostu, bez nałogów i zobowiązań, miłośnik górskich wycieczek, pozna zrównoważoną Panią do poważnego związku. Kontakt: 798 625 847.

Roman

Wolny, zadbane, bez nałogów, lat 62, wzrost 173, waga 72. Lubię sport, spacerować, muzykę. Poznam Panią w podobnym wieku. Mój telefon - 731 735 290.

Andrzej

Czasami trzeba trochę poczekać, zanim pojawi się osoba, z którą warto będzie nawiązać dłuższą znajomość. Pragniesz zmian? Odpowiedz na któryś z podanych ogłoszeń lub napisz kilka słów o swoich oczekiwaniach i prześlij list do redakcji NJ (ul. M. Curie-Skłodowskiej 13, 58-500 Jelenia Góra). Można też wysłać sms lub mail. Powtórzenie ogłoszenia wymaga jedynie kontaktu telefonicznego. Kto pragnie odpowiedzieć na ogłoszenie (jeśli nie ma numeru telefonu), pisze list do wybranej osoby, zaznaczając jej imię i numer Nowin, w którym ogłoszenie się ukazało, oraz załącza w kopercie znaczek pocztowy. Zgłoszenia do rubryki - sms: pod nr telefonu 605 097 884; mail: ela@nj24.pl

(sp)

Do oddania:

Chlebak drewniany, plecak dziecięcy; odzież damska (r. 36/38); ciuzki dla dziewczynki (r. 74); dywan brązowy (160x230); odzież damska - 5 kurtki; 2 katany, płaszczyk (170 cm, r. M.L.); odzież młodzieżowo-dziecięca (r. 34-36); swetry męskie, kurtki przejściowe damskie; sofa dwuosobowa; szafka drewniana RTV pod telewizor, skrzynia drewniana, stół rozkładany (150x90).

Potrzeby:

Odzież dla chłopca (62 cm, 180 cm); małe meble kuchenne (pojedyncze szafki kuchenne wiszące, stojące), narożnik z funkcją spania; łódka; zestaw krzeseł - (4+2).

Oflarodawcy i potrzebujący mogą dzwonić pod nr 75 75 247 81 w godz. 10-14.

(asz)

Pomogę,
oddam za darmo



Tak oszukują w sklepach. Ludzie myśleli, że kupują polskie produkty

Wiele zagranicznych produktów miało oznaczenie „Produkt polski”. Wykazała to specjalna kontrola, w wyniku której namierzono bardzo wiele towarów wprowadzających w błąd klientów.

„Kupując produkty krajowego pochodzenia wspierasz przedsiębiorców, rolników i firmy działające na terenie Polski, wspierasz budżety samorządów i dajesz wyraz nowoczesnego patriotyzmu” – informuje Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa, mając na myśli specjalne oznaczenie „Produkt polski”. Zostało wprowadzone w 2017 roku. Charakterystycznym białym-czerwonym znakiem można dobrowolnie firmować produkty spożywcze wyprodukowane w Polsce z rodzimych surowców.

Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi utrzymuje, że (według badań z 2018 roku) znak jest rozpoznawalny dla 94 proc. kupujących, a 60 proc. z nich kieruje się nim, dokonując wyboru w sklepie. Z kolei firma ARC Rynek i Opinia pod koniec października ogłosiła, że 40 procent polskich konsumentów sprawdza kraj pochodzenia produktów. To mniej niż wynosi globalna średnia (46 proc.), a najwięcej kupujących kontroluje tę kwestię w Szwajcarii (68 procent).

Tymczasem okazuje się, że wiele towarów z białym-czerwonym znakiem nie powinno go używać. Inspekcja Jakości Handlowej Artykułów Rolno-Spożywczych wykryła, że jako „Produkt polski” są oznaczane m.in. ziemniaki, miód, przetwory mleczne, produkty owocowe i warzywne, mak, siód pszeniczny, słonecznik a nawet bób. Zostało to ujawnione w odpowiedzi, jakiej Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi udzieliło na interpelację grupy posłów.

Angielski bób

W 2019 r. nieprawidłowości stwierdzono w przypadku 13 partii produktów, o łącznej masie 0,9 t i objętości 27 hl. W 2020 było to 20 partii, o łącznej masie 34 t i objętości 469 hl. W pierwszym półroczu 2021 namierzono 10 partii, o łącznej masie 0,6 t i objętości 68 hl. Jako polskie oznaczone zostały na przykład: mak ze Słowacji, siód pszeniczny z Niemiec, słonecznik huskany z Ukrainy, bób z Wielkiej Brytanii, koncentrat kwasu chlebowego z Ukrainy.

Jakie kary?

Resort rolnictwa dodaje, że za bezprawne używanie oznaczenia grożą kary. „W myśl przepisów wojewódzki inspektor, w drodze decyzji, może m.in. zakazać wprowadzania do obrotu



artykułu rolno-spożywczego niespełniającego wymagań jakości handlowej, nakazać jego zniszczenie na koszt jego posiadacza czy też nakazać w punktach sprzedaży wycofanie z obrotu całej partii artykułu rolno-spożywczego zafalszowanego” – wyjaśnia ministerstwo

i dodaje, że prawo przewiduje także następujące konsekwencje finansowe:

W wysokości do 5-krotnej wartości korzyści, która mogłaby zostać uzyskana przez wprowadzenie tych artykułów do obrotu, nie niższej jednak niż 500 zł.

W wysokości do 10 proc. przychodu osiągniętego w ciągu roku, nie niższej jednak niż 1 tys. zł

W wysokości do 3-krotnego przeciętnego, rocznego wynagrodzenia, nie niższej jednak niż 200 zł.

News4Media/ fot. iStock



Zdjęcia robione smartfonem jak z profesjonalnego aparatu? To możliwe!

Nie trzeba być posiadaczem lustrzanki, aby robić wysokiej jakości fotografie. Współczesne smartfony wyposażone są w rozmaite rozwiązania techniczne, które nawet amatorom pozwalają tworzyć wyjątkowe obrazy. Aby jednak mogło się tak stać, należy skupić się na kilku szczegółach.

Korzystaj z naturalnego światła

Im jest go więcej, tym efekt będzie lepszy. Doświetlone fotografie charakteryzują się większą ostrością obrazu i mniejszym jego zaszumieniem. Należy unikać jednak ostrego światła słonecznego, padającego wprost na twarze fotografowanych osób, ponieważ pojawi się na nich nienaturalny cień i zniekształce-

nie rysów twarzy. Robiąc zdjęcia pod słońce, warto użyć lampy błyskowej, aby doświetlić kadrowane obiekty i wyrównać poziom jasności z drugim planem. Nowoczesne smartfony wyposażone są również w opcję regulacji balansu bieli. Warto skorzystać z tego ustawienia, aby dostosować parametry aparatu do zastanych warunków oświetleniowych.

Zasada trójpodziału

Urządzenia dostępne obecnie na rynku w większości posiadają możliwość nałożenia na podgląd wirtualnej „siatki”, którą tworzy się poprzez podzielenie kadru na trzy równe części wzdłuż i trzy w szer, tworząc w ten sposób dziewięć prostokątów. Mie-

sca, w których przecinają się linie, to tzw. mocne punkty. Udowodniono, że dokładnie w te miejsca kierowany jest w pierwszej kolejności ludzki wzrok i tam powinny znaleźć się elementy fotografii, które chcemy wyeksponować. Warto również zadbać o to, aby poza kluczowymi postaciami czy przedmiotami na drugim planie znalazły się np. elementy krajobrazu. Wyznaczone kreski pomogą również zachować równą linię horyzontu, aby zapobiec przypadkowemu przechyleniu obiektywu.

Czystość obiektywu to podstawa

Zarówno w tradycyjnych aparatach fotograficznych, jak i obiektywach, w które wyposażone są smartfony, kluczowe dla jakości zdjęć jest dbanie o czystość szkła. Nawet mikrozanieczyszczenia mogą spowodować pogorszenie jakości wykonywanych fotografii. Ponadto odciski palców lub kwasowy odczyn deszczu mogą doprowadzić do nieodwracalnego uszkodzenia obiektywu lub jego antyrefleksyjnej powłoki. Należy wobec tego regularnie czyścić wrażliwe elementy. W przypadku smartfonów doskonale sprawdzi się np. patyczek kosmetyczny nasączony płynem do monitorów.

Nie bój się eksperymentować

Aparaty fotograficzne dostępne w urządzeniach mobilnych oferują wiele trybów użytkowania. Warto przed wykonaniem zdjęcia wypróbować różne, dostępne możliwości. Może okazać się, że w technologii HDR (zakres jasności porównywalny do widzianego przez człowieka) kadr będzie wyglądał lepiej niż przy ustawieniach automatycznych. Małe obiekty, np. owady, dobrze jest uwieczniać z bliskiej odległości. Pomoże w tym dostępny w wielu modelach tryb makro. Z kolei zdjęcia panoramiczne ułatwią ukazanie tych elementów otoczenia, które nie zmieściły się w podstawowym wymiarze fotografii.

News4Media/ fot. iStock

Używany samochód droższy od nowego. Polski rynek oszalał

Eksperti donoszą, że klienci komisów samochodowych za używane auto mogą zapłacić więcej niż za taki sam pojazd w salonie. Powodem są kłopoty globalnej branży motoryzacyjnej.

Kłopoty zaczęły się, gdy przez pandemię został łańcuch dostaw części elektronicznych z Azji do fabryk w Europie. Zaczęło brakować tych części, przez co motoryzacyjne koncerny musiały ograniczyć, a nawet wstrzymać produkcję samochodów. To jeden z powodów, przez które ceny nowych aut zaczęły rosnąć. Według ekspertów będzie to postępowało, a w ciągu najbliższego roku samochody podrożeją o nawet 20 procent.

Nie lepiej jest na rynku pojazdów używanych. Z komisów znikają najlepsze egzemplarze, a klienci zmuszeni są do wybierania spośród aut starszych i w gorszym stanie. To też winduje ceny. Z branżowych analiz wynika, że w sierpniu używany samochód kosztował średnio 20 tys. zł, a we wrześniu już blisko 2 tysiące więcej. W najbliższym czasie trzeba przygotować się na 15-procentowy wzrost cen na rynku wtórnym.

Teraz tym rynkiem zawładnęło istne szaleństwo. Dostępność używanych samochodów w Europie jest najniższa od pięciu lat. Jak podaje „Rzeczpospolita”, różnica między obecną sytuacją a stanem sprzed 1,5 roku wynosi aż 50 procent, jeśli chodzi o liczbę samochodów wystawionych na sprzedaż. Dochodzi do sytuacji, w których używane auto okazuje się droższe niż taki sam pojazd z salonu. Dotyczy to wyłącznie aut z drugiej ręki, ale nie starszych niż rok.

Sytuacja ma jednak dobre strony dla pozbywających się samochodów, bo mogą liczyć na wyższe ceny. Jak podaje dziennik, ford fiesta z 2009 roku z przebiegiem 144 tys. km kosztował w styczniu 16,5 tys. zł. W listopadzie to samo auto z przebiegiem 157 tys. km osiągnęło cenę 17,6 tys. złotych.

News4Media/ fot. iStock

Kronika Jeleniej Góry

Przez dobrych parę lat stałym elementem dodatku regionalnego w jeleniogórskiej mutacji dziennika „Słowo Polskie” była rubryka rejestrująca najciekawsze wydarzenia z miasta i z jego okolic. Dobór tematów był naprawdę szeroki oraz... dowolny, więc była to nie tylko rzetelna kronika miasta, ale także zbiór „sensacyjnych” historii, których nie powstydziłby się żaden współczesny tabloid.

Kronika Jeleniej Góry stanowiła obowiązkowy punkt na stronie poświęconej regionowi jeleniogórskiemu. Swoim zasięgiem wychodziła w niej zresztą daleko poza powiat jeleniogórski, bo przytaczano tam również informacje ze Zgorzelca, Lubania czy okolic Lwówka Śląskiego.

Prasowy ostracyzm

Kiedy ktoś zawinił, to nie było przebaczyć. W czasach wszechobecnego RODO to już dzisiaj nie do pomyślenia, ale wówczas nikt takimi rzeczami nie zaprzątał sobie głowy. Na łamach gazet winni byli opisywani pełnym imieniem i nazwiskiem, a zdarzały się nawet przypadki, kiedy podawano nawet dokładny adres człowieka, miejsce pracy etc. Wszystko w myśl zasady, którą można ująć słowami: „Winny? No to mu się należy!”.

Dlatego każdy musiał liczyć się z tym, że stanie się bohaterem prasowej rubryki, którą przeczyta sąsiad czy kolega z pracy etc. W październiku 1949 r. przekonaliśmy się o tym np. kolejarz z Lubania: PRACOWNIK WARSZTATÓW Elektrotrakcyjnych PKP w Lubaniu, Ignacy G. [tak jak w każdym innym przypadku, w oryginalnie podano pełne nazwisko delikwenta – M.Ż.] wyniósł z warsztatów bankę o wadze 6 kg zawierającą czerwony lakier do malowania podłóg wagonowych. Nieuczciwego pracownika przekazano do dyspozycji prokuratora. Swoje nazwisko w gazecie mógł odnaleźć również pracownik zakładów szklarskich w Pieńsku (pow. zgorzelecki): SZOFER ZJEDN. [OCZONYCH] ZAKŁ. [ADÓW] SZKLARSKICH w Pieńsku Kazimierz T., chcąc przywieźć lekarstwo dla swego chorego dziecka użył samochodu nie mając na to zezwolenia dyrektora. Podczas szybkiej i nieostrożnej jazdy zawadził autem o stojącą koło drogi budkę i straciwszy panowanie nad sterem najechał na drzewa, powodując całkowite zniszczenie samochodu. Z kolei jedna z oszustek trafiła do Kroniki Jeleniej Góry wraz ze swoim adresem zamieszkania: ZA SFALSZOWANIE ODCINKA zameldowania aresztowano Małgorzatę H., zam. w Zgorzelcu, ul. Kościuszki 56. Podobnie postąpiono z młodą kobietą, która preferowała sporty ekstremalne: ZA JAZDĘ NA STOPNIACH pociągu ukarana została niefortunna amatorka tego sportu, ob. Janina S., zam. w Jeleniej Górze, ul. Piłarska 29.

Rubryka awanturniczo-kryminalna

Oczywiście nie mogło również zabraknąć informacji o charakterze kryminalnym. Tutaj także panowała różnorodność. Raz chodziło o potajemne gorzelnictwo: WE WSI ŻARKI, gmina Dłużyna, pow. Zgorzelec w gospodarstwie Jana M. znaleziono potajemną bimbrownię. Aparatura uległa konfiskacie. Pomysłowego fabrykanta pociągnięto do odpowiedzialności karnej. Innym o waluciarza: ZA HANDEL ZAGRANICZNĄ WALUTĄ stanął przed Sądem Okręgowym Tekla M. zam. w Pieńsku, pow. Zgorzelec. Zdawano również informacje z kontroli drogowych, a grzechy ówczesnych kierowców były bardzo podobne do tych, popełnianych także i dzisiaj: DESZCZ MANDATÓW posypał się ostatnio na nie przestrzegających przepisów drogowych. I tak ob. [ywatele] Korba, Wrona i Grabowski za jazdę samochodem bez apteczki, gaśnicy i świateł. J. Bieł za prowadzenie motoru bez prawa jazdy, a P. Baran za to, że usiłował najechać zatrzymującego go na punkcie kontrolnym milicjanta. Niektórzy kierujący dosyć beztrudno podchodzili do obowiązujących przepisów: BEZ PRAWA JAZDY oraz ważnej karty rejestracyjnej jeździł na swym motocyklu ob. Józef S. Przytrzymany przez punkt kontrolny MO odmówił zapłacenia mandatu.

Taka rubryka nie mogła też istnieć bez wieści o awanturach i bijatykach: POSTERUNEK M.O. w Cieplicach przytrzymał ob. Jana G., który pod wpływem alkoholu zakłócał ciszę nocną parku zdrojowego. Następny przykład: ZA AWANTURY PIJACKIE i niemoralne zachowanie się w lokalu publicznym w Siedlęcinie ukarani zostaną dwaj rzeźnicy, ob. Władysław P. i ob. Franciszek B. A problem był naprawdę spory: PONAD 150 ROZPRAW miesięcznie przepro-

wadza się w wydziale karno-administracyjnym ZM [Zarządu Miejskiego – M.Ż.]. Najczęściej spotkanymi wykroczeniami są: niezgłaszanie w terminie urodzeń, nieprzestrzeganie przepisów drogowych, w czym celują kierowcy samochodów, oraz zakłócanie spokoju publicznego w stanie nietrzeźwym. W jednym przypadku powstała nawet potrzeba zorganizowania aresztu: ARESZT GMINNY powstanie w Szklarskiej Porębie. Umożliwi to zastosowanie doraźnych sankcji w stosunku do osób, które zachowaniem swoim zmuszają MO do interwencji.

Zdarzały się również historie tragiczne: DO ZATRUTEGO ALKOHOLEM Tadeusza L., dozorca Domu Wypoczynkowego „Złoty Widok” w Karpaczu zostało wezwane Pogotowie. Po przybyciu na miejsce okazało się, że ob. L. udusił się w skutek zbyt długiego leżenia na łóżku w stanie nieprzytomnym z twardą przyciśniętą do poduszki. Inny przykład: USIŁOWAŁ POŁEŃNIC SAMOBÓJSTWO ob. Alojzy G., zam. w Wojanowie 59 gm. [ina] Łomnica. Ob. Gibas zastrzelił uprzednio żonę, potem zaś próbował przenieść się na „drugą stronę” przy pomocy rewolweru. Przybyły lekarz stwierdził postrzał w głowę. Niedoszły samobójca i morderca własnej żony przebywa obecnie w szpitalu. Stan jego budzi poważne zastrzeżenia. Przyczyny wypadku nieznane.

Kontrola podstaw...

Historię przedstawianą w Kronice Jeleniej Góry miały też uczyć. Czego? Ano tego, że podatki trzeba płacić: PODATEK OD LOKALI należy regularnie wpłacać każdego miesiąca. Miejski Wydział Podatkowy ostrzega, że kto nie uiszcza opłaty, zostanie pociągnięty do odpowiedzialności karnej. Przypomina też o innych urzędowych powinnościach, których zignorowanie mogło się zakończyć wysokim mandatem: ZA WYPROWADZENIE SIĘ z Jeleniej Góry bez wymeldowania ob. Kozioł zapłaci 1.000 złotych grzywny. A te na potęgę wystawiali również jeleniogórcy kolejarze GRZYWNY I DORAŻNE MANDATY karne zebrane w ub. [iegłym] miesiącu przez miejscową Straż Ochrony Kolei przyniosły dla Skarbu Państwa pokątną kwotę 14.950 zł.

Informowano też o kontrolach przeprowadzanych w lokalach usługowych: W CZASIE KONTROLI SANITARNEJ, przeprowadzonej w sklepie ob. Marii Świerczyńskiej, stwierdzono nieporządek, brak fartucha u sprzedawczyni i brak nakrycia na serze. Kolejny przykład: PODCZAS KONTROLI przeprowadzonej w sklepie Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Pieńsku zakwestionowano tytoń krajany nie monopolowej produkcji. O wiele większe ilości takiego tytoniu wykryto w sklepie spożywczym Józefa S. w Uniegoszycy przy ul. Jeleniogórskiej 8 (pow. Lubart).

Wypadki

Osobną kategorię stanowiły różnego rodzaju wypadki. Przodowały te z udziałem pojazdów samochodowych: NA SZOSIE KOŁO SIEDLĘCINA nastąpiło zderzenie się samochodu z rowerem. Rowerzysta ob. Marian M., zamieszkały w gm. [inie] Siedlęcina, odniósł ranę szarpaną prawej piersi oraz obrażenia twarzy i całego ciała. Ofiarę wypadku po udzieleniu pierwszej pomocy przewieziono do szpitala. Niektóre z nich były śmiertelne: TRAGICZNY WYPADEK ZDARZYŁ SIĘ na szosie Jelenia Góra – Szklarska Poręba. Czterooosobowy samochód marki Adler rozbił się o przydrożne drzewo. Dwie osoby zostały zabite, jedna ranna. Co najdziwniejsze, szofer wozu ob. Józef K., wyszedł cało z wypadku, odnosząc tylko niegroźne i powierzchowne zranienia skóry.

Wypadki komunikacyjne, tak zresztą, jak i dzisiaj, były stałym punktem na liście informacji serwowanych czytelnikowi. Jeszcze w jednym przypadku przytaczano historię kierującego motocyklem mężczyzny, który na tzw. podwójnym gazie wjechał prosto w przydrożny słup, co poskutkowało rozczłonkowaniem pojazdu: WYPADEK MOTOCYKLOWY miał miejsce niedaleko Siedlęcina. Jadący z nadmierną szybkością ob. Ludwik M. zam. w Łomnicy Dolnej uderzył w słup, w wyniku czego motocykl „rozleciał się w kawałki”, zaś niefortunny

UWAGA! RESTAURACJA I HOTEL UWAGA!

„EUROPEJSKI”

JELENIA GÓRA, KOLEJOWA Nr 10 TEL. 30-37
POD NOWYM ZARZĄDEM

od dnia 2 lutego 1947 r.

PREZENTUJE

REWELACYJNY PROGRAM ARTYSTYCZNY

Autentyczny **AUGUST BROWN** (znakomity artysta)

Znakomity duet telepatyczny

medium **Mira Jezierska** (Słynne odpowiedzi na pytania)

mistrz **Stefan Glinka**

Sława Krzesińska (Wiedzielska, Tancerka, Ładna)

Wiktor Śmigielski (Komik, Tancerz, Wirtuoz)

duet **CARNERO** (taniec charakterystyczny)

Orkiestra Jazzowa „Błękitna Szóstka” (Królowie Swinga)

POCZĄTEK O GODZINIE 19-16

Wstęp: Wolny • Kuchnia: Słodowa • Ceny: stałe • Prosimy o wyrozumiałość przy wyprzedzaniu.

Nawet w tak eleganckich i wyszukanych miejscach, jak jeleniogórski „Hotel Europejski”, dochodziło do scen kojarzonych raczej z podrzędnymi lokalami, nazywanymi potocznie „mordowniami”. W październiku 1949 r. na łamach „Słowa Polskiego” opisywano następującą historię: W CZASIE AWANTURY, jaka powstała w restauracji Hotelu Europejskiego, pobito ob. Józefa B., lat 27. W skutek silnego uderzenia w szczękę (...) dostał krwotok. Pogotowie odwiozło ofiarę „wesolej zabawy” do Szpitala Miejskiego.

Źródło: Biblioteka Narodowa w Warszawie [połona.pl]

kierowca złamał prawy obojczyk i dwa żebra, oraz doznał ogólnego potłuczenia głowy i całego ciała. Ob. M. znajdował się prawdopodobnie w stanie nietrzeźwym. W kolejnym przypadku do wypadku doszło, bo jeden z kierowców, jadąc w nocy, nie zapalił świateł: ZDERZENIE SAMOCHODU ciężarowego Dodge z motocyklem 350 ccm marki „BMW” miało miejsce na szosie Karpacz – Kowary. Kierowcę motocykla ob. Wiktora D. odwieziono w stanie nieprzytomnym do szpitala. Wypadek zdarzył się późnym wieczorem, a przyczyną jego było nie zapalenie światła przez ob. D.

W innym numerze pisano: ZATRUTA SIĘ GAZEM 22 letnia Emilia H. zam. w Szklarskiej Porębie przy ul. Krótkiej 4. Podejrzewa się samobójstwo na tle zażdrości. Ob. Horbińska została przewieziona do szpitala. Na łamy gazety trafiały nawet przypadki, kiedy dziecko spadało z drzewa: SPADŁ Z DRZEWA, łamiąc obie nogi kilkunastoletni chłopiec Stanisław J., zam. przy ul. Żwirki i Wigury. Wypadek zdarzył się dnia 26 brn. w ogrodzie znajdującym się przy tejże ulicy. Chłopca odwieziono do szpitala miejskiego. I kolejny domorosły Tarzan: SPADŁ Z DRZEWA 7-LETNI Ryszard P., zamieszkały przy ul. Demokratów 2. Lekarz Pogotowia stwierdził ogólne potłuczenie. Chłopca przewieziono do szpitala. Spadano nie tylko z drzew,

a skutki takich wypadków były naprawdę opłakane: SPADŁ ZE SCHODÓW i złamał obie nogi, oraz doznał pęknięcia podstawy czaski 40-letni Michał L. zamieszkały przy ul. 1 Maja. Odwieziono go do szpitala. Stan ciężki. Kolejny: SPADŁ ZE SPICHLERZA ob. Stanisława M., pracownika Państwowego Gospodarstwa Rolnego Pasiecznik. Stwierdzono złamanie obu rąk oraz ogólne potłuczenie.

Czwarta władza

Rubryka była też wykorzystywana do nagłaśniania rzeczy, które wymagały natychmiastowej poprawy: PEŁNA WYBOJÓW I DZIUR jest nawierzchnia ul. Spółdzielczej, przy której mieści się Centrala „Wspólnoty Robotniczej”. W skutek tego niszczy się i tak niezbyt liczny tabor samochodowy Spółdzielni, tuka się flaszki i pękają skrzynie. Były tzw. prztyczkiem w nos dla tutejszych władz: W OSTATNIM ROKU ZMIENIONO NAZWY wielu ulic, a tymczasem na planie miasta znajdującym się przy pl. Prezydenta Bieruta figurują jeszcze stare nazwy. Dlaczego odpowiednie czynniki nie doprowadzą owej tablicy do należytego stanu? Bo czy taka nie jest właśnie rola lokalnych mediów?

Marek Żak

Wspomnienie

o Jolancie Mirosławie
Maliszewskiej (1937-2021)Dawała nam przykład,
jak pięknie i ciekawie żyć„Nikt nie umiera na Ziemi
dopóki żyje w sercach tych,
którzy zostają”.

Lubiana przez wszystkich, bardzo szanowana, uczciwa i skromna, uśmiechnięta, miła, dobra i wrażliwa nauczycielka biologii oraz wieloletnia wicedyrektorka Szkoły Podstawowej nr 14 (obecnie SP nr 7). Uczniowie nie wahali się powierzać Jej sekretów. Z dziećmi i ich rodzicami nawiązywała serdeczny kontakt. Ponieważ Jolanta przez lata mieszkała z rodziną w budynku szkoły, nierzadko zdarzały się wieczorne wizyty uczniów z prośbą o rozwiązanie różnych problemów i kłopotów. Nigdy nie odmawiała pomocy.

Jolanta Mirosława Maliszewska, z domu Januszczyńska, urodziła się w Nowych Świątyniach, a do 1946 roku mieszkała w Wilnie. Rok później rodzina repatriantów dotarła do Szklarskiej Poręby, gdzie ojciec Wiktor dostał pracę w PKP, jednak w 1949 roku służbowo przeniesiono go do Jeleniej Góry. Tutaj Jolanta ukończyła szkołę podstawową i LO im. Stefana Żeromskiego. Po maturze, podczas nauki w Studium Nauczycielskim we Wrocławiu, poznała Ryszarda Maliszewskiego. Oboje z dyplomem SN jako nauczyciele rozpoczęli pracę w Jeleniej Górze. W 1960 roku zawarli związek małżeński, w którym szczęśliwie, w miłości i zgodzie, przeżyli 43 lata, do śmierci Ryszarda w 2003 roku. Jolanta ukończyła studia zaoczne na Wydziale Biologii Uniwersytetu Wrocławskiego.

Z Jolą rozmawialiśmy bardzo często, czasem dwa razy dziennie, niejednokrotnie wieczorem - wspomina koleżanka Helena Irena. - Ile myśmy godzin przegadały, wspominając dawne lata... A było o czym wspominać. Znałyśmy się od 1960 roku, od początku pracy w ówczesnej Szkole Podstawowej nr 12,

która mieściła się przy ulicy 1 Maja. Następnie szkoła nr 14 i tam razem przez 20 lat. Wspólne wczorki nauczycielskie, akademie tak wtedy modne, zabawy sylwestrowe, spotkania imieninowe. 61 lat minęło jak jedna chwila. Jola była bardzo dobrą koleżanką, dyskretną, widzącą w ludziach ich dobre strony, złych nie chciała pamiętać. Brakowało mi rozmów z nią, czasem o wszystkim i o niczym, tylko dla usłyszenia głosu. Zadzwońmy do Joli 31 października. Po dłuższej chwili słyszę: - Nie pogadamy, bardzo źle się czuję. Jej głos był słabutki, cieniutki. Szok! Bo nigdy wcześniej nie słyszałam tak smutnie wypowiadającej się. Do tej pory brzmiała mi w uszach ostatnie zdanie Joli. Wiedziałam, że jest w szpitalu w ciężkim stanie, ale nie wierzyłam w Jej odejście od nas na zawsze, piątego listopada. Do tej chwili w to nie wierzę i podświadomie czekam na telefon. Bardzo trudno wspominać różne wspólne, w tym dość zabawne historie. Mówię: „Było, przeszło, minęło”. Nie mówię: - Jolu żegnaj, ale do zobaczenia w lepszym świecie, bo obecny bardzo nas martwił.

Gdy ja (rocznik 1969) i brat Piotr (rocznik 1973) pojawiliśmy się na świecie, Tata i Mama pracowali na dwóch etatach, popołudniami w szkołach wieczorowych dla pracujących, by z marnych pensji nauczycielskich utrzymać dom i rodzinę. Latem rodzice zawsze dorabiali jako kierownicy ośrodków kolonijnych, m. in. jeleniogórskiej Celwiskozy w Chłopach. Mama była osobą bardzo ciepłą, kontaktową, o bardzo wysokiej kulturze osobistej i kulturze słowa, czytającą, o rozległej, wszechstronnej wiedzy. Kochała przyrodę i otaczający świat. Cieszyła się z najmniejszych rze-

czy. Mama bardzo lubiła podróżować, zwiedzać Polskę, odkrywać jej piękno. Ciekawość świata, miejsc i ludzi powodowała, że mimo starszego wieku, chorób i ograniczeń ruchowych, bez zastanowienia decydowała się na każdą propozycję wyjazdu. Aby móc odwiedzić nieznanne miejsce, odkryć jakąś legendę czy historię, przeżyć coś nowego - wspomina syn Jarosław Maliszewski.

Takich wyjazdów było naprawdę wiele. Ich głównym organizatorem, niewyczerpalnym pomysłodawcą i zarazem wykonawcą był mój brat Jarosław. To dzięki opiece i staraniom Jarka Mama żyła na „pełnej petardzie”. Ciągłe inspiracje i różne pomysły brata spowodowały, że Mama mogła zobaczyć ciepłe, egzotyczne kraje, odwiedzić miejsce swoich narodzin, jeszcze raz cieszyć się pięknem ukochanego miasta Wilna, rok w rok oddychać bryzą Bałtyku. Mama na bieżąco obserwowała i śledziła zmiany w regionie. Interesowała się zabytkami, architekturą, oryginalnymi okazami przyrody. W słoneczne dni podziwiała widoki Karkonoszy i stoki Gór Izerskich. Bez brata i jego zaangażowania to wszystko byłoby niemożliwe, ale też nie byłoby to możliwe bez charakteru Mamy i ciekawości do tych podróży. Dla nas, Jej bliskich i domowników, z którymi na co dzień dzieliła swoje życie, Mama była niezwykle człowiekiem. Tak naprawdę Jej śmierć i nagłe odejście sprawiły, że dopiero teraz wszyscy w domu zaczynamy odczuwać, kogo tak naprawdę utraciliśmy bezpowrotnie i jakim wielkim darem od Boga była możliwość obcowania z nią przez te wszystkie lata. Choć organizm 84-letniej Mamy był rzeczywiście wyeksploatowany długoletnią walką z chorobami, kochała życie, to do końca, aż do chwili śmierci, Jej umysł był piękny, jasny i światły. Pomimo ograniczeń ruchowych Mama ciągle była ciekawa świata i ludzi, kochała ich i zawsze była na nich otwarta. Mama przekazywała nam radość życia. Po Jej odejściu w domu panuje smutek i nostalgia, przy okazji wspomnień oczy ciągle napędlają



się łzami. Żywią nadzieję, że wielu Czytelników „NJ” znajomych Mamę, czytając moje osobiste wspomnienia o Niej, przypomni sobie własne spotkania z Jolantą Maliszewską, odczuwając radość, być może wzruszenie czy ciepło w sercu - mówi młodszy syn Piotr Maliszewski.

Zawsze podziwiałam Jolę za pozytywny stosunek do otaczającego nas świata, słoneczność, serdeczność, umiejętność zauważania drobnych, lecz ważnych szczegółów, ciepło i życzliwość, którymi potrafiła się dzielić - wspomina przyjaciółka Hanka Szklanik. - Otoczona była kochającą ją rodziną. Czuli ich miłość i z dumą o nich opowiadała. Obaj synowie są wspaniałymi ludźmi, o wnukach mogła mówić godzinami. Była dla nich nie tyle Babcią, co przyjaciółką, powierniczką i pocieszycielką. Najstarsza wnuczka, Karolina, świetnie rozumieła na Akademii Medycznej w Gdańsku, wnuk Jakub, uczeń szkoły sportowej w Legnicy, strzelał meczowe gole, druga z wnuczek, Natalia, uczennica LO w Jeleniej Górze najbardziej skradła serce Babci Jolanty okazywaną czułością, potęgą bliskiego kontaktu i wypiekami cukierniczymi (przepyszne torty), wykonywanymi samodzielnie już od najmłodszych lat. Państwo Maliszewscy, jako jedni z pierwszych, wybudowali dom na Osiedlu Czarne. Jola aktywnie uczestniczyła we wszystkich lokalnych uroczystościach, przez kilka lat prowadziła przykościelną kronikę. Zaprzyjaźniła się z sąsiadami, obchodząc wspólne uroczystości. Wiele razy jeździła na wczasy do Pogorzeli, gdzie „gwoździem programu” były bezy z pobliskiej cukierni, które Jola uwielbiała. Sama była wyśmienitą, znakomicie gotującą gospodynią domową. Ostatnio pokochała ośrodek w Sianozętach, bliskość morza i swobodę.

Jolantę wyróżniały wszechstronne zainteresowania. Od wczesnej młodości Jej największą życiową pasją była muzyka klasyczna i opera. Miała bogatą kolekcję płyt z muzyką poważną. Jako stałej bywalczyń koncertów w jeleniogórskiej Filharmonii Dolnośląskiej, wybrano Jej stałe miejsce. W kasie Jolantę poznawano po głosie. Ulubionymi kompozytorami Jolanty byli Chopin, Mozart i Bach. Obaj synowie, Jarosław i Piotr, potwierdzają, że ich Mama była wierną fanką wszystkich Konkursów Chopinowskich w Warszawie. Do późna w nocy,

a w zasadzie do rana, w ulubionej TVP Kultura śledziła ostatni konkurs. Twierdziła, że szkoda spać, gdy tyle dzieje się w świecie muzyki.

Mama bardzo przeżyła śmierć ukochanego artysty i śpiewaka, Kazimierza Kowalskiego, którego nocnych audycji o muzyce operetkowej i operowej regularnie słuchała w Programie 1 Polskiego Radia. Jeszcze 22 października, czyli dokładnie dwa tygodnie przed śmiercią, Mama z ukochaną wnuczką Natalią razem zadebiutowały w sali koncertowej Filharmonii Dolnośląskiej, na pierwszym wspólnym koncercie muzyki poważnej „Między tęsknotą i miłością”. Mama bardzo czekała na ten koncert i po jego zakończeniu cieszyła się, że udało się Jej doczekać repertuaru, który będzie zachęcał, a nie zniechęcał młode pokolenie do dalszego romanowania z muzyką klasyczną. Dla Mamy było ważne, żeby Natalia na tym koncercie czuła się komfortowo - podkreśla Piotr Maliszewski.

Od ponad 30 lat Mama chorowała na RZS, które pomimo różnorodnego leczenia, nie przyniosło ulgi. Mama cierpiała z cierpliwością i godnością, podziwiałam ją za to. Nadal była samodzielną i zawsze chętną do wycieczek po Polsce i Czechach. Była Pięknym Aniołem!

Odeszła bez uprzedzenia, bez ostrzeżenia. Koleżanko, Przyjaciółko z młodych i trudnych, ale wspaniałych okresów życia. Nikt nie potrafił tak ciekawie i z zaangażowaniem opowiadać o Kresach, przyrządzać potrawy z tamtych stron, rozmawiać o przyrodzie, muzyce, literaturze, dzieciach i wnukach. Osobiście, w trudnych chwilach, wielokrotnie doświadczyłam wsparcia Joli. Dawała nam przykład, jak pięknie żyć, jak osiągać wytyczone cele, jak wiedzieć, po co żyjemy. Jolu, Jolanto, Joluś - Jesteś i będziesz tak długo, jak długo będą żyć ci, którzy Cię wspominają i pamiętają. Bo, jak mówi irlandzkie przysłowie: „Schronieniem dla człowieka (pamięci o nim) jest drugi człowiek”. Schronieniem Twojego istnienia są i będą serca tych, którzy Cię kochali, lubili, znali, którzy zachowają o Tobie wspomnienie, obrazy ze wspólnie spędzonych chwil. Cześć Twojej pamięci - mówi Ewa Larkowska.

Henryk Stobiecki

Zakład Usług
Pogrzebowych

„ANUBIS”

Dom Pogrzebowy
KREMATORIUM

Jelenia Góra ul. Sudecka 68A
(parking nowego cmentarza)
Jelenia Góra ul. Wiejska 4B
Cieplice ul. Jagiellońska 26
(wyjazd od ul. Sobieszczyńskiej)
tel. 075 752 25 82
kom. 0601 74 84 41
www.anubis-pogrzeby.pl

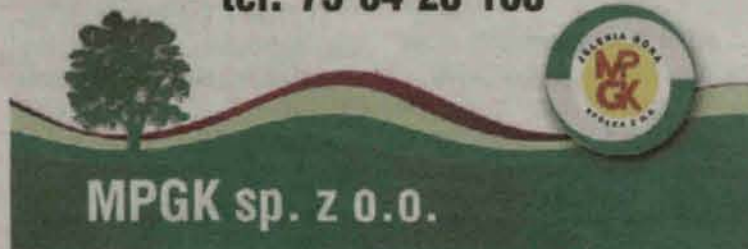
Zapraszamy Czytelników
do wspominania
swoich bliskich,
telefon 75 64 244 20

USŁUGI POGRZEBOWE

BEZPŁATNY TELEFON
CAŁODOBOWO

800 700 880

BIURO:

Stary Cmentarz, Jelenia Góra, ul. Sudecka 44
tel. 75 64 20 160

BIURO OGŁOSZEŃ

tel. 75/75-247-81; e-mail: bo@nj24.pl

Prezydent Miasta Jeleniej Góry

informuje, że n/w Obwieszczeniami z dnia 19 listopada 2021 roku podano do publicznej wiadomości wykaz następujących nieruchomości położonych w Jeleniej Górze, przeznaczonych do sprzedaży:



- 1) 438.2021.VIII - wykaz lokalu mieszkalnego nr 1 w budynku przy ul. Długiej 15 przeznaczanego do sprzedaży w drodze przetargu nieograniczonego wraz ze sprzedażą udziału w gruncie związanego z tym lokalem,
- 2) 439.2021.VIII - wykaz nieruchomości położonej przy ul. Adama Mickiewicza w granicach działki nr 7/2, zabudowanej garażem, przeznaczonej do sprzedaży w drodze przetargu nieograniczonego,
- 3) 440.2021.VIII - wykaz udziału Gminy w nieruchomości położonej przy Placu Piastowskim nr 9, przeznaczonego do sprzedaży w drodze bezprzetargowej na rzecz pozostałego współwłaściciela nieruchomości.

Z wykazami można zapoznać się na stronie podmiotowej Urzędu Miasta Jeleniej Góry w Biuletynie Informacji Publicznej oraz na stronie www.nieruchomosci.jeleniagora.pl. Wykazy wywieszone zostały również na tablicy ogłoszeń Wydziału Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Jeleniej Góry przy ul. Ptasiej 2-3.

URZĄD MIASTA JELENIA GÓRA

ZARZĄD SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ „GRYF” W GRYFOWIE ŚLĄSKIM

OGŁASZA PRZETARG

Na wolne lokale mieszkalne w miejscowości Giebułtów

Rozstrzygnięcie przetargu odbędzie się w dniu **07.12.2021 roku o godzinie 8⁰⁰** w siedzibie Spółdzielni przy ulicy Kolejowej 64 w Gryfowie Śląskim.

Należy wnieść wadium w wysokości **10 proc.** ceny wywoławczej. Wadium należy wpłacić na konto Spółdzielni **PKO BP o Gryfów Śląski nr 76 1020 2124 0000 8202 0007 4138** w terminie do dnia **06.12.2021 roku do godziny 15⁰⁰**.

Lokale można oglądać od dnia **23.11.2021 roku do 06.12.2021 roku**.

Szczegółowe informacje można uzyskać na stronie internetowej www.smgrif.pl lub pod nr telefonu **75 7813411, tel./fax 75 7813526**.

Prezydent Miasta Jeleniej Góry informuje, że **Obwieszczeniem nr 441.2021.VIII z dnia 19 listopada 2021 r.** podał do publicznej wiadomości wykaz pomieszczeń przeznaczonych do oddania w najem na okres do 3 lat. Obwieszczenie podlega wywieszeniu przez okres 21 dni na tablicy ogłoszeń w siedzibie Wydziału Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Jelenia Góra, w BIP Urzędu Miasta Jelenia Góra pod adresem www.bip.jeleniagora.pl oraz w BIP Dolnośląskiego Urzędu Wojewódzkiego we Wrocławiu pod adresem www.bip.duw.pl



URZĄD MIASTA JELENIA GÓRA



Polujemy
na prawde

www.nj24.pl

nowiny

LOKALE

WYNAJME mieszkanie dwupokojowe w centrum Jeleniej Góry - umeblowane 54 m/kw. Czynsz 1600 zł, plus wspólnota mieszkaniowa 250 zł, plus liczniki według zużycia. Tel. 783-920-010. 0504-G

SPRZEDAM kawalerkę w centrum Jeleniej Góry, kompletnie umeblowaną, 130.000 zł. Tel. 784-920-605. 0505-G

WYNAJME kawalerkę w centrum Jeleniej Góry dla 2-ch pracowników z Ukrainy - kompletnie wyposażona, czynsz 1400 zł plus liczniki. Tel. 783-920-010. 0506-G

NOWA kawalerka. Kuchnia, łazienka - masaż, tanio. Kadetów. Wynajem. 534-524-707.

NOWE urządzone 2 pokoje wynajem lub sprzedaż. Kadetów. 534-524-707. 0526-G

KUPIĘ mieszkanie, gotówka, 513-345-184. 0531-G

MIESZKANIE kupię J.Góra okolice, 573-181-121. 0532-G

SZUKAM kawalerki w centrum Jeleniej Góry do 25 m/kw, 1000 zł za miesiąc. Kontakt, 782-783-425. 0840-K

NIERUCHOMOŚCI

SZUKAM mieszkania, 2-3 pokoje, płatność gotówka, tel. 788-142-771. 0450-G

WYNAJME za sprzątanie, 780-158-889. 0494-G

DZIAŁKĘ rolną kupię, 573-181-121. 0533-G

KUPIĘ działkę budowlaną ewentualnie z dodatkową działką rolną od 2000 m2 Tel. 791-892-712. 0841-K

MOTORYZACYJNE

KUPIĘ każde auto, całe, powyżej 6000, 693-82-82-83. 0473-G

KUPIĘ każde auto zdecydowanie. Tel. 785-524-378.

AUTO złomowanie, auto skup. Tel. 785-524-378. 0424-G

KUPIĘ każde auto, 781-02-02-02, 601-251-066. 0459-G

KUPIĘ każdy ciągnik i sprzęt rolniczy, 535-135-507. 0511-G

AUTO złomowanie, auto skup, kupię każde auto, 512-512-227. 015-K

SKUP aut wszystkie marki i modele osobowe, dostawcze, ciężarowe. Tel. 788-345-470. 0819-K

KUPNO

KUPIĘ książki, płyty z muzyką. Dojazd. Gotówka, 508-245-450, 509-675-586. 0121-K

KUPIĘ stary motocykl, wraki, części, ramy, każdy stan tel. 572-582-035. 0803-K

SPRZEDAŻ

DREWNO kominkowe bukowe, sezonowane, 781-832-104, 603-781-271. N607-G

DREWNO kominkowe - sezonowane, różne wymiary, 601-799-452.

PODŁOGI tradycyjne z drewna, parkiety, podbitki, boazerie, 601-799-452. N625-G

SPRZEDAM odzież używaną po sklepie (1 zł szt.), tel. 506-337-128. 0534-G

FIRMA prowadzi sprzedaż złota i srebra inwestycyjnego (sztabki, monety) oraz udziela korzystnych pożyczek pod zastaw w/w produktów. Tel. 535-860-355, 530-836-416. 014-K

DREWNO kominkowe opałowe, 757-125-026. 045-K

DREWNO piecowe, liściaste - suche, 601-799-452. 0815-K

USŁUGI

PRZEPROWADZKI kompleksowe z ekipą do załadunku www.przeprowadzki.com.pl, 694-559-227. 0N266-G

DOMOFONY montaż, naprawa, serwis, tel. 601-76-57-35. N586-G

PROFESJONALNE pranie dywanów, mebli- Karcher, 792-216-960. N663-G

NAPRAWA pralek, kuchenek, zmywarek- dojazd, 783-616-565. N686-G

ELEKTRYCZNE, hydrauliczne, 794-098-737. N691-G

REMONTY mieszkań, 729-655-316. N692-G

DACHY, rynny, obróbki, kominy, 784-196-933. 074-G

REMONTY mieszkań, 691-631-082. 0330-G

CYKLINOWANIE, profesjonalnie, 601-313-541. 0358-G

PRAŁKONAPRAWY, 603-83-54-83. 0363-G

DACHY, 723-943-958. 0425-G

ŁAZIENKI kompleksowo: kafelki, hydraulika, panele, malowanie, gładzie, ogólnobudowlane, 601-148-406. 0465-G

NAPRAWA maszyn do szycia, tel. 603-324-921. 0474-G

PRZEPROWADZKI z ekipą, 694-559-227. 0479-G

DACHY, 601-872-363. 0486-G

HYDRAULIKA kanalizacja, gaz, solidnie, 604-922-815. 0507-G

HYDRAULIKA - solidnie, fachowo. 503-319-676. 0508-G

ANTENY - naziemne, MONT - SAT, 602-810-896. 0517-G

ANTENY - satelitarne, MONT - SAT, 602-810-896. 0518-G

TELEWIZJA hotelowa, MONT - SAT, 75-64-28-588. 0519-G

HYDRAULIKA, 721-829-487.

BRAMY, ogrodzenia 721-829-487. 0528-G

OGÓLNOBUDOWLANE - remonty, prace zewnętrzne, wewnętrzne, roboty ziemne, ogrodzenia, murki oporowe, elewacje, 530-397-645.

KOPARKA, gruz, ziemia, wywóz z załadunkiem, wycinka, 530-397-645. 0529-G

REMONTY tanio gwarancja, 509-924-523.

REMONTY, 604-992-041. 0530-G

ROLETY, plisy, moskitiery, montaż, naprawa, 604-460-139. N847-K

WKŁADY kominowe, 608-49-55-34. 016-K

PODNOŚNIKI koszarowe 26m, 502-508-265. 0301-K

ELEKTRYK, 664-475-323. 0606-K

DEZYNFEKCJA, dezynsekcja, deratyzacja. Monitoring obecności szkodników sanitarnych. Odstraszanie kun, eliminowanie oszerezeni. www.dezder.jgora.pl 692-061-312. 0661-K

MALOWANIE, gładzie bezpyłowe, czysto, bez nałogów, 660-854-939. 0688-K

GARAŻE blaszane, garaże drewnopodobne, wzmocnione, kojce dla psów, wiaty, hale. Konstrukcja ocynk gratis!. Montaż gratis!!! Dowóz cały kraj, 509-038-426, 696-753-588, www.robstal.pl 0733-K

AKUMULATORY, oleje, płyny TANIO!, AGROMASZ Cieplice, tel. 756-466-610, 757-559-290, 607-345-516. 0769-K

KOMINKI, piecyki, ul. Wolności 208, 797-252-379. 0770-K

TECHNIKA grzewcza, pellet, podłogówka, Wolności 208, 797-252-379. 0771-K

KOTŁY gazowe, pompy ciepła, ul. Wolności 208, 797-252-379. 0772-K

BAGAŻÓWKA - USŁUGI TRANSPORTOWE, 533-232-637. 0786-K

HYDRAULIK, 575-064-436.

ŚLUSARSTWO, 881-731-064. 0798-K

NAPRAWA komputerów z dojazdem, 605-233-937. 0818-K

ŚCINKA, pielęgnacja drzew z podnośnika telefon, 517-799-703. 0822-K

DOCIEPLENIA budynków, elewacje, tel. 606-404-190.

REMONTY, wykończenia, tel. 606-404-190.

RUSZTOWANIA, wynajem, tel. 606-404-190. 0842-K

FIRMA Reel oferuje usługi remontowe i elektryczne. Tel. 579-139-696. 0856-K

PODNOŚNIK koszowy 27m. Wynajem. Tel. 608-404-760. 0857-K

PRANIE dywanów, Tel. 792-351-763. 0858-K

OFERUJĘ pranie mebli tapicerowanych, wykładzin, materacy przy użyciu maszyny piorącej firmy Karcher, zapraszam 605-761-470. 0876-K

TELEWIZJA Cyfrowa, instalacje DVB-T/SAT, LCD, Plasma, naprawy domowe RTV Hi-Fi SAT serwis. Tel. 602-373-343. 0877-K

DEZYNFEKCJA, dezynsekcja, deratyzacja. Monitoring obecności szkodników sanitarnych. Odstraszanie kun, www.dezder.jgora.pl, 692-061-312. 0878-K

LEKARSKIE

WSZYWKI przeciwal-koholowe, 601-83-50-12, 603-78-57-80. N698-G

PSYCHIATRA - Ryszarda Czerniawska, specjalistyczna terapia nerwic i zaburzeń psychicznych. Jelenia Góra, pl. Piastowski 30, ul. Cieplicka 223/1. Rejestracja telefoniczna: 693-583-915. 0295-G

VIAGRA, cialis, 601-960-615, 605-405-855. 0417-G

DERMATOLOGICZNY Gabinet Lekarski Krzysztof Kwaśny specjalista dermatolog przyjmuje po rejestracji: poniedziałek- czwartek 10.00- 13.00; wtorek, środa- piątek 15.00- 19.00; Jelenia Góra, Wojska Polskiego 75. Tel. 601-58-2883; dom. 75/718-2883. Dermoskopia i Mikrodermabrazja. 0516-G

PSYCHIATRA Bogusław Zasępa. Porady, wizyty, odtrucie. Tel. 602-804-195. 0505-K

GINEKOLOG NFZ Kowary, Zamkowa 5 Andrzej Drabarek, rejestracja 8.00- 12.00. Tel. 603-13-99-22 lub 75/718-20-99. Pełny zakres usług NFZ. 0706-K

SPECJALISTA protetyki, stomatologii ogólnej Wojciech Kulig. Wszystkie rodzaje leczenia zębów, protez, koron, mostów, ekstrakcje, piaskowanie, wybielanie, RTG. Jelenia Góra, 1-go Maja 28/2, I piętro, pon. - pt. 09.00- 18.00. Tel. 601-773-396. 0817-K

PRACA

ZATRUDNIĘ do profesjonalnej pralni, 886-666-896. 0874-K



Grupa Ładziński:

W związku z dynamicznym rozwojem firmy poszukuje kandydatów do pracy na stanowisko:

Konstruktor-technolog
Frezer, tokarz, wytaczarz,
operator maszyn CNC

Zainteresowanych kandydatów prosimy o przesłanie CV wraz z listem motywacyjnym, na adres e-mail:

rekrutacja@prokostał.pl

ZATRUDNIĘ kierowcę, młodego, pojeźdnego- wykształcenie średnie, 886-666-896. 0873-K

ZATRUDNIĘ elektromechanika maszyn i urządzeń, 886-666-896. 0875-K

NAUKA

ANGIELSKI, 508-924-949. 0466-G

TLUMACZ przysięgły języka niemieckiego, 501-648-318. 0821-K

MATRYMONIALNE

„AMOR” Jelenia Góra, Kobiety 70% rabatu, 602-660-819. 0463-G

TOWARZYSKIE

POKÓJ imprezy, 500-678-258. 0495-G

SARA 40-latką zaprasza na miłą zabawę, 691-943-975. 0515-G

FACET, 694-377-777. 0520-G

ZAPRASZAM Panie do współpracy, 533-526-406.

ZAPROSZĘ - przyjadę, 509-644-864.

GRECKA Oliwka zaprasza, 511-603-693. 0527-G

BIZNES

POŻYCZKI, szybko tanio, tel. 500-320-777. 0367-G

BEZPŁATNE porady prawne w każdą sobotę od 10 do 13, po wcześniejszej rejestracji telefonicznej nr tel. 602-467-812, Jelenia Góra ul. Teatralna 1 pok. 101. 0814-K

BALBINA księgowość PIT, CIT, VAT, ZUS Jelenia Góra, Kilińskiego 20/1u, tel. 75-76-57-434. 0827-K

KSIĘGOWOŚĆ z dala na wszystkie podmioty, bezpiecznie, biuro@entraco.pl, tel. 603-642-283. 0859-K

Chirurgia plastyczna, pełny zakres zabiegów

specjalista chirurgii plastycznej dr med.
Jakub Kratochwil
rejestracja
75 6424558

USG stawów biodrowych dziecięcych

SPECJALISTA ORTOPEDII I CHIRURGII URAZOWEJ

UPRAWNIONY DO BADAŃ NURKÓW

Zbigniew Rudnicki

przyjmuje:

poniedziałek 17.00-18.00

środa 17.00-18.00

sobota 9.30-11.00

pl. Piastowski 30 - obok apteki

Jelenia Góra - CIEPŁICE

Tel. kom. 601-75-14-74

Wizyty domowe: poniedziałek, środa, czwartek, sobota.

KRZYSZTOF CZERKASOW

specjalista chirurg ortopeda

przyjmuje poniedziałek od godz. 16.00

Jelenia Góra, Leśna 2

Rejestracja telefoniczna 75 64 57 651

Specjalista chirurgii ogólnej

Dr n.med. **Marek Kaźmierczyk**

• diagnostyka i leczenie chorób przewodu pokarmowego

• choroby odbytu i hemoroidy i inne

• kwalifikacja do zabiegów operacyjnych

• inne schorzenia chirurgiczne- zylaki kończyn dolnych i inne

Jelenia Góra ul. Ogińskiego 4 "KLINIKA"

Poniedziałek 16-17.

Lwówek Śl. pl. Wolności 28 Wtorek 16-17

obok apteki w Ryńku kom. 602635191

SENTIUM
Opiekę i wsparcie

bonus świąteczny 300€

W Sentiium zarabiam w miesiąc nawet do

1800€ netto

Bez żadnych dodatkowych kosztów!

Po 3 miesiącach przywiozę do Polski 5 400€!

www.sentiium.pl

Dyrektor Muzeum Miejskiego „Dom Gerharta Hauptmanna” w Jeleniej Górze

ogłasza nabór na stanowisko:

GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO W MUZEUM

Miejsce pracy: MMDGH Jelenia Góra - Jagniątków, ul. Michałowicka 32.

Wymiar etatu: 1/2.

Termin składania dokumentów: do 10.12.2021 r.

Kandydat powinien być osobą, która zgodnie z Ustawą o finansach publicznych spełnia następujące wymagania:

- 1) posiada obywatelstwo polskie,
- 2) ma pełną zdolność do czynności prawnych oraz korzysta z pełni praw publicznych;
- 3) posiada znajomość języka polskiego w mowie i piśmie w zakresie niezbędnym do wykonywania obowiązków głównego księgowego;
- 4) spełnia jeden z poniższych warunków:
 - a) ukończył ekonomiczne jednolite studia magisterskie, ekonomiczne wyższe studia zawodowe, uzupełniające ekonomiczne studia magisterskie lub ekonomiczne studia podyplomowe i posiada co najmniej 3-letnią praktykę w księgowości,
 - b) ukończył średnią, policealną lub pomaturalną szkołę ekonomiczną i posiada co najmniej 6-letnią praktykę w księgowości,
 - c) posiada certyfikat księgowy uprawniający do usługowego prowadzenia ksiąg rachunkowych albo świadectwo kwalifikacyjne uprawniające do usługowego prowadzenia ksiąg rachunkowych, wydane na podstawie odrębnych przepisów,
 - d) preferowana znajomość księgowości budżetowej.
- 5) Zna przepisy ustaw o: finansach publicznych, o rachunkowości, prawo zamówień publicznych, kodeksu pracy, o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej.

Oferty kandydaci powinni składać w zamkniętych kopertach osobiście do godz. 15:00 dn.10.12.2021 z zaznaczeniem kopercie: „Nabór na stanowisko Głównego Księgowego w MMDGH w Jeleniej Górze - Jagniątkowie”.

Szczegółowe warunki i wymagane dokumenty podane są na stronie www.muzeum-dgh.pl

oraz

<https://bip.jeleniagora.pl/arttykul/108/15778/glowny-ksiegowy>



Młynek do kawy

Świniobicie po czesku

Robert jest naszym wiejskim specem od ciepła i wody, naprawy wszelkich rurek i kaloryferów. Ten pół-Polak, z którym zawsze mówię wyłącznie po polsku, jest również specem od świniobicia. Ów rosły mężczyzna nawet nie mrugnie okiem podczas nieuchronnego i wiadomego początku tradycyjnej czeskiej zabijačky, kiedy zwierzę jeszcze kwiczy. Ma do tego specjalny pistolet. Robert twierdzi, że każdego etapu świniobicia nauczył go dziadek z Kamiennej Góry.

Zabijačka - rytuał ten wiąże się z przygotowaniem mięs i mięsnych przetworów na święta. Zawieszoną na trójnogu świnię narysował znany ilustrator Josef Lada, który wymyślił rysunkowego Švejka. Rysował również inne obrazki z codziennego życia wsi, na których jest swojsko, sielsko, czesko. O takich klimatach Jaromír Nohavica śpiewa: ladovska zima.

Telewizyjna kucharka Dita Pecháčková nakręciła osobny program poświęcony właśnie zabijačce. - Ta se s tym nemaže - komentował jej programy mój czeski mąż, co można przetłumaczyć, że Dita P. nie certoli się, im więcej smalcu, masła i boczku, tym lepiej. We wszystkich jej programach zawsze było kalorycznie, tłusto, bez cienia zdrowszych trendów żywieniowych, po czesku. Może dlatego był to jeden z ulubionych programów kulinarnych.

U nas na wsi aktywiści zorganizowali publiczną zabijačkę. Był oczywiście Robert, była świnka, trójnóg do zawieszenia martwego zwierza głową do dołu, woda podstawiona przez miejskie wodociągi, niezliczona ilość pojemników, kucharek i noży. Czeski rytuał odbył się na wiejskim boisku. Najpierw gotowali ovar, czyli podgardle, pierwszą świeżonką z całego procesu. Porcje musiały być odpowiednio gorące i naturalnie się trząść jak galaretka. Potem była prdeláčka, nazwy tej potrawy nie odważę się przetłumaczyć, chodzi o zabijačkovú czarną zupę. Następnie były jatelnice i tlačenky, czyli kiełbasy wędrowane i salcesony, mielone i kaszanka, porcjowane mięso. Były też skwarki, które niektórzy jedzą jak chipsy. Współobywatele wszystko zjedli lub wzięli do domu.

Cztery procent Czechów deklaruje się jako wegetarianie (Agencia Ipsos, 2020 r.). Nie znam tutaj nikogo takiego. W tutejszym wiejskim towarzystwie przepis na mój wegetariański rosół zostałby po prostu wysmiany. Znam osobę, która w ogóle nie rozumiała, że naprawdę nie spróbuję nawet kawałeczka zabijačkowych produktów. Dziękuję. Według przytoczonego sondażu 10 procent Czechów ogranicza spożycie mięsa. Tu mogę odnotować małe odkrycie. Znam jednego takiego Czecha. Ten twierdzi, że mój rosół da się jednak zjeść.

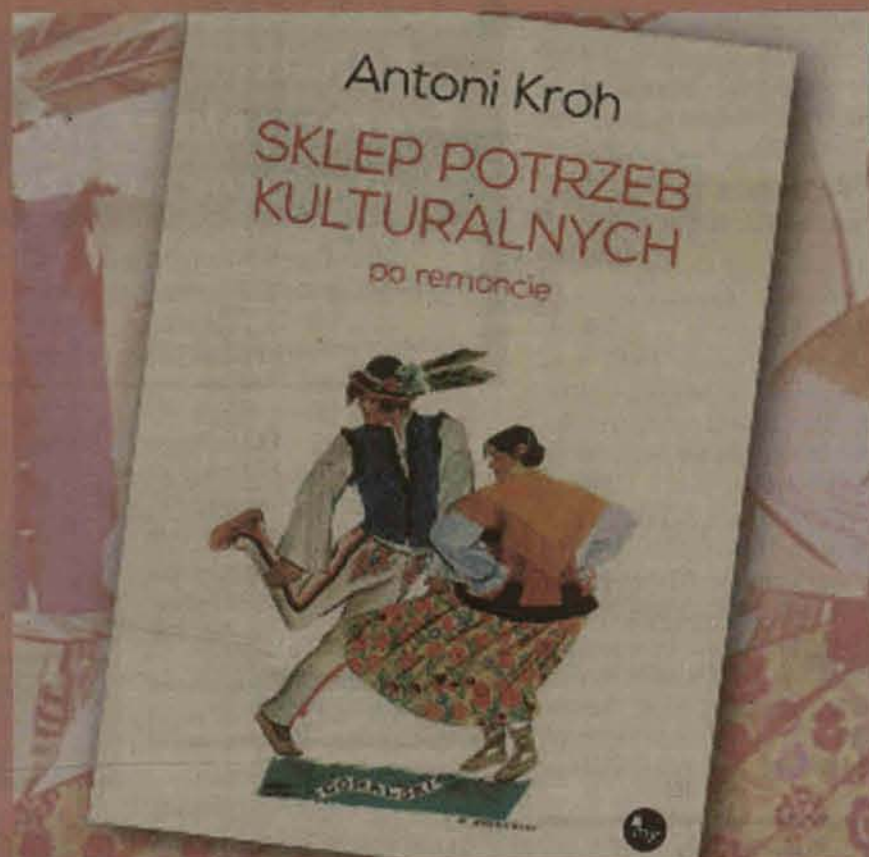
Marlena Kovařík



Warto czytać

Nie taki zwykły sklep

Sklep potrzeb kulturalnych - po remoncie to pokłon oddany kulturze podhalańskiej, wyznanie miłosne maskowane ironią i żartem. Próba oddania atmosfery Podhala lat 50., 60. i 70., całkowicie subiektywna, bez naukowego zadęcia. Po latach od pierwszego wydania Sklep potrzeb kulturalnych przeszedł gruntowny remont i dziś oddajemy go w ręce Czytelników w odnowionej postaci.



Antoni Kroh jest etnografem, ale sporo lat wcześniej - co nie tylko etnografom się przydarza - był małym chłopcem. Chłopiec urodził się wprawdzie w Warszawie, jednak przez pierwsze lata nauki mieszkał w Bukowinie Tatrzańskiej, gdzie chodził do miejscowej szkoły. Były to czasy Bieruta, w szkole panowała programowa nuda i szarzyzna. Ale dobrego pisarza poznaje się m.in. po tym, że nawet o szarzyźnie pisze kolorowo. Toteż książka roi się od ucielesnionych opowiadań i postaci podpatrzonych bystrym okiem dziecka. W miarę czytania anegdotki trochę rzędna i do głosu dochodzi etnograf, który podhalańskie tereny zna od dawna i dobrze. Wraz z ich historią prawdziwą i zmyśloną (...)

Uwaga! Dla naszych Czytelników mamy trzy egzemplarze tej właśnie książki. Rozdamy je osobom, które najszybciej zatelefonują na redakcyjny numer 75 75 247 81 we wtorek, 23 listopada 2021 roku, po godzinie 13.00. Warunkiem otrzymania książki jest posiadanie aktualnego wydania Nowin Jeleniogórskich.

reda

POZIOMO: 1) pierwiastek Bi; 7) regenerujący do ciała; 10) nelumbo, kwiat; 11) powieść Dostojewskiego; 12) waluta Madagaskaru; 13) brat matki; 14) drugie imię Niemcewicza; 15) rzeka we Włodawie; 16) czwarta planeta od Słońca; 18) „krzyż egipski” krócej; 21) niejeden w banku; 22) określona część morza; 23) duża stacja kolejowa; 26) zbieranie datków pieniężnych; 30) reżyser filmu „Miś”; 33) kapitan z powieści Juliusza Verne’a; 34) legendy o dawnych bogach; 35) stolica Moraw; 36) „... Dick”, książka Melville’a; 37) składowisko śmieci; 41) Poświatowska, poetka; 42) opiekunka do dzieci, piastunka; 43) żaba szponiasta inaczej.

PIONOWO: 1) nad okiem; 2) składanie żagli; 3) miejsce akcji „Illady”; 4) Václav, były prezydent Czech; 5) jaskółcza ryba; 6) pozycja w jodze; 7) lepnica biała; 8) samoloty bez silnika; 9) fasola złota inaczej; 16) budowla z przestami; 17) rzeka w Fargo; 19) świętojańska lub poślubna; 20) górskie pastwisko; 24) letnie lub zimowe do auta; 25) budowle z komnatami; 27) przepływa przez Skopje; 28) Finlandia dla Finów; 29) zespół Marka Grechuty; 30) lord, autor „Glaura”; 31) szczmiel biały; 32) owoce z sadu; 38) kamienna lub warzona; 39) niedopałek papierosa; 40) marnotrawny z Biblii.

W rozwiązaniu należy podać hasło z oznaczonych pól. Na odpowiedzi czekamy 10 dni od daty ukazania się numeru. Do wygrania powieść Josepha Conrada „Jądro ciemności”.

Rozwiązanie krzyżówki nr 45/2021

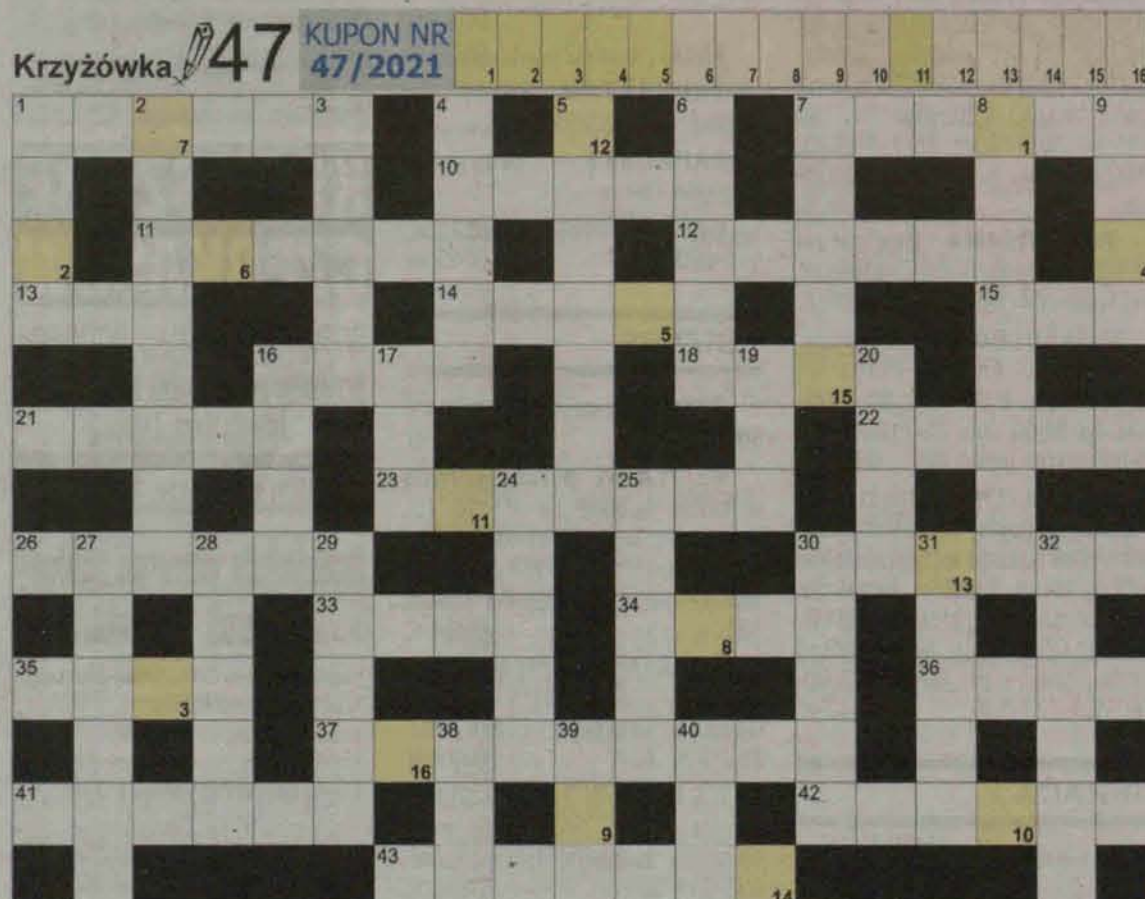
POZIOMO: 1) forint; 7) pieśń; 9) kogut; 10) sekatory; 12) altruizm; 15) ekran; 20) Narcyza; 22) Orinoko; 24) Matapan; 25) program; 28) Ewelina; 32) salto; 35) szatynka; 37) Pikardia; 39) batut; 40) kryzys; 41) tugrik.

PIONOWO: 2) rektor; 3) tfo; 4) Skye; 5) Igor; 6) stan; 7) pat; 8) święto; 10) Sean; 11) tomy; 13) raki; 14) momo; 16) klótnia; 17) agapant; 18) gamma; 19) Jonek; 21) cug; 23) Nil; 25) puls; 26) obrady; 27) rody; 29) Etna; 30) Izidor; 31) amia; 32) Saba; 33) lato; 34) Opty; 36) nos; 38) kot.

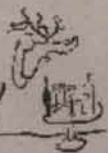
HASŁO: MGŁA I ŚLISKA DROGA

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 44/2021 nagrodę - książkę L. Tyrmanda „Tyrmand warszawski” otrzymuje Elżbieta Wiązowska z Jeleniej Góry. Prosimy o kontakt z redakcją.

(ika)



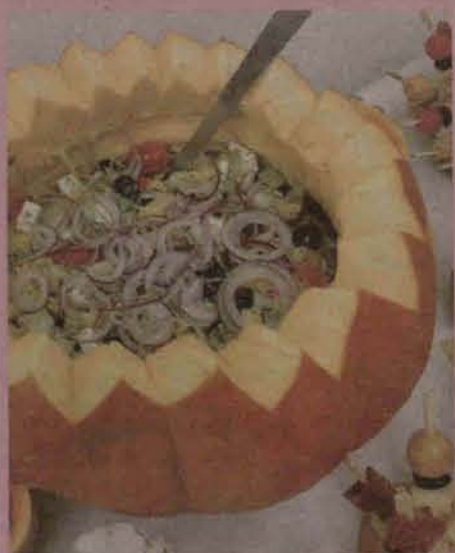
JELEN SALONOWY



Ci, którzy chcieliby zakupić jeden z obrazów Agnieszki Nienartowicz, musieliby się obejść smakiem, gdyż z opisów pod obrazami można się było dowiedzieć, że prace już zostały sprzedane i należą do kolekcji **Rodziny Pendziaków**. Wystawa ta trwa zaledwie parę dni, gdyż prace zaraz „wyfruną” do USA, a po odbiór ich przyłeci sam kupiec, który miał ogromną chęć poznać osobiście artystkę. Próbowaliśmy się czegoś dowiedzieć o nabywcy, ale autorka prac zachowywała daleko idącą dyskrecję i powściągliwość. Udało się nam ustalić, że nabywcą jest Amerykanin, mieszkaniec Nowego Jorku, który kupuje dzieła Agnieszki do rodzinnej kolekcji Państwa Pendziaków. Obrazy polecił mu jeden z historyków sztuki. Z kolei nazwisko od którego jest nazwana cała kolekcja brzmi bardzo swojsko, ponieważ żona nabywcy ma polskie korzenie. (1)



Wernisaż ostatniej wystawy w Muzeum Przyrodniczym w Jeleniej Górze może wyznaczać nowe trendy i to wcale nie artystyczne. Chodzi o poczęstunek, na jaki tradycyjnie zapraszani są goście po otwarciu ekspozycji. Najczęściej serwowane są ciastka, babeczki z pikantnym serkiem, kanapeczki, wino i soki. Ale nie tym razem. Na wernisażu wystawy obrazów **Ryszarda Tyszkiewicza** organizatorzy podeszli do cateringu twórczo i „na wypasie”. Zainspiro-



wał ich tytuł jednego z obrazów „Dyńopasa Karkonoskiego” oraz tomik wierszy **Mariusza Szczepaniaka**, który powstał, gdy poeta zobaczył ten obraz. A jak dynie to: gulasz dyniowy, sałatka z krewetkami serwowana z wielkiej dyni, koreczki z serem i pachnącymi wędlinami nabite na dynie, ciasto dyniowe, ragout z kurczaka z dynią, małe marynowane dynie i inne smakołyki. - Uczta dla oczu i podniebienia - tak zwykło się mówić i tym razem to wcale nie była przesada. My już nie możemy się doczekać innych wernisaży, mając nadzieję, że ten będzie inspiracją, jak można powiązać catering z tematem wystawy. (19)



Na wernisażu wystawy **Ryszarda Tyszkiewicza** w Muzeum Przyrodniczym mieliśmy trzy w jednym. Bo nie tylko można było podziwiać baśniowe obrazy Jeleniogórskiego artysty, ale także posłuchać wierszy **Mariusza Szczepaniaka** i rozkoszować się piękną muzyką. Śpiewał „Chór Biały” pod kierunkiem **Emanueli Czujowskiej**. Pieśni wielogłosowe idealnie zgrały się z nastrojową ekspozycją. Chór pewnie usłyszymy przy okazji innych wydarzeń, bowiem wiele osób podchodziło po występie do śpiewaków z pytaniem „Czy można was wynająć?”. Otóż można i warto, bo brzmią pięknie i warto ich promować. My jesteśmy pod wrażeniem wielu talentów pani Emanueli. Znaliliśmy ją jako malarkę, wystawiającą



regularnie w galeriach swoje obrazy, jest także opiekunką grupy artystycznej Pi-Art, zrzeszającej artystów amatorów z naszego regionu, można ją spotkać jako organizatorkę wielu lokalnych imprez artystycznych. A teraz chór, śpiewający a capella. Prawdziwie artystyczna dusza z pani Emanuell... (19)

Na piątkowym wernisażu wystawy obrazów **Agnieszki Nienartowicz** wśród wielu gości pojawili się i ci, którzy swoim przybyciem sprawili artystce wyjątkową przyjemność. Artystka ukończyła bowiem Liceum Plastyczne w Jeleniej Górze, ale potem wyjechała w wielki świat. Kiedy więc ujrzała w Jeleniogórskiej galerii kierownika Jeleniogórskiego Liceum Sztuk Plastycznych **Marcina Znamienkiewicza**, od razu powróciły wspomnienia, gdyż pan Marcin był jednym z nauczycieli artystki. (1)

Horoskop

BARAN

21 III - 20 IV

Czas głośno mówić o uczuciach i marzeniach - partner tym razem właściwie zareaguje na Twoje sugestie. Idźcie się bawić, tym razem bez znużonych życiem znajomych.

BYK

21 IV - 21 V

Nabierasz sił, a Twój optymizm udzieli się nawet największym ponurkom. Dziel się swoimi pomysłami, nie odkładaj ważnych spraw na później. Będzie się trochę działo.

BLIŹNIĘTA

22 V - 21 VI

Zaczniesz rewolucję, która znacznie usprawni wykonywanie codziennych obowiązków. Przed Tobą ważna rozmowa, więc zwróć uwagę na szczegóły, a wygrasz więcej niż inni.

RAK

22 VI - 22 VII

Miłość i uczucia wysuną się na pierwszy plan. Trochę narozrabiałeś, warto więc wyciągnąć rękę do zgody. Ktoś wciąż za Tobą tęskni - sprawdź, czy w jego życiu nadal jest trochę wolnego miejsca.

LEW

23 VII - 22 VIII

Nie zabraknie dobrego towarzystwa i okazji do zabawy, posypią się zaproszenia, ale w miłości duże zamieszanie. Gorzej też będzie z czasem na zawodowe obowiązki.

PANNA

23 VIII - 22 IX

Powiedz w końcu, co Cię denerwuje i co Ci przeszkadza - postaraj się być obiektywny wobec siebie i nie dyskutuj, jeśli nie masz racji. Wykonaj też od dawna odkładany telefon.

WAGA

23 IX - 22 X

Dobry czas na nowe podboje. Nie pozwól, aby znajomi roztrząsali publicznie Twoje miłosne problemy i oceniali decyzje, jakie podejmujesz. Zrozumie Cię tylko przyjaciel.

SKORPION

23 X - 22 XI

Będziesz miał poczucie, że coś Ci ucieka i że tam, gdzie Cię nie ma, jest o wiele ciekawiej. To ułuda. W sprawach rodzinnych czeka Cię ważna narada lub wizyta.

STRZELEC

23 XI - 21 XII

Jeśli liczysz na sukces, zamiast planować i dyskutować, musisz teraz ostro zabrać się do pracy. W miłości sympatyczna niespodzianka. Ktoś zupełnie nowy zainwestuje Twoją wyobraźnię.

KOZIOROŻEC

22 XII - 20 I

Przed Tobą udany tydzień. Czas płynąć będzie szybko, a Ty będziesz zadowolony i w dobrej formie. Możesz liczyć na ciekawe wiadomości i pomoc kogoś, z kim łączą Cię wspólne interesy.

WODNIK

20 I - 20 II

Wykorzystaj tydzień, aby umocnić swoją pozycję. Nie przesadzaj z wylennością, bo Twoje zbyt przyjazne nastawienie ktoś może przyjąć za dowód wielkiego zainteresowania.

RYBY

20 II - 20 III

Twój flirt stanie się obiektem zazdrości, więc uważaj na plotki - w niektórych będzie sporo prawdy. Jeśli posłuchasz intuicji, to ta znajomość może przerodzić się w coś poważniejszego.

(ep)

ZNAJDŹ WYMARZONĄ PRACĘ W BUDOWNICTWIE



Od ponad 50 lat zmieniamy branżę budowlaną. Nasz przepis na sukces? Pasja do budowania! Ale nasza wizja idzie jeszcze dalej. Postrzegamy budynki jako produkty, które realizujemy dla naszych klientów z jednego źródła - od projektu, przez budowę, po usługi podczas eksploatacji.

Obiekty budujemy z systematycznych elementów, które produkujemy sami. Oprócz konstrukcji stalowych i elementów aluminiowych obejmuje to również prefabrykowane elementy betonowe. Zalety własnej produkcji są oczywiste: zlecenia możemy realizować wyjątkowo ekonomicznie i szybko, a także stale rozwijać nasze systemy zgodnie z wymaganiami klientów.

Zatrudniamy ponad 8 000 pracowników w około 70 lokalizacjach. Jesteśmy jedną z wiodących firm budowlanych w Europie. Jako lider technologii projektujemy, budujemy, pielęgnujemy i rewitalizujemy nieruchomości szyte na miarę wg naszego własnego systemu. Należą do nich budynki parkingowe, biurowe, logistyczne, produkcyjne i mieszkalne.

Nasz zakład w Rakowicach Małych specjalizuje się przede wszystkim w produkcji elementów takich jak: ściany, słupy, belki, dźwigary oraz gotowe moduły łazienkowe.

W **GOLDBECK COMFORT** w Rakowicach Małych k/Lwówka Śl. pracę znajdą zarówno specjaliści branży budowlanej, jak i pomocnicy oraz osoby zainteresowane zdobyciem nowych kwalifikacji.

Zapraszamy do nas:

- betoniarzy
- zbrojarzy
- stolarzy
- operatorów maszyn zbrojarskich
- operatorów węża betoniarskiego
- pomocników

GOLDBECK COMFORT to firma, która stale się rozwija oraz rozszerza zakres swojej działalności. Ze względu na stale rosnące zapotrzebowanie zamówień projektowych, w najbliższym czasie planujemy rozszerzyć nasze biuro projektowe o kolejnych projektantów.



PRACUJ Z NAMI

Dlatego już od dziś do współpracy zapraszamy **INŻYNIERÓW BUDOWNICTWA** na stanowisko: **ASYSTENT PROJEKTANTA**.

Spotkaj się z nami i dowiedz się więcej na temat pracy lub wejdź na naszą stronę <https://comfortsa.pl/> w zakładkę PRACA i wybierz interesujące cię stanowisko pracy.

Nasz adres: Rakowice Małe 17 59-600 Lwówek Śl.
Tel. 75/784 03 19 lub 604 580 783 e-mail: rekrutacja@goldbeck.pl